

PREDPŁATA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cesar. i Król. rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, pół rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Redakcyi (doniesienia w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszeń po rs. 26 od każda ark. ogłosz. w 6,000 egz.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i Administracyi: Pasa Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 rano do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów codz. od g. 11—13 rano. Wierzechna agencja „Kraj” (Rajchman i Frenkler, Senatowska 30), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w najbliższych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronic.

TREŚĆ N-ru 47.

Artykuły wstępne: O praktycznym zastosowaniu ustawy czynszowej. Duplika w sprawie sądów ziemnych. **Trzy listy:** pp. Polubińskiego, Rogozińskiego i Sobalskiego. **Korespondencje „Kraju”:** z Budapesztu, p. Veraca; z Galicyi, p. Józefa Rogosza; z Dorpatu, p. Świdzka. **Z sądów.**

Sprawy bieżące: Książę Gorczakow w roku 1863. Mowa hr. Andrassego.

Z politycznego świata. Głosy prasy. Ostatnie wiadomości. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Ziemię i kółonje słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. **Doniesienia.**

Dział ekonomiczny (Przegląd. Listy ekonomiczne: Wpływ cukrowni na siłę podatkową ludności. Sprawozdanie giełdowe i rynki faworowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość. **Ogłoszenia.**

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na słaściwem miejscu.

Petersburg, 22 listopada v. s.

×× Różnorodność sądów i zdań, wygłaszanych w dziennikarstwie i w świecie sądowym o stosunkach wieczyście-czynszowych przed wydaniem ustawy lipcowej, przechodziła się w pewnej mierze podzieleniu, zwłaszcza we względzie praktycznego zastosowania przepisów prawa. Jak wówczas, tak też i obecnie dają się spoznać dwa główne prądy opinii, zgodne co do ostatecznego celu, ku któremu zmierzają, wręcz jednak sobie przeciwne w pojmowaniu dróg, do osiągnięcia tego celu prowadzących. Celem jest tu naturalnie — uwłaszczenie czynszowników, czyli dokładniej, prawne przyznanie im tytułu własności do gruntów, posiadanych przez nich dotąd na prawie wieczyście-czynszowem. Na tym punkcie wszyscy są w zgodzie. Zdania rozchodzą się dopiero na gruncie *realnego* rozwiązywania pytań: kogo do czynszowników zaliczać? kto z zaliczanych do nich faktycznie, podlega uwłaszczeniu *de jure*, a kto nie? i t. p. W tym tu zakresie zapanował dziś najzupełniejszy zamęt, dla rozproszenia którego wypadnie chyba z czasem odwołać się do powagi wyższych instytucyj sądowo-państwowych.

Z jednej strony występują idealisci dziennikarscy, upatrujący w najdrobniejszym stosunku prawnym, zostającym w związku z ziemią, wysoki interes państwowy; ci, z natury swej skłonni do „damań” wszystkiego, co im się przestarałem wydaje, a hojny w świadczeniu dobrodziejstw cudzym kosztem, radziły z okoliczności reformy czynszowej i pod jej osłoną, najspasialomyslniej uposażyć w ziemię obywatelską jaknajwiększą ilość bezrolnych wieśniaków wszelkich kategorii. Filantropi tacy chcą mieć wieczystymi czynszownikami netylko tych, którzy ni-

mi są rzeczywiście według określenia ustawy lipcowej, ale też i tych, którzy w mniemaniu ich na to „zasługują”, bądź z powodu swego ubóstwa, bądź na mocy „zasług historycznych” i t. d.

Podrugięstroniespotykamy ludzi, którzy szanując prawo własności ziemskiej, jako jednę z główniejszych podwalin porządku społecznego, pragnęliby, ażeby reforma czynszowa, obejmująca bądź co bądź bardzo liczną klasę ludności i znaczny obszar ziemi, przeprowadzoną była z możliwą ścisłością, umiarkowaniem i poszanowaniem cudzych praw, przedewszystkiem zaś, aby nie wychodziła po za granice ścisłej legalności. Pragnienia i nadzieje tej tu strony streszczają się w tem, ażeby przy rozstrząsaniu stojącej na porządku dziennym kwestyi usunięto z obrad wszelkie zakusy polityczne, mogące posłużyć za burzący ferment wśród innych żywiołów wiejskich, już i bez tego wiele pozostawiających do życzenia we względzie modelu obchodzenia się z cudzą własnością.

Gdyby dwa te główne prądy scierały się ze sobą tylko na łamach dziennikarskich, walka taka byłaby w porządku rzeczy, sprzeczne wszakże opinie objawiają się również w wyrokach sądowych różnych instytucyj, co należy chyba uważać nie za co innego, jak za skutek niedomówień i niejasności redakcyi prawa.

Jedyna kwestya, jaka tymczasem w przedmiocie stosunków czynszowych nie schodzi ze stołu sądowego, dotyczy zastosowania VI punktu ukazu z d. 9 lipca r. b., nakazującego umarzać niektóre procesy czynszowe. Faktycznie, rzecz się tak przedstawia: sądy okręgowe (kijowski, żytomierski i inne), interpretując rzeczony artykuł w najobszerniejszym jego znaczeniu, wszystkie procesy, wchodzące w zakres stosunków czynszowych bez żadnego wyjątku umarżają; jednocześnie atoli inaczej nieco postępuje izba kijowska. I tak: kiedy I dep. cywilny umarza tylko procesy, wytoczone przez obywateli do czynszowników o odebranie ziemi i siedzib, wszelkie zaś inne sprawy między czynszownikami i właścicielami ziemskimi rozpatruje po dawnemu, to II departament teje izby dotąd się waha w tym względzie i w pewnych sprawach (np. Plemiannikowa z czynsz. m. Korostyszowa), od dwóch miesięcy nie ogłasza wcale rezolucyj. Przyczyna tej dysharmonii, którą oczywiście usunie niecałduży senat, polega na tem, iż samo prawo w tym punkcie nie jest dość kategorycznem. Art. VI ukazu głosi: «w odnoszących się do wieczyście-czynszowego władania ziemnymi sprawach cywilnych między obywatelami i czynszownikami, z wyjątkiem procesów o restytucję zakłóconego posiadania gruntu czynszowego, nieskończonych do dnia ogłoszenia niniejszego prawa, dalsze postępowanie sądowe umarza się». Punktem spornym w przytoczonym artykule jest nie sam przepis ogólny, dokładnie zresztą zrozumiały, lecz zastrzeżony w niem wyjątek dla procesów o restytucję zakłóconego posiadania, które mają być w dalszym toku rozstrzygnięte

przez władzę sądową. Wypada zatem wszystkie procesy, do d. 18 lipca r. b. (dzień promulgowania prawa) w sądach wytoczone, podzielić na dwie kategorie: na podlegające umorzeniu i na wymagające dalszego rozpatrywania; wszystko zaś to razem wzięte pociąga za sobą potrzebę poprzedniego wykwalifikowania i wyodrębnienia tych spraw, które mają na widoku wspomnianą wyżej restytucję.

Zadanie co tylko zaznaczone, nie jest samo przez się tak łatwe, jakby się to wydawało na pierwszy rzut oka; wymaga ono naprzód rozwiązania pytania: czy chodzi o uwzględnienia spraw restytucyjnych, wytoczonych już dotąd w zwykłym porządku postępowania sądowego (t. j. punktu 4 art. 29 proc. cywilnej w związku z wyrokami senatu 1877 roku № 109—119 i 1882 roku № 149), czy też jedynie tylko o te ze spraw restytucyjnych, które mają być wytoczone w przyszłości według p. b art. 6 ustawy czynszowej?

Jedni utrzymują, że właśnie miano na widoku wyłącznie te ostatnie, albowiem sprawę o charakterze czysto posesoryjnym (restytucyjnym), podlegają właściwie kompetencji sądów pokojowych, tudzież ze względu, że wszyscy czynszownicy pozwolują się przy dochodzeniu gruntów na swoje *prawnie* czynszowe, prawo zaś to według wyjaśnienia senatu (wyroki 1877 r.) jest rzeczowem, przeto też i samo dochodzenie odbywa się w porządku petytoryjnym (t. j. o samo prawo do rzeczy, nie zaś o gołe władanie). Z ogólnego tego określenia istoty procesów czynszowych stronicy tej wersyi prawniczej wyciągają wniosek, że wszystkie one powinny być umarżane z jedynym zastrzeżeniem wyjątkiem dla tych procesów posesoryjnych, które mają być wytoczone przez czynszowników, usuniętych od władania ziemią w ciągu ostatnich 6 miesięcy do dnia wydania ustawy, to jest od 18 stycznia do 18 lipca r. b. (stosownie do p. b art. 6 ust. czynsz.).

Inni znowu mniemają, że komentowany artykuł VI ukazu, mówiąc o sprawach «nieskończonych do dnia wydania ustawy», na żaden sposób nie mógł mieć na widoku czynności, mających być na mocy 2 części art. 6 ustawy wytoczonymi dopiero po wydaniu prawa; dalej, że wyjątek pomieniony nie mógł dotyczyć wyłącznie procesów ściśle posesoryjnych, gdyż takie, dzięki gmatwaninie, wytworzonej przez wyroki senatu z roku 1877, właściciele obecnie nie istnieją; że zatem wyjątek ten pojmować należy szerzej, w sensie wyjątku dla spraw, których przedmiotem jest odzyskanie przez czynszowników utraconej ziemi, czyli dla wszelkich procesów, wytoczonych przez czynszowników do obywateli; z kąd znowu wniosek, że należy umarzać jedynie akcje obywateli, wytoczone przeciwko czynszownikom, jak to właśnie czyni obecnie I dep. cyw. kij. izby.

Sprzeczne te opinie dotąd nie przechodziły jeszcze przez probierczy ogień kasacyjnego departamentu senatu, dla krótkości bowiem czasu nawet skarg kasacyjnych w tym przedmiocie nie zanoszono

dotąd; niewiadomo więc, któremu z dwu tych zdań sędziwo wiąże górę i stać się prawem. A niemniej to wagi kwestya, gdyż pociągnięta ona za sobą w najbliższej przyszłości następstwa bardzo ważne pod względem praktycznym. I tak, pomimo iż przyjęto jako ogólną zasadę *udi possidetis*, usankcjonowaną przez art. 5 ust. czynsz., podług której uwłaszczeniu mają podlegać jedynie czynszownicy, faktycznie posiadający ziemię na rzeczywiście prawie czynszowem w dniu wydania prawa (18 lipca r. b.), to wszakże przypuszczono zarazem do korzystania z dobrodziejstw reformy (cz. a art. 6 ust. cz.) i tych, którzy «choćby byli wyrugowani przez obywateli, lecz wytoczyli w należytym porządku akcje o zwrocie odebranych im gruntów, jeżeli tylko nie zapadły wyroki odmowne, mające już moc prawną» (nie zaskarżone w terminie). Owóż, gdyby przy istnieniu przytoczonego prawda umorzona została obecnie wszystkie bez wyjątku procesy, wówczas wszyscy powodowie-czynszownicy już przez to samo, że rozpoczęli dawniej akcje czy słuszne czy niesłuszne, stawali by w równej pozycji wobec uwłaszczenia z faktycznymi posiadaczami czynszowych gruntów, co właśnie z szerszego punktu widzenia nie mogłoby być uznane za całkowicie sprawiedliwe. Albowiem z jednej strony pokrzywdzonymi się czuli ci czynszownicy, którzy acz pozbawieni gruntów zrezygnowali i w procesy się nie wdali, pokładając być może całą swą nadzieję w oczekiwanej z upragnieniem reformie, z drugiej zaś strony takie wyróżnienie procesowców uchodziłoby w oczach wielu za gatunek zachęty do pieniactwa całej masy ludności. Nie trzeba już wówczas było zbyt daleko szukać przyczyn pieniaczej tej choroby wśród włościan, na której rozwój tak gorzko uskarża się dzisiaj kraj cały; tkwiłyby one nie w pokątnej doradztwie, w starych tradycyjnych nalogach i t. p., lecz prosto w samej interpretacji praw, opartej na podszeptach namiętności kasto-nych. Lud nasz—trzeba mu to przyznać—rozumie naprawdę dobrze i choć po swojemu, trafnie jednak niekiedy tłómaczy sobie wszelkie ukryte intencje; całe jednak nieszczęście w tem się właśnie gnieździ, że zachodzi on zawsze cokolwiek dalej, niżby może pragnęli jego przyjaciele. I dla tego to dziś już może pożądaną o znaczenie więcej, niżby mu ktokolwiek dać potrafił.

Trzeba wszakże tak czy inaczej liczyć na to, że wyższe instytuty sądowe nie dopuszczą do tak dowolnego tłumaczenia omawianych artykułów i znajdują ku temu motywy, między innymi także i w dosłownej treści cz. a art. 6 ustawy, która opiewa, że nie podlegają wcale uwłaszczeniu ci z procesowców, których powodów sądy odrzuciły, jeżeli wyroki te pozyskały moc prawną. Już z tego samego widać, że prawo lipcowe przypuszcza przeciw dalsze roztrząsanie spraw w sądach i że poddaje uwłaszczeniu tych tylko, którzy proces wygra.

Dla wyjaśnienia wreszcie w całej rozciągłości praktycznego znaczenia omawianej tu kwestyi, należy jeszcze zwrócić uwagę na te okoliczności, że w obecnych procesach czynszowych przedmiotami sporu są częstokroć stosunki prawne, o jakich nie ma wzmianki w ustawie lipcowej, a zatem stosunki, nie podlegające rozpoznaniu przyszłych komisji czynszowych. Do takich przedmiotów należą: poszukiwanie przez czynszowników szkód za nieużywanie ziemi, wzajemne akcje obywateli o zaległe opłaty czynszowe, powoływanie się pozwanych obywateli na prze-

dawienie procesualne, umarzające pretenzje powoda-czynszownika i t. d. Otóż, czy z umorzeniem procesów, jak tego chcą idealisci, takie i tym podobne stosunki mają być również pogrzebane na drodze sądowej?—czy też może po dokonaniu reformy mogły być wytoczone *novae speciales* akcje o szkody, o zaległości, o nabytciu prawa własności do swojej ziemi przez przedawnienie i t. d. Takim to niepewnościom zapobiedzby zdołało dalsze rozstrzygnięcie przez sądy w zwykłym porządku akcji czynszowników. Że zaś sami ci czynszownicy tego pragną, najlepszy na to dowód w wielkiej stosunkowo ilości skarg, zanoszonych przez nich na decyzye sądowe, umarzające procesy; skargi takie częściej dziś nawet nadchodzą od czynszowników, niż od właścicieli ziemskich. Charakterystyczny ten objaw świadczy zarazem o tem, że czynszownicy, świadomi opieki i współczucia, które dotąd znajdowali w sądownictwie, mają do niego więcej zaufania niż do przyszłych nieznanymi komisji, pomimo że te ostatnie, jak nie bez powodu wnoszą niektórzy z przykładów działalności byłych komisji włościańskich pod czas reformy siódmego dziesięciolecia,—będą chyba dla młodszych braci o tyleż co tamte łaskawe i szczeroblive.

—§— Artykuł nasz w № 45 «Kraju», w którym staraliśmy się wykazać niepewność zarzutów, wytoczonych w «Warsz. Dn.» przeciwko sądom gminnym w Królestwie, oraz niepraktyczność podawanych tamże projektów reorganizacji, wywołał ze strony «Dniownika» niezwołną replikę. Zawiązaną w ten sposób dyskusję podejmujemy jaknajchętniej i uczynimy to za każdym razem, ilekroć oponent nasz umożliwi nam to, przez traktowanie rzeczy względnie spokojne i przedmiotowe, jak się to właśnie stało w danym wypadku. Żałujemy bardzo, że brak miejsca nie pozwala nam wywzględnić się «Dniownikowi» tą samą galanterią, którą on względem nas okazał, przytaczając artykuł nasz *in extenso*; zapewniamy wszakże, iż rozbiierając punkt po punkcie replikę «Warsz. Dn.» nie pominiemy ani jednego jej argumentu, pomimo, że nieco inaczej postąpił sobie «Dniownik». Z zarzutów i argumentów naszych podjął on tylko niektóre pojedyncze wyrażenia lub zdania poboczne, nie tykając zupełnie tego, co stanowiło rdzeń argumentacji i istotę rzeczy. Nie mamy mu tego za złe, skoro—jak nadmieniliśmy—przytoczył nasze dowodzenie w całości. Zdziwiła nas jednakże cokolwiek konkluzja artykułu, orzekająca, iż *wszystkie* zarzuty «Kraju», z wyjątkiem zarzutu tendencyjności (do czego «Dn.» przyznaje się z pewną dumą), okazały się «niesłusznymi». Pozwoli «Warsz. Dn.», że się na to, bez obrony własnej, nie zgodzimy, na razie.

W artykule naszym rzecz główną stanowiło obalenie kardynalnego zarzutu, uczynionego sądom gminnym, zarzutu, który posłużył za punkt wyjścia do oskarżeń o szlacheckie tendencje, do wniosków o niezbędności reformy. Usiłowaliśmy mianowicie wykazać, że sądy gminne, stosujące przy sprawach o dział majątków włościańskich zasady kodeksu Napoleona—postępują słusznie, gdyż najpierw nie mają specjalnej instrukcji, na którą się powołuje ustawa postępowania cywilnego, powtóre co do ustalonych zwyczajów spadkowych, tych po większej części niema, a jak twierdzą uczeni badacze prawa (Dutkiewicz, Maciejowski, Nowakowski), nawet być nie może; przeczenie, że jest to jurysprudencja usankcjonowana przez senat, a więc stała się dla sądów gminnych ob-

wiązującą. Rozbiór tych twierdzeń «Warsz. Dn.» odkłada na inny raz, gdyż, jak powiada, otrzymał więcej podobnych zarzutów, które chce najpierw ogłosić.

Drugim argumentem naszym, przemawiającym przeciwko zwalnianiu wyłącznej winy na sądy gminne, był ten, że ostatecznie za jurysprudencję sądów niższych są także w pewnej mierze odpowiedzialne instancje wyższe, w danym wypadku zjazd sędziów pokoju i senat, w których intryga szlachecka jest przecież chyba najzupełniej bezzilną. Argument ten replika «Warsz. Dniewn.» pokrywa całkowitem milczeniem.

Mówiąc o proponowanych przez korespondentów «Dniownika», czy przez samą redakcję, reformach sądownictwa gminnego, zwróciliśmy uwagę na to, że sądy czysto włościańskie nie byłyby w stanie zachować nawet elementarnych wymagań prawa i oddawałyby cały bieg spraw w ręce pisarza, zaś sędziowie mianowani z urzędu, jak przyznał sam «Dniownik», są mało obeznani ze stosunkami, językiem i zwyczajami miejscowemi. I te argumenty zostały w replice pominięte.

Taka metoda polemizowania, przyznajemy, jest może dogodną, lecz tylko dla jednej strony—drugiej nie przekonywa wcale.

Od tego, o czem «Dniownik» nie mówi, przejdziemy do tego, o czem mówi. Jak nadmieniliśmy wyżej, najbardziej uraziły go niektóre pojedyncze nasze wyrażenia. Pierwszym takim kamieniem obraży jest zarzut «pełnej nieznamościzircezy». Prawda, że jest to tak zwana *façon de parler*, która urazić może; ale pomijając formę i schodząc do gruntu rzeczy, zmuszeni jesteśmy trzymać się tymczasowo utartej terminologii przynajmniej do chwili, kiedy nam *dowiedziona* zostanie: 1) że jurysprudencja, stojąca w pewnych wypadkach do spraw działowych włościańskich kodeks Napoleona, jest błędna i 2) że wina za nią spada wyłącznie na sądy gminne. Do innych szczegółów, które przeciwko nam podnosi «Warsz. Dn.», należy potępienie przez nas metody zbyt pospiesznego uogólniania faktów: «Kraj» sam powiada (są słowa naszego kontradycenta), że gazety polskie, a głównie «Gazeta Sądowa» zamieszczały «liczne» skargi na zamęt w sprawach działowych, a nas oskarża o uogólnianie «pojedynczych» faktów. Gdzież tu logika? Niestety, logika jest; tylko że nie przystoi nam pouczać sz. referenta, jakie są warunki ścisłego według niej wnioskowania i jaką należy zastosować metodę, aby «liczne» fakty przestały być «pojedynczemi» i upoważniały do wywodów ogólnych. Powiemy tylko, że wszystkie te korespondencje w pismach polskich, o których wspominaliśmy, dotyczyły nie tych sądów, które stosują kodeks francuzki, ale tych właśnie, które go nie stosują, puszczając wodze dowolności. Gdyby więc na tych faktach można było oprzeć jaki wniosek, to chyba wręcz przeciwny temu, jaki na podstawie paru własnych korespondencji wyprowadził «Warsz. Dniewn.». Wniosku ogólnego nikt jednak nie wyprawał, aktu oskarżenia nie wytaczał, wyroków zagłady nie ferował, bo różnice jurysprudencji istnieją we wszystkich instytutach, interpretujących przepisy prawne, nawet w łonie senatu, i jeżeli są możliwe do usunięcia, to bez burzenia samych instytucji. I oto dla czego milczeliśmy wówczas—czemu się «Dniownik» tak dziwi, a przemówiłszy dzisiaj.

Zarzut «tendencyjności» «Dniownik» przyjmując, uznając go za słuszny, ale też zarazem i nam bezstronności nie przyznaje, utrzymując, żeśmy tendencyjni

w «kierunku odwrotnym»... Zobaczymy jakże «Warsz. Dn.» oświetla obie te tendencje.

«My — pisze — z przyczyn łatwych do zrozumienia, istotnie tendencje nie chcemy, ażeby żywiły, zawsze wrogo działające względem państwa rosyjskiego, miały wpływ na interesy włóścian, ażeby w ich rękach znajdowała się władza, na mocy której mogliby rozstrzygać najważniejsze z podlegających atrybucji sądów gminnych sprawy, dotyczące podziału włóściańskich spadków; «Kraj» znów, z przyczyn również zrozumiałych, tendencje broni pożyty, która w sądach gminnych zajęty żywiły dawnej Polski, które historycznie wiek swój przeżyły, ale płaczą się jeszcze w odmęcie spraw doczesnych codziennego życia, żywiąc jakieś nadzieje i nabyto coś działając».

Przyznać się do tendencyjności, znaczy tyle, co rzec się pretensji do sądu chłodnego i bezstronnego. Wybaczy nam tedy popownie «Warsz. Dn.», że odnośnie do naszego artykułu, na taką abdykację zgodzić się nie możemy. Gdybyśmy byli rozpatrywali daną sprawę bardziej zasadniczo, być może, iż dalibyśmy się unieść tendencyjnemu zaślepieniu. Że jednakże, jak to wyrażnie zaznaczyliśmy, głębszą stronę kwestyi pozostawiliśmy na bok, zdaje nam się, żeśmy się potrafili utrzymać na gruncie czysto praktycznym i o tendencyjność w argumentacji pomówieni być nie możemy. Możemy zapewnić «Warsz. Dn.», że interesy klasy włóściańskiej są nam zarówno drogie jak i jemu. «A chociaż w równej mierze zależy nam na sercu interesy ziemian, mieszczaństwa i inteligencji, to jednak o «podporządkowywaniu» pierwszym drugim ani naodwrotnie nie marzymy, bo po nad wszystko stawiamy wyżej dobro ogółu. To zaś wymaga od nas przede wszystkim sądu trzeźwego i bezstronnego. My nie apologowaliśmy obecnej działalności sądów gminnych, nie broniliśmy ich szlacheckiej tendencji, ale przyznając, że istnieją pewne słabe strony w ich organizacji i funkcjonowaniu, wykazywaliśmy tylko, że «Warsz. Dn.» dotychczas na nie nie natrafił.

Jeszcze jeden zarzut, wprost już przeciwko nam wystosowany, wolelibyśmy poминаć, bo zdaje się polegać na nieporozumieniu. Pyta nas «Warsz. Dn.»: «Dla czego «Kraj», który zdaje się uważnie czytać naszą gazetę, ani jednego słówka nie powiedział o korespondencji naszej p. t. «Nowe źródło dochodu», chociaż ona wprost i bezpośrednio dotyczy kwestyi, której poświęcił cały artykuł?» Służymy odpowiedzią. Korespondencję, o której mowa, czytaliśmy w swoim czasie uważnie i mamy ją w tej chwili przed sobą. Otóż nie znaleźliśmy w niej nic, coby «wprost i bezpośrednio» dotyczyło zajmującej nas obecnie kwestyi. Niema tam ani słowa o sądach gminnych, lecz od początku do końca rzecz się zatacza dokoła nadużyć administracji gminnej, mianowicie wójtów i ich pisarzy. «Dlaczego «Kraj» uważa za pożyteczne zamieścić — pyta znowu replika — że proponowaliśmy (w artykule wstępnym) zastąpić pisarzy gminnych przez włóścian, którzy ukończyli kurs w seminariach nauczycielskich, podczas gdy z propozycji «Kraju» widać, że chce on zachować miejsca pisarzy sędziów gminnych dla «inteligencji» i to jeszcze «przy pewnych warunkach»? Dlatego — odpowiadamy znowu — że w powołanym artykule nie było wcale mowy o pisarzach sądu gminnego, lecz o pisarzach gminnych. Tak w pierwszym jak i w drugim wypadku nie uważaliśmy za możliwe mieszanie dwóch odrębnych kwestyj: administracji gminnej z sądownictwem gminnym, a i dziś nie chcemy przypuszczać, iżby «Warsz. Dn.» nie wiedział, że pisarz gminy a pisarz sądu gminnego są to dwie zupełnie różne i całkiem od siebie niezależne osobi-

ści. Pierwszy z nich jest urzędnikiem administracyjnym, zatwierdzanym na posadzie przez naczelnika powiatu, drugi urzędnikiem sądowym, nominowanym przez prezesa sązdu. Za nadużycia pierwszego nie może odpowiadać drugi, propozycja obsadzenia posad administracyjnych nie może być brana za jedno z projektem zamieszczania posad sądowych. Nadto, mówiąc o «pewnych warunkach», przy których miejsca pisarzy sądów gminnych mogliby zajmować kandydaci sądowi, mieliśmy na myśli nie podwyższenie pensyi, jak to przypuszcza «Dniownik», lecz zaletność nominacji od władzy wyższej aniżeli prezes sązdu, oraz zaliczanie czasu służby pisarzowskiej do terminu aplikacji. Teraz, co do podjętej przez «Dniownik» kwestyi, czy rzeczywiście i w jakim sensie logiczny systemat prawodawczy stanowi nienaruszalną całość? — tę, jako zupełnie poboczną i czysto akademicką, możemy zostawić na boku.

Replika kończy się uwagą, że propozycja «Dniown.» nie zasługiła na miano «nieodnoszonego projektu», gdyż nie był to projekt, lecz artykuł dziennikarski. Jeżeli redakcyę «Warsz. Dniown.» razi to dwuznaczne być może wyrażenie, gotowi jesteśmy go cofnąć. Zwracamy jednak uwagę, że w języku polskim wyraz «projekt» używa się także w znaczeniu «propozycji» (*predloženie*), podczas gdy w języku rosyjskim oznacza on wypracowany już memoriał. Po za tem jednakże — dodajmy — zarówno projekt jak propozycja, ukazujące się w druku, tembardziej zaś na naczelnem miejscu poważnego organu, powinny być zawsze przygotowane na to, że będą bardzo uważnie czytane i odczytywane.

Od p. Leona Połońskiego, który w ostatnich dniach przejeżdżając przez Galicję, był świadkiem zgonu i pogrzebu ś. p. Adama Kirkora, otrzymujemy pismo tej sympatycznej treści:

Panie Redaktorze!

W dniu 12 (24) listopada nieliczny orszak, składający się z kilku członków krakowskiej akademii umiejętności, profesorów wszechniczy jagielloński i literatów, odprowadził do grobu zwłoki znanego archeologa i publicysty ś. p. Adama Kirkora; pogrzeb ten odbył się zaraz na drugi dzień po zgonie, czemu przypisać należy, iż ani młodzież uniwersytecka, ani szersza publiczność Krakowa nią zdażyły na czas dla oddania ostatniej posługi zmarłemu. Nie było też nad grobem mów żadnych, oprócz kilku rzewnych, głęboko wzruszających słów, wypowiedzianych przez ks. Stanisława Załęskiego.

Ś. p. Adam zaniemógł był od roku na chorobę, mającą źródło swe w wadzie serca. W ostatnim czasie objawiła się puchlina, skomplikowana różą na nodze; nastąpiła w końcu gangrena nogi całej. W przededniu śmierci chory stracił był przytomność, która wszakże wróciła na kilka godzin przed zgonem; zgasił opatrzoną sw. sakramentami.

Długa choroba wyczerpała wszystkie siłki ś. p. Adama. Ze z pomocą lekarskiej korzystał do ostatniej chwili, zawiadzał to profesoriowi Cybulskiemu, zaspokojenie zaś pierwszych potrzeb życia w okresie zgonu poprzedzającym, winien był księdzu Załęskiemu. Siostra ś. p. Adama, która jeszcze w sierpniu przybyła do Krakowa dzieł z bratem ubóstwo i cierpienia, była pocieszycielką i służą dogorywającego mecenusza pracy. Wszystkie rzeczy zastawione, między innymi też rękopisy zmarłego, gdyż nieobezczyk w ostatnie jeszcze dni swego życia poprawiał korekty jednej z prac swoich. Dziś owa czcigodna ta siostra kononasy szlachetnego obowiązku poświęcenia uszue ad finem, została sama bez wszelkich środków... bez sposobów nawet powrotu z zagranicy.

Długoletnie a obfite i niepospolita posiadające wartość prace ś. p. Adama w dziedzinie badań dzieł krajowych, a przeważnie na polu archeologii (ostatni przyczynek jego do archeologii Wilna pod tytułem «Bazylika litewska», wyszedł w tym miesiącu w obdite), niewątpliwie dają nam prawo do wdzięczności całego społeczeństwa i wkładają na nie obowiązek zajęcia się losem tej,

która opiekowała się bratem w ostatniej, ciężkiej jego niedoli, w chwilach przedśmiertnych, dłonią kochającą ulgę mu niiosa i powieki zamknięta...

Leon Połoński.

Od dzielnego i sympatycznego naszego podróżnika, p. Stefana Szolce-Rogozińskiego, otrzymaliśmy z Liverpoolu list następujący, datowany w ostatnich dniach b. m. listopada:

Panie Redaktorze!

Parowce stowarzyszeń zachodnio-afrykańskich przewiozły w tym roku więcej pasażerów na owe brzegi, niż w jakimkolwiek innym, z wyjątkiem lat 1872—74, t. j. lat wojny anglo-azantyjkiej. Ale, jeśli wtedy przyczyną ożywionego tego ruchu były nie cywilizacyjne, dziś trzeba nam przyznać słusność, gdy twierdzimy, że podjęte obecnie prace w zachodniej Afryce mają pierwszorzędną wagę i sprowadzą stanowiący zwrot w stosunkach ogólnych owej połowy ciemnego ładu.

Najważniejszymi przedsięwzięciami tego rodzaju są: energiczny impuls, dany obecnie sprawom wolnego państwa Kongo, oraz głównie, świeżo utworzona «Królewska kompanja Nigru» (*Royal Chartered Niger Company*), która otrzymawszy «kartę królewską» (*Royal Charter*) i oddzielną flagę, stanowi powtórzenie dawnej «India Company» i zapowiada świetne owoce.

Nie należy zapomnieć, że przez te dwa olbrzymie ciała, wytworzone, jedno przez króla Leopolda, drugie przez garść ludzi przedsiębiorczych, protegowanych przez rząd, otwierają się obecnie dwie główne arterye centralnej Afryki: Niger ze swem ramieniem Binue, tudzież Kongo, z licznymi swemi dopływami. Między temi to arterjami leży dziś jedyna prawie już «wielka biała płama» ziemi zupełnie nieznaną — płama, która wyżej wspomnianie wielkie przedsięwzięcia zwięzają z dniem każdym.

Plan mych obecnych podróży obejmuje poznać tak jednego jak i drugiego z pomienionych ciał na miejscu, by przystąpić następnie nanow, po znalezieniu najlepszej bazy operacyjnej do rozstrzygnięcia kwestyi zachodnio-ekwatorialnych jezior, jezior Liba.

Przedtem jednakże zająć się muszę ekonomiczną stroną swych planów, przenioszsy dawną stacyę Mondaleh z obszaru nieprzyjaznych mi ciągłych zacepek niemieckich, do bliższej i ożywającej się coraz bardziej wyspy Fernando-Poó, by tu, na swoich plantacjach, ustalić raz nazawsze materialne podstawy dalszych badań.

Przy pierwszych sposobności przesyłam Wam obserwacje dane o «Kompanji Nigru», oraz o teraźniejszym stanie «Konga»; w tej chwili wobec nawału przygotowań i pracy, zmuszony jestem powrócić na krótkiej tej notatce.

Zawsze wierny ziomek

S. S. Rogoziński.

Następujący list, któryśmy świeżo (pod datą 12 listopada b. r. w Obodówce) otrzymali od jednego ze znanych naszych ziemian, ogłaszamy na tem tu miejscu dla tego, że faktycznie wyswietlił jeden z szczegółów, poruszonych niedawno w korespondencji p. Artura Wolyńskiego, która w ostatnich czasach stała się przedmiotem licznych uwag i komentarzy, od których — sądziliśmy — że nas wolno podpisać oddawna w literaturze naszej znanego publicysty, dyrektora akademii Kopernika we Włoszech. Oto dosłowne brzmienie listu:

«Z powodu korespondencji z Rzymem, drukowanej w N-rze 43 «Kraju», czuję się w obowiązku wyrazić wdzięczność ś. p. księżnie Zofii Odescalchi, która z rzadkiem poświęceniem i wytrwałością przez lat trzydzieści opiekowała się i rozporządzała funduszem jej powierzonym, dla przyjęcia z pomocą biednym artystom, w Rzymie zostającym.

Przez ten długi przeciąg lat wielu bardzo artystów doznało od niej pomocy i poparcia, a to zawsze stosownie do wskazań moich. Gdy narazie czując się słabą, zażądała, mimo prośby mojej, ażebym fundusz jej powierzony odebrał, zwrociła mi taką ilość rubli, więc odebrała franków, t. j. fundusz oniemal wtrójnasób powiększony.

Łącząc i t. d.

Feliks Sobanski.

Korespondencye „Kraju”.

Budapeszt, 29 listopada.

Zakulisowa strona rozpraw delegacyjnych. Stanowisko delegatów polskich. Harmonja i dysonans. Wolność na puszczy o reprezentację dla Bośni i Hercegowiny. Karabiny repeterowe. Wynurzenia Riegera. Odwrót Andraszego. Nowy marszałek. Owce Pasturga. Poszanowanie autonomji. Walka w perspektywie.

Zewnetrzny przebieg rozpraw delegacji wspólnych znany jest należycie czytelnikom „Kraju”. Treść oświadczeń Kalnoky'ego w obu delegacjach, zarzuty i wycofanie się z tych zarzutów dawnego kierownika spraw zagranicznych Andraszego i główne przemówienia delegatów telegraf natychmiast różniły na wszystkie strony, a i wszystkie mniej lub więcej upoważnione, błędne lub płytkie komentarze do tych enuncyacji, zażywane przez was zostały. Pozostaje więc tylko skreślić *«le dessous des cartes»*, zakulisową część akcji, zwykle w oficjalnych sprawozdaniach nie wyjawiana, która nieraz dopiero po długich latach w posmiertnych pamiętnikach wypływa na wierzch i uzupełnia wierny obraz zdarzeń.

Każdego, nawet pobieżnie przebieg sesji delegacyjnej badającego, uderzyć musi, że błogie wrazenie uspokojenia, zażegnania groźnych następstw harmonji sprzecznych dotąd żywiołów, jednorodności w zapartywanjach i uchwałach,—to wrazenie tak silne, że odbija się w niewidzianej od lat kilku haussie na wiedeńskiej giełdzie, nie polega bynajmniej na jakimś pomyślnym rozwiązaniu zakłosa europejskich, nawet nie na jakimkolwiek namacalnym polepszeniu sytuacji w Bułgarii. Przeciwnie, Kaulbars wyjeżdżając, zerwał dyplomatyczne stosunki z rządem bułgarskim, nowy zamach na regencyę odkryty, sojusz austro-niemiecki, ciągle wychwalany, po za klębamii dymiącego kadzidła nie wygląda silniej i nie zapowiada skuteczniejszej akcji niż przedtem; zbliżenie się do Anglii nieokreślone i, o ile wiadomo, na piśmiennych stygulacjach nie oparte, najmniej jakiegokolwiek zgody mocarstw co do kandydata na tron bułgarski niema... a przeciw radość, otucha i haussa!

Pokazuje się, że obawa *wewnętrznych* trudności była wielką i okazała się nieuzasadnioną. Polacy czechem niedowierzali, czeski polaków się bał, obydwaj stronniactwa wycekiwały nieprzychylnie demonstracji lewicy, wszyscy zaś razem lekali się wojennych aspiracji węgrov. Tymczasem z każdym dniem wyraźniejszym się stawało, że, pomimo dźwięcznych przemówień i sroczących się artykułów wstępnych, nikt prócz podporuczników awansu lakacyjnych, wojny nie chce i wszyscy pokoj, kilkoma frazesami o powadze i interesach monarchji ozdobionego, pragną. Gdy ta prawda z poufnych konferencji, potem z publicznych rozpraw, narazicie się sprawozdań coraz apodyktyczniej wydobylała się, nastąpiło dziwne uspokojenie bez względu na to, że pokój europejski może być przez tego innego niż przez wspólnie delegację lub ministra spraw zagranicznych zachwyany. Dla tego też wstępne poufne rokowania przedstawiały najciekawszy obraz wzajemnego ostrożnego wywiadywania się. Były chwile nieufności, w których na seryo myślano o milczącym przyjęciu *«exposé»* ministra. Potem coraz bardziej osmielano się. Polacy wytrwali w postanowieniu wielkiej powściągliwości w rozprawach publicznych, za co przez *«Politische Correspondenz»* otrzymali dyplom pochwalny od księcia kanclerza.

Za to przychylni się polacy silnie i skutecznie do naprawy i uzupełnienia sprawozdania delegacji austriackiej, które pierwotnie przez referenta hrab. Thuma tak miedlo, z takim pominięciem faktycznego przebiegu zdarzeń w Bułgarii ułożone było, że naiwny, zkadnąd nie poinformowany czytelnik tego arcydyplomatycznego dokumentu, musiał mniemać, że pokój i porządek na półwyspie Bałkańskim, wbrew woli Austrii i ścisła przyjaźnia z nią polonajęcej Rosyi, przez jakiegos niewymienionego burzyciela zakłóconym został. Interwencya trzech pol-

skich członków komisji budżetowej: Chrzawnickiego, Czerkawskiego i Hausnera sprawiła, że referent na wstępie dodał do swego sprawozdania cokolwiek wierniejszy i oświadczeniem Kalnoky'ego odpowiedniejszy obraz sytuacji; dalej udało się polakom przez kleyrykałów, wykreślić ze sprawozdania ustęp, cokolwiek kłamliwym liryzmem tchnący o sojuszu austro-niemieckim *«w sercach ludności tkwiącym»*, gdyż sam referent musiał uznać słusznosc uwagi, że serca tej części ludności austriackiej, która z państwa niemieckiego bez winy i bez powodu wydalana bywa, żadną miarą tym sojuszem zachwycać się nie mogą. Tak zmienione sprawozdanie uzyskało zezwolenie lewicy i zostało jednorodnie przyjęte.

Pod błogiem wrazeniem tej oddawna niebywałej jednorodności, delegaci wstąpili do sali publicznych rozpraw, aby natychmiast usłyszeć niemile zaprzeczenie tej zgody—przerażliwy dysonans. Bar. Dumreicher, nowo wybrany poseł, dawny radca sekcyjny w ministerstwie oświaty, wydalony z powodu broszury o muzeach, impertynencko przedłożonych krytykującej, wystąpił z odezwą do ministra wojny, ażeby tenże we wszystkich miejscach z załoga wojskową utworzył szkoły niemieckie, dla zabezpieczenia znajomości języka niemieckiego dzieciom oficerów i podoficerów. Dodał zwykle, przesadne lub całkiem zmyślone spostrzeżenia o rugowaniu języka niemieckiego z armji i zamienił się w istny stuletni kalendarz, przepowiadając, co się w r. 1896, a co w r. 1906 stanie z armją, skoro dziś narodoowo wychowane dzieci wejdą do armji. P. Dumreicher zrobił zupełnie *«fiasco»*. Minister wojny nie raczył odpowiedzieć, a p. sprawozdawca Maltus, w jednych, oklaskami obspanych słowach poczył mowcę, że gorąca miłość wspólnej ojczyzny, polegająca na swobodnem używaniu praw narodowych, silniej niż zaścęp niemieckich szkół garnizonowych przyczyni się do jedności i zapalu bitnego wojska. Nadaremno roztrzęsieni członkowie lewicy oddanego eks-radcę od niefortunnego przemawiania wstrzymał chętelem. Nie lepiej im się to udało z p. Reichertem, członkiem klubu niemieckich intransigentów, który na lenm posiedzeniu popierał myśl nie sojuszu, lecz *połączenia* Austrii z państwem niemieckim na prawno-politycznych podstawach. Ta monstrualna murlokna wstretnej garstki parlamentarnej, która w razie wykonania najródz niszczyłaby wyborców tych panów w północnej części Czech, przez wydanie ich przemysłu na pastwę konkurencyi niemieckiej, tak nędznie, z zakowąś naiwnością przez młodego mowcę wybelkotana została, że nikt nie odpowiadał, a sprawozdawca w swem *resumé* o tem przemówieniu nawet nie wspominał.

Stosunki wiecznie *«okupowanych»* prowincji Bośni i Hercegowiny w tym roku cokolwiek ściślej niż dotąd roztrząsane były i słuszenie zapytano, dokąd ten stan rzeczy niesłychany, wyjątkowy trwać będzie. Administracya bowiem tych prowincji, od lat kilku bardzo zżęcznie i z niewątpliwem powodzeniem przez wspólnego ministra skarbu Kallaya prowadzona, ulega kontroli delegacji tylko pośrednio, przez kredyt na okupację wojskową tych prowincji rocznie uchwalany. Ciężary się nakładają, podatki nowe zaprowadzają, pobór rekrutów się odbywa, a wszystko to bez udziału czynników ustawodawczych: Pokazalo się tego roku przy rozprawach, że według zamknięcia rachunków administracyi Bośni i Hercegowiny, nikomu nie przedłożonych i przez nikogo nie potwierdzonych, dochody okazały się znacznie większe od preliminarjnych w przedciągu 3 lat 1882 do 1885; nadwyżka (rzec w budżetach austriackich i węgierskich nieznaną), wynosi do 2 mil. złr. Słuszenie kilku delegatów żądalo wykazania i wskazania użytku tych nadwyżek, a delegat Hausner zażądał, wykazując wielkie obciążenie ludności Bośni i Hercegowiny podatkami (3 1/2 mil. bezpośrodków, a 5 1/2 mil. pośrednich podatków na ludność 1,300,000 głów), ażeby znieślono prestarzają, nigdzie prócz Turcyi nie pobierany podatek od drobnego bydła (owce, kozy i świnie), i zaprowadzono przynajmniej

doradcę, z notabliów złożoną reprezentację krajową. P. Kallay raczył przyznać, że znieśnienie podatku od bydła jest požądaniem, lecz zarazem oświadczył, obok pochwał, udzielonych spokojnemu i potulnemu zachowaniu się ludności, że utworzenie reprezentacyi nie jest jeszcze na czasie, gdyż ludność jeszcze nie dojrzała całkiem. Wielu mocarzy i ministrów w środkowej Europie przed r. 1848 twierdziło zupełnie to samo.

Sprawa zaprowadzenia nowych karabinów repeterowych została pomyślnie rozwiązana w obu delegacjach. Model Mannlichera, uznany za najlepszy przez ministra wojny i wojskowo-techniczną komisję, stanowczo został przyjęty. Agitacya na rzecz innych wynalazków, mianowicie porucznika Krnki, sławnego strzelca Schulhofa i Jurnicka z wielkim rozgłosem w dziennikarstwie, nawet w dziennikach wojskowych (np. w *«Wedecio»*) prowadzona, z początku zdawała się silnie oddziaływać na pewną część delegatów austriackich i na pewszem posiedzeniu delegat Sturm zażądał fachowej ankiety, złożonej z niezależnych rzeczoznawców, aby należycie poczyły delegację o wadach i zaletach różnych systemów. Minister wojny hr. Bylandt stanowczo oparł się temu żądaniu, słuszenie wykazując, że ankieta tego rodzaju bez praktycznych demonstracji i prób strzelania, niemożliwych przeciw wobec delegacyi żadnej korzyści przynieść nie może, co samego Sturma skłoniło do cofnięcia swego wniosku. Wywody hr. Bylandta, prawdziwego ministra w sztuce popularnych wykładów technicznych, były tak jasne i przekonujące, że wszelka opozycya uciechła, tem więcej, że odczytane protokoły wbrew kłamliwym doniesieniom gazet dowiodły, iż w komisji wojskowo-technicznej wszystkie głosy, z jedynym wyjątkiem generała Bauera, oświadczyły się za systemem Mannlichera. W węgierskiej delegacji opozycya głównie skierowaną była przeciw wyłącznemu oddaniu wyrobu nowych karabinów wielkiej i sławnej fabryce broni akcyjnej w Stegr, która austriacką armję zaopatrywała w dotychczasową broni (system Woerdla), a zagranicę (Prusom, Francji, Portugalji, Grecyi, Rumunji i t. d.) w przedciągu lat 20 dostarczała broni za 40 milionów złr. Rządowej fabryki broni w Austrii niema i nigdy nie było, samo zaś zaprowadzenie warsztatów, maszyn i przyborów kosztowałoby 5 do 6 milionów bez wszelkiej rekojmii, jaką daje fabryka w Stegr, mogąca dostarczyć do 300,000 karabinów w ciągu roku. Obietnica ministra wojny, że skoro w Węgrzech fabryka karabinów zostanie założoną i skoro okaże się godną zaufania, nie omissza oddać jej pewną część liverunku, obietnica wobec tego zastrzeżenia dość platoniczna uspokoiła węgrov.

Delegat Rieger, o którym gloszono; że na rzecz modelu Krnki energicznie wystąpił, milczaco wotował za udzieleniem kredytu. Ten przewodnik stronniactwa staroczeskiego, już w r. 1848 głośny, a dziś pomimo lat siedemdziesięciu cztersto, prawie młodociano wyglądający, jest ulubionym *«point de mire»* nieustannych napaszi dziennikarstwa niemieckiego, często mających cechę prostej potwarzy. Zdanie jego o zawikłaniach bułgarskich, przed młodym interwiewerem warszawskiego *«Wieku»* wypowiedziane, już w tym dzienniku cokolwiek tendencyjne przedstawiono, zaś w gazetach wiedeńskich tak przekrecono jego słowa, że snadnie z nich zdrada stanu wyczystać się dała. Przeciwni takiej insynuacyi Rieger w komisji budżetowej stanowczo się zastrzegł, co ściagnęło na niego znów atak *«Narodnich Listów»*, stanowiska rosyjskiego w sprawie bułgarskiej otwarcię broniących. Prawdą jest, że Rieger tak w poufnych konferencyach, jakoteż i w wydziale budżetowym kilkakrotnie oświadczył, że wprowadzenie ze środkami obranemi przez Rosję się nie zgadza, jednak uznaje, że przeważny wpływ tego mocarstwa w Bułgarii historycznym przebiegiem, mianowicie obrzynie mi ofiarami w latach 1877 i 1878 dla oswożenia tego kraju, należycie jest uzasadnione. Zdawałoby się, że każdy trzeci i bezstronnie patrzący tak sądzić musi; do takiego jednak oświadczenia w delegacji au-

stryackiej w r. 1886 — trzeba niepospolitej cywilnej odwagi.

Wogóle pokazało się, że ani czesi nie są tak bezwzględni „rusofobami”, ani polacy tak namiętymi „rusofobami”; że już w delegacji w sprawach zagranicznych wrzekomej etchłani między zdaniami jednych i drugich nie ma; że powierzchownie najzupełniej, zaś w gruncie rzeczy dość znacznie się do siebie zbliżyli i tem więcej niema powodu wątpić o przyszłej zgodzie czesko-polskiej w sprawach wewnętrznych w radzie państwa.

Druga wielka mowa hr. Andrassy w delegacji węgierskiej nie została w dziennikarstwie zagranicznym należycie zrozumiana. Mowa ta dość zwięźle ułożona została jedynie w celu zamaskowania odwrotu, zakrycia doznanej porażki, wzmianiana w publiczności węgierska, że wcale nie istniał na początku kampanii delegacyjnej projekt obalenia Kalnokoyego i zastąpienia go przez twórcę austro-niemieckiego przymierza. Dziś, gdy rzadka jedynomyślność uchwał obu delegacji pozycyę hr. Kalnokoyego silnie podparła, bardzo poważne osobistości węgierskiej delegacji zaliczają do rzędu „kaczek” dziennikarskich planów, do których same ręce przylżyły.

Przesłanie marszałkowskie inaczej niż moja ostatnia korespondencyja przewidywała zakończone zostało. Stronictwo krakowskie może się uspokoić. Zamiaśt ks. Adama Sapiehy, który już był dezzygowany, lecz w ostatniej chwili za wpływem ministra skarbu został usunięty, mianowano członka wielkiego bractwa podwarskiego, prezesa klubu prawicy sejmowej, hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa. Nie pomogło długie i szczere wypraszanie się tego prawego meża bez energii, o miernych zdolnościach, który (*rara avis*) nie prezenta się i wie i czuje, czego mu braknie do należytego piastowania tak trudnego urzędu. Po upokarzającej i niemal nieznosnej dyktaturze Zyblikiewicza nastąpi bezkrońwie, podczas którego odbędzie się walka o kierownictwo w wydziale krajowym między dotychczasowym zastępcą marszałka p. Pietruskim a hr. Władysławem Badenim. Po nieustannych zatargach z rządem nastąpi zapewne zbyt daleko posunięta uległość i trudno dziś zbryc, czy ciągła wojna, czy stałe poddanie się szkodliwemu wpływowi spraw krajowych. Lecz śmieszność sztucznie incesynowanego wybuchu sympatyj dla d-ra Zyblikiewicza dziś już wszystkich uderza i jeden na drugiego spycha inicjatywę tych przesądnych i nieszczerzych manifestacyi. Stary znawca przywar galicyjskich i nieublagany wredydyk tak się o tym epizodzie wyraził: „Nasze usposobienie baranie, które nam kaze skakać, bo poprzednik skoczył, choć już baryery i powodu do skakania niema, za czasów absolutnego rządu austriackiego przytłumione było i nie okazywało się, bo ów rząd był za nadto zły i tak krótkowidzący, że tego usposobienia nie poznał i tak działał, jakoby z buntownikami niesfornymi miał do czynienia. Dopiero rządy konstytucyjne i autonomia w pełnem świetle pokazały ten rzadki dar ślepego naśladownictwa, ten pociąg do występowania gromadnego, to balwochwaltwo jedynomyślności, to zaparcie się własnego sądu i własnej woli, to ciągłe *sacrificio dell'intelletto* na rzecz rządu, wydziału krajowego, milego wpływowego sąsiada lub pierwszego lepszego, który pierwszy gebe otworzył”. Rzeczywiście tylko takim sposobem komedia po ustąpieniu Zyblikiewicza da się wytłumaczyć.

Jeżeli prawda kazała nam demonstracyę na rzecz Zyblikiewicza pokazać we właściwym świetle, to słusznosc wymaga dodać, że zachowanie się rządu wobec wydziału krajowego i sejmu nie da się usprawiedliwić i świadczy o lekceważeniu autonomii i jej reprezentantów.

Świezo wydane sprawozdanie wydziału krajowego o swych czynnościach wylicza czterdzieści kilka spraw, po części nagłych, w których wydział krajowy na swe odezwy i zapytania, już w styczniu i lutym r. b. wystosowane do namiestnictwa, do chwili zastawienia (w m. październiku) nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Wylicza dalej sprawozdanie kilka ustaw w m. styczniu uchwalonych, które dotąd do najwyższej sankcyi nie zo-

stały przedłożone. Komentarza do takiej opieślności chyba nie potrzeba. Są tacy, którzy ze zmianą osoby marszałka i w tym względzie rokują korzystną zmianę, kładąc dotychczasową bezwzględność rządu na karb przykrych stosunków osobistych obu przedstawicieli władz krajowych.

Blizka przyszłość wykaze, o ile uzasadniona jest ta nadzieja, za 10 dni bowiem sejm krajowy zostanie otwarty i dowiemy się, jaką mową p. Koźmian i hr. Stanisław Tarnowski, domniemane Egerye dzisiejszego marszałka, każą mu zagać zebranie, oraz z jakim zastępem stronników dawny marszałek rozpocznie kampanję przeciw rządowi. Ze ją rozpocznie, o tem trudno wątpić, lecz trudniej jeszcze odgadnąć, na czyje poparcie w tym zamierze liczy. Ci bowiem, na których się dotąd zwykle opierał, niezawodnie dzisiaj, gdy już żadnej władzy nie przedstawia, opuszczają go, a tych, którzy w wielu sprawach gotowi byłiby opierać się rządowi, tak konsekwentnie obrażal i znieważał, że nawet u nas trudno przypuścić, ażeby sobie takiego przywódce obrali. *Vederemo.*

Verac.

Z Galicyi, 24 listopada n. s.

Rozmowa z sąsiadem o nowym marszałku. Jubileusz Henryka Rewakowicza.

Jeden z moich niegdyś bliższych sąsiadów przeniósł się o kilka mil dalej, i od tego czasu ledwie raz na rok się widzujemy. Lecz nie samo oddalenie oziębiło nasze stosunki. Mój sąsiad jest szczerzym zwolennikiem polityki stronictwa krakowskiego, wulgo stańczyków, i z tego powodu przychodziło między nami nieraz do starcia. Gdym wczoraj postzegł jego ekipaż, zatrzymując się przed gankiem mego wiewskiego dworku, powiedział sobie, że aby go nie zrazić, zwłaszcza że za tydzień są jego imieniny, i wypadła mi go odwiedzić, powstrzymam się tym razem od wszelkiej opozycyi i cierpliwie będę słuchał co powie. Ledwieśmy się przywitani, zaczął zaraz od spraw publicznych.

— Mamy więc nowego marszałka! — zawołał. Co o nim powiesz?

— *Le roi est mort, vive le roi!*

— Doskonale, rzekł. Zaiste, nie mogłes mi dać lepszej odpowiedzi. W państwach monarchiczno-dynastycznych, gdzie niema niedorzecznej wybieralności tronu, musi teć samej godziny, gdy jeden król umrze, drugi przysięć na jego miejsce, bo każde *interregnum* jest szkodliwe. Stronictwo krakowskie nie jest wprawdzie dynastycznym, we właściwym tego słowa znaczeniu, boć nie mamy ani naszego państwa, ani naszego króla, lecz mimo to, holdując szczerze dziedzicznosci tronu, po rezygnacyi Zyblikiewicza oddało ono natychmiast łaskę marszałkowską hr. Janowi Tarnowskiemu, gdyż słuszną było rzeczą, by po jednym jego członku drugi przyszedł na to samo miejsce.

— I ty to za dobre uważasz? — zapytałem.

— A mogłoby być inaczej? odrzekł. Bo zechciej mnie tylko zrozumieć. Zyblikiewicza wyforytowało na krzesło marszałkowskie stronictwo krakowskie, i dla tego z samego początku miał on w kraju tytuł sobie przeciwnych. Powoli jednak zaczęło o nim inaczej mówić, a w ostatnich czasach prawie go powszechnie uwielbiano. Jak myślisz, zkąd to poszło? Oto ztąd, że Zyblikiewicza pracował gorliwie i skutecznie dla kraju. Czas już najwyższy, byśmy sobie powiedzieli, że niechęci koteryjnej nie powinny iść u nas przed dobrem publiczmem. Ktokolwiek pracuje dla ogółu, a pracuje czynem, nie gęba i krzykiem, powinien być przez wszystkich popierany, bez względu na stronictwo, do którego należy. Tak kraj uczynił z Zyblikiewiczem i za to go chwalię. Zyblikiewicza, jak wiesz, nie bawił się w wysoką politykę, która do naszego sejmu nie należy, gdyż on jest ciałem *par excellence* administracyjnem, nie wypowiadał szumnych mów, nie przyrzekał gruszek na wierzbie, ani nie stawiał programów marzycielskich, tylko gorliwie i roztropnie zajął się podźwignieniem Galicyi z niedoli materyjalnej, co wolności i szychu mamy dosyć, ale chleba i

złota mało. Skoro taką szedł drogą, i te uznaliśmy wszyscy za jedynę zbawienną, więc pytam, kto miał po nim objąć spuściznę? Żużić nikt inny tylko ten, kto przyrzekł, że wstąpi w jego ślady i dawał moralną rękojmie, że słowa dotrzyma. Takim był w kraju hr. Jan Tarnowski, należący wraz z Zyblikiewiczem do jednego stronictwa, podzielaający jego zapatrywania, człowiek prawy, rzadny i roztropny, może nie orzeł, lecz zawsze na tyle zdolny, iż pracy swego poprzednika nie popuścił i *konsekwentnie będzie ją dalej prowadzić*. Zechciej prztem i to wziąć na uwagę, że Zyblikiewicz, jako poseł, będzie pamiętał o swoim programie, zainicjowanym na krzesle marszałkowskim i nie przestanie swego następcę popierać, zwłaszcza że go łączy z nim wspólność zasad i przekonań politycznych. Pytanie zaś, czyby to uczynił z drugim, nie należącym do tego samego co on obozu. Powiedz mi teraz — konczył mój sąsiad — czy źle się stało, że marszałkiem został hr. Jan Tarnowski?

— Nim ci na to odpowiem — odrzekłem — radbym od ciebie wpiier usłyszeć, czemuście byli przeciwni nominacyi ks. Adama Sapiehy? Usmiechnął się na to i tak odpowiedział.

— Pytasz mnie, jakbym do stronictwa krakowskiego nie tylko należał duszą i ciałem, lecz był także, że się tak wyrażę, jego członkiem rządzącym. Otóż wiedz, że tego honoru dotąd nie dostąpiłem, a podczas ostatniego przesilenia z domu mego wcale nie wyjeżdżałem. W imieniu więc całego stronictwa nie mogę ci odpowiedzieć, lecz uczynię to we własnem. Osoba ks. Adama Sapiehy jest mi bardzo sympatyczna. Słicznie się on prezentuje, gladko i pięknie mówi, jest gorący, czasem nawet aż nadto, zwyczajnie jak polak prawdziwy, umie być ofiarnym, ma zacięcie demokratyczne, słowem posiada przymioty chwytające masy za serce. Zdawien dawna jest też on u nas figurą bardzo popularną, i wcale się nie dziwię, czemu jedna część naszej prasy tak gorąco domagała się jego nominacyi na marszałka. Wierzę mi, ja sam byłbym za nim, ale dopiero wtedy, gdybyśmy mieli dwóch marszałków. Jednego od mówienia i reprezentowania, drugiego od roboty. Godności pierwszego z nich niktby lepiej od ks. Sapiehy nie mógł piastować. Gdy jednak możemy mieć tylko jednego wójta, i ten jeden musi jak wół ciągnąć nasz pluk autonomiczny, więc rzecz prosta, że tak wielkiego trudu nie śmiałbym księciu na barki wkładać.

— Kto ci jednak powiedział — przerwałem — że książe marszałkiem zostawisz, nie zabralby się dzielnie do pracy? Człowiek jak on zdolny, mógłby w jednym dniu więcej zrobić, niż drugi przez miesiąc.

— Mógłby, przyznaje, lecz trzeba żeby chciał i był wstanie *sejtnować*. Podkreślam umysłnie ostatnie słowo, bo na nie główny nacisk kładę. Książę jest już w tym wieku, w którym ludzie nie się nie zmieniają, a całe jego życie dotychczasowe aż nadto jasno udowodnia, że to, co się nazywa pracą mrowczą, wytrwała, jest przeciwne jego temperamentowi. Najlepsze chęci i najpiękniejszej plany rozbijają się o jego uczuciowość. I jeży to głównie należy przypisać, że w ciągu całego ćwierćwieku, t. j. odkąd kraj nim się zajmuje, on sam nie zdziałał nic takiego, coby na trwałą pamięć zasługiwało. Gdyby było potrzeba, wiem, że synabył pieniadzi, zwłaszcza że nie raz i nie dwa to już uczynił, lecz co więcej znaczy dla kraju: milion wspaniałomyślnie ofiarowany, czy praca mozolna, mogącą założyć podwaliny pod gmach materyjalnego dobrobytu całej prowincyi? Na to, ponoć, nie potrzebuje odpowiadać. Daj marnotrawcy największy majątek, a pewnie go straci; przeciwnie, popraw go i tak nim pokieruj, by się umiał rządzić, a ugruntuje przyszłość swojej rodzinie. Sposób postępowania księcia Sapiehy wydatniej się najlepiej podczas ostatniego walnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego. Książę dał 10,000 guldenów na cele Tow. ochrony własności ziemskiej, lecz nie uczynił nic, aby ta piękna i pożyteczna instytucyja zajęła się Tow. gosp., którego on

sam jest presem. Weź jeszcze jedną rzecz na uwagę. Książę jest bardzo zdolny, niekiedy miewa błyski prawie genialne, a jako taki jest też bardzo ambitny. Stanawszy na czele naszej autonomii, chciałby wszystko sam stworzyć, pracę swego poprzednika zburzyłby doszczętnie, a potem co? Jeśli chceś, dopisując resztę w swojej duszy... Jeśli trzeźwo rozpatrzmy się w położeniu, musimy powiedzieć, że po Zyblikiewiczu nie mógł nikt inny tylko Tarnowski objąć spuściznę. Takie jest moje głębokie przekonanie, zwłaszcza że prócz hrabiego i księcia, prócz «Stanczyka» i «dzkiego» nie mieliśmy właściwie żadnego więcej kandydata. Nawet stronnictwo postępowe nie zdobyło się na wywyższenie jakiegokolwiek innego nazwiska, Sapiechę zaś forytowało jedynie przez antagonizm do stanczyków... Skończył i czekał czy nie przemówi. Ponieważ postanowił wytrwać, przeto rzucił tylko od niechcenia:

— W każdym razie że się stało, że Zyblikiewicz ustąpił.

— Pewnie, i ja tego żałuję—żywo odparł. Ale przedź lub później musiało to nastąpić. Człowiek jak on krewki, zawiadującą przytem wszystko sobie a nie protekty, musiał przedź lub później zetrzeć się z nieprzyjaciłmi sobie żywiołami. Jaka szkoda, że nie nauczył się od Ziemiałkowskiego przeczności i giętkości. Minister rodak, choć z początku prócz jednego Goluchońskiego, nikt go nie popierał, utrzymał się w Wiedniu, po niejakiem czasie znalazł «czucie» ze stronnictwem krakowskim, gdy Smolka poszedł w górę, pierwszy podał mu rękę do zgody, słowem postępuje dyplomatycznie. I dzięki też swojej giętkości, dokazał tej niesłychanej w Austrii sztuki, że od 14-tu lat jest ministrem i prze-trwał kilka gabinetów.

— I dla kraju zbawienne pracuję...

— Dobrawdy?—zawołał mój sąsiad śmiejąc się ironicznie. No, no, pomóżcie ja kiedys z tobą o tej pracy... Dziś dam pokój, bo mnie już polityka zmęczyła... Poślij lepiej po proboszcza i z dziadkiem wista zamary.

Tak się skończyła moja rozmowa z sąsiadem, która wam posyłam bez własnych komentarzy. Doróbcie je sami.

Juz po dwakroć w stosunkowo bardzo krótkim czasie pisałem w waszym organie o dziennikarzach galicyjskich, niestety, o dwóch nieobsczykach. Dziś muszę kilka słów poświęcić koleźce żyjącemu, Henrykowi Rewakowiczowi, którego jubileusz trzydziestoletniej pracy dziennikarskiej obchodzone przed trzema dniami we Lwowie. Rewakowicz jako młodzieniec dziewiętnastoletni i słuchacz pierwszego roku praw, wstąpił we Lwowie do redakcji pisma politycznego «Swit», które zaczął w r. 1859 wydawać miejscowy drukarz Winiarz, pod naczelną redakcją Wislockiego, późniejszego profesora warszawskiej szkoły głównej. «Swit» znajdował się w bardzo trudnych warunkach. Reakcja szalała wtedy w Galicji gorzej niż przed r. 1848; publiczność z obawy przed nią, bała się nawet po polsku czytać. «Swit» po 7 miesiącach przestał wychodzić, zdobywszy zaledwie 170 prenumeratów. Od tego czasu Rewakowicza widzimy wciąż w redakcyach pism postępowych. Najpierw pracował w «Gazecie Narodowej», potem przez lat kilkanaście w «Dzienniku Polskim», a gdy «Kur. Lwowski» przed trzema laty, wskutek dezercyi p. Ludwika Małowskiego, musiał zmienić redaktora, Rewakowicz był tym, który wziął to pismo i do tego doprowadził, że dziś «Kuryer» ma faktycznie największe koło czytelników. Rewakowicz jest demokratą z przekonania, mało go też obchodzi, co ludzie o nim powiedzą. W piśmie swoim porusza wszystkie ważniejsze sprawy krajowe, a że w Galicji wskutek wielkiej demoralizacji mamy wiele rzeczy ujemnych, więc uderza zawsze w samo sedno złego, za co niejedną mowę, że «Kuryer» i jego redaktor lubią skandale. Jakiego rodzaju są te skandale, o tem przekonają nas następujące dwa fakty, wyjęte na chybił-trafił z tysiąca innych, które Rewakowicz poruszył, lub jak inni mówią, «wywłóki» na dzienne światło. Niedawno jeszcze sadownictwo galicyjskie było nawskroś zdemoraliz-

owane i sprzedajne. Rewakowicz wiaśnie swego czasu w «Dzienniku Polskim» do czyszczenia stajni angażował i schwytywał na gorącym uczynku jednego sędziego, tak długo go ścigał, póki mu tenże nie wytoczył procesu. Rew. udowodnił onemu panu publicznie nadużycia władzy urzędowej i sędzia został usunięty. Fakt drugi jest jeszcze donioślejszy. Przed półrokiem w pewnym powiecie został p. X. wybrany prezesem rady powiatowej. Z wyboru tego nikt nie był zadowolony, gdyż o p. X. różnie mówiono, ale mimo to każdy milczał i tylko w duchu irytował się na kilku menérów powiatowych, którzy, aby innym dokuczyć, p. X. wyforytowali na krzesło prezesowskie. Co się jednak dzieje? Oto Rewakowicz bierze w «Kuryerze» w obronę wspomniany powiat i umieszcza artykuł, którego treść była taka: p. X. nie może być prezesem, nie może dzięczyć najwyższej godności w powiecie, ponieważ faktem jest, który podejmuje się przed sądem udowodnić, że wielkiej swojej fortuny, która mu dziś przyciądł jedna, dorobił on się prosta lichwą. Dość powiedzieć, że dzierzał chłopów, biorąc od nich po 60 procent. Wyboru takiego człowieka cesarz nie mógłby swoim podpisem sankcyonować. Po ogłoszeniu artykułu, w Galicji powstał krzyk niesłychany. Wołano, że stał się skandal niesłychany, że dziennikarstwo wywleka brudy, któreśmy w domu pracować powinni, a równocześnie przyjaciele p. X. dokładali starań, żeby go oczyścić z uczynionego mu zarzutu. Gdy się to nie udało i gdy p. X. z obawy przed następstwami nie chciał wytoczyć procesu naszemu redaktorowi, wtedy przyszło do tego, że rząd sam dał mu poufną wskazówkę, aby z godności prezesa zrezygnował, gdyż inaczej przez cesarza nie będzie zatwierdzonym. I tak się stało. Pytam was teraz, czy Rewakowicz uczynił dobrze, czy źle? Czy lepiej było nie tykać tej sprawy i zostawić powiat jego własnemu losowi, czy też wywlec ją i zrobić skandal? Takiej mniej więcej taktyki trzyma się Rewakowicz. Kraj przez lat trzydziestki musiał przekonać się, że R. jako publicysta jest czysty, a jako charakter—nieszakowaty, skoro na jego jubileusz przybyło bardzo wiele osób z prowincyi i przysłano przeszło 100 telegramów od rozmaitych korporacyi i rad gminnych.

J. Rogosz.

Dorpat, 18 listopada w. s.

Święto odsłonięcia pomnika Baera.

Onegdaj, t. j. 16 (28) b. m., odbyła się u nas inauguracyja pomnika Karola-Ernesta Baera, — uroczystość, która stanowić będzie w dziejach Dorpatu, jak stanowiłaby w dziejach każdego innego miasta, jednę z chwil rzeczywiste pięknych, odrywających ludzi od przynębiających trosk życia powszedniego, od burzliwych kwestyi dnia i podnoszących ich w sferę wyższe, świecące blaskami wiecznego ideału. To też zdawać się mogło, że duch znakomitego człowieka co wszystkie siły swego żywota oddał na służbę nauce «wiecznej w swoim źródle (jak się wyrażał), nieograniczonej ani czasem ani przestrzenią w swojej działalności, niezmierniezonej w swym obszarze, nieznającej końca swoich zadań, niedoścignionej w swych celach» — duch ten, zdawało się, zjednoczył w dniu tym rozmaitych ludzi, rozmaite przekonania, rozmaite narodowości.

Urodzony w r. 1792 w Estlandyi (umarł 1876), uczeń uniwersytetu dorpackiego, Baer zasłynął najpierw jako profesor zoologii w Królewcju, następnie, jako jeden z najznakomitszych reprezentantów petersburskiej akademii umiejętności. Prace jego, obejmujące rozmaite gałęzie nauk przyrodzonych, a osnute na materiałach, zebranych w rozmaitych krajach Europy i Azji środkowej, imię jego przekazały najdalej potężności. Te z nich zwłaszcza, w których rozwijał teorię stopniowego rozwoju organizmów, tryumfują dziś, dzięki Darwinowi, w całym naukowym świecie, zapewniając mu nieśmiertelność. Nie dziw więc, że gdy przed laty dziesięciu uniwersytet dorpacki, na mocy zezwolenia Najwyższego, począł zbierać skład-

ki na pomnik najzasłużniejszego ze swych uczeni, hojnie się natychmiast posypały dary, nie tylko z najodleglejszych prowincyi rosyjskich i rozmaitych miast europejskich, lecz nawet z krajów zaatlantyckich, gdzie nieobsczyk liczył również pokaźne grono wniebicieli. W półtora roku potem, komitet pomnika mógł już przystąpić do ogłoszenia konkursu i po rozmaitych przejściach, przynależną pierwszą nagrodę projektowi akademika Opiekuszyzna, któremu też polecił wykonanie dzieła. Kilka lat ubiegło od tego czasu i oto, w dziesiątą rocznicę śmierci Baera, odbyła się uroczystość poświęcenia jego pamięci i odsłonięcia pomnika.

Liczna publiczność napelniała w południe salę uniwersytecką; z pomiędzy gości honorowych, przybyłych w dniu tym do Dorpatu, szczególnie przyjaźnie witany był sekretarz stanu Saburow, dawny, niezmiernie tu popularny kurator okręgu; wyróżniono też nader zaszczytnie wice-prezesa cesarskiego Towarzystwa geograficznego p. Siemionowa, oraz reprezentantów: akademii umiejętności p. Owsiannikowa, uniwersytetu petersburskiego pr. Wagnera i uniw. helsigforskiego pr. Palmena. Inne uniwersytety i ciała naukowe rosyjskie poprzestaly na przesłaniu stosownych telegramów; uniwersytety zaś niemieckie, niewiadomo z jakich powodów, niczem nie zamaniifikowały swego udziału w tem święcie naukowym.

Długi szereg przemówień rozpoczął profesor Rosenberg (wykładycał w Dorpacie anatomie porównawczą, embryologię i histologię). Określiwszy stanowisko Baera w naukach przyrodniczych, mówca podniósł nieśmiertelne jego zasługi, jako ojca teraźniejszej teorii rozwoju i jako twórcy prawdziwie naukowej antropologii. Nastąpił zaraz potem przemówienie gości honorowych, między innymi mowa rosyjska p. Siemionowa, oraz odczytywanie telegramów gratulatoryjnych. Po wysłuchaniu śpiewów stowarzyszenia akademickiego, cały orszak opuścił salę, kierując się w stronę parku uniwersyteckiego, rozpocierającą się na t. z. Domburgu, ku okrytemu zasłoną pomnikowi. Liczny tłum ludzi napelniał już park, tylko środkowe aleje, otoczone sznurami, wolne były od ścisła, tak, że orszak cały posuwał się tedy swobodnie, z rozwiniętymi nad sobą sztandarami korporacyjnemi.

Prorektor, prof. Dragendorf, jako rzeczywisty prezes komitetu pomnikowego, w dość długiej przemowie, zwrócić naprzód do rektora *magnificusa*, potem do publiczności, kolegów i studentów, przypomniał historię prac podjętych koło wzniesienia pomnika i oddając go uroczystość na własność uniwersytetowi, wzywał wszystkich do modlitwy o pomyślną przyszłość wszechnicy dorpackiej, to jest, aby jej nigdy nie brakło uczących się i uczących, którzyby aż do ostatniego tchnienia gotowi byli postępować w ślady swych poprzedników i — Karola Ernesta v. Baera. W tej chwili biała zasłona spadła i na podwyższeniu ukazała się ciemna siedząca postać, o orlim profilu, o zamysłonej poważnie twarzy, z ręką spuszczoną na rozwartą księgę. Mnóstwo głów się obaczyło i ruchem mimowolnym złożyło hołd prawdziwej zasłudzie i potęgę myśli. Była to chwila z całego dnia najpiękniejsza. Po mowie rektora odśpiewano hymn rosyjski, a nieuniknione w takich razach «hura», oficjalnie zakończyło uroczystość. Ale obiad składkowy w klubie akademickim przyciągnął ją do późna.

Wzniesiono na nim około trzydziestu toastów, tyleż przynajmniej wygłoszono mów i mówek. Pito między innymi za zdrowie obecnych na uroczystości syna i zięcia Baera, oraz za twórcę pięknego pomnika p. Opiekuszyzna (oprócz poprzednio umówionych 5,000 rs., zachwycony dziełem uniwersytet postanowił udzielić mu jeszcze dodatkową gratyfikację w rozmiarze 1,200 rs.). P. Siemionow wniósł toast za wszystkich uczonych prowincyi nadbałtyckich, p. Saburow za młodzież dorpacką, umiejacą cześć takie, jak Baer powagi; akademik Strach za wszechnicę dorpacką, jako stała dostarczyćlejkę pod adresem petersburskiej akademii umiejętności sił naukowych. Wreszcie profesor helsigforski pr. Palmen za wolną od chmur

przyszłość trzech prowincyj. Przez resztę wieczora większa część gości była podejmowana przez studencką korporację «Estonje», liczącą Baera, jego synów i wnuków pomiędzy swymi eks-członkami.

Świadek.

KSIAŻE GORCZAKOW W ROKU 1863.

«Now. Wrem.» zamieściło list jednego ze współpracowników zmarłego kanclerza Gorczakowa, wyjaśniający sytuację dyplomatyczną w r. 1863. List ten, jako dokument historyczny, powtarzamy w dosłownym przekładzie:

«W artykule «Now. Wrem.» z d. 24 października p. t. «Chwila obecna» przeczytałem, iż wedle świadectwa pewnej osoby, kanclerz Gorczakow, pisząc swoje noty w r. 1863, obawiał się wojny. Jako jeden z uczestników tej dyplomatycznej kampanji, pozwól sobie poczynić tu kilka uwag w tej materji.

«Przedewszystkiem należy ściśle określić znaczenie wyrażenia «obawiał się wojny». Liczenie obawy nie godzi się z tytułem ministra spraw zagranicznych wielkiego mocarstwa; lecz jeżeli chodzi o kraj uczynienia wszystkiego, co może uszczęśliwić od nieszczytnej nieużytecznej wojny bez uszczerbku jego interesów, to choć taka wypływa z pozycją obowiązku. Tego zdania był też i ks. Gorczakow. Znając oddawna politykę angielską od samego początku bezmyślnie kampanji dyplomatycznej powziął przekonanie, że Anglja nie sądzi, iżby kwestja polska wchodziła w sferę interesów angielskich. Do wolen tego były między innymi wypadki r. 1855. Po wzięciu południowych portów sewastopolskich, Francja nie chciała prowadzić wojny lądowej inaczej, jak tylko pod warunkiem przywrócenia Polski; żądanie to zostało stanowczo przez rząd angielski odrzucone.

«Powyższy fakt pozwalał przypuszczać, że i w r. 1863, biorąc udział w kampanji dyplomatycznej, przedsięwziętej przez Napoleona III na rzecz powstania polskiego, gabinet angielski chciał tylko pokłócić Rosję z Francją, gdyż zbliżenie się tych dwóch mocarstw pod traktacie paryżkim nabawiało Anglię poważnego niepokojem. Prawdopodobnie było również, że większość pozostałych mocarstw, które się do tejże kampanji przyłączyły, te same względy miała na widoku. Wobec tego wolno było przypuszczać, że żadne z mocarstw nie miało zamiaru doprowadzenia nieprzyjaznych względem Rosji kroków aż do otwartej wojny. Tem więcej wolno się było tego spodziewać wobec ogólnego zapału, jaki ogarnął wszystkie stany narodu rosyjskiego, wyrażające w licznych adresach gotowość poświęcenia życia i mienia dla obrony honoru, praw i nietykalności Rosji. Ks. Gorczakow liczył nietylko na swą dyplomatyczną zręczność, ile na tę wymowną postawę narodu rosyjskiego.

«Jednakże z drugiej strony należało mieć na uwadze, że dyskusje parlamentarne, agitacja prasy mogą doprowadzić do tego, iż rzadzi staną się bezsilne wobec rozbudzonej namietności, jak się to stało np. przed wojną krymską.

«Prócz tego kryzys polski zaskoczył Rosję niespodzianie. Z rozkazu cesarza, ks. Gorczakow oświadczył, iż Rosya trzyma się będzie polityki pokojowej, niezbędnej dla przeprowadzenia przedsięwziętych reform pokojowych. Nasze siły wojskowe, morskie i finansowe, wyczerpane przez ostatnią wojnę, jeszcze odnowione nie były. Według raportu gen. Todtlebena, roboty przedsięwzięte ku umocnieniu Kronstadt mogły być ukończone dopiero na 4 sierpnia, a tymczasem pierwsze noty od mocarstw otrzymaliśmy już w kwietniu. Było bardzo prawdopodobne, iż przeciwnicy nasi, którzy musieli znać to położenie, zechcą skorzystać z okoliczności, aby nam zadać poważną, chociażby polityczną porażkę. Cel ten mogły być osiągnąć nawet bez otwartej wojny, lecz za pomocą np. operacji połączonych flot lub blokady portów handlowych. Nowopowstała koalicja była szczególnie na ręce Anglii, która chciała

powetować niepowodzenie krymskie przez ekspedycję morską na morze Bałtyckie.

«Mając to wszystko na uwadze, ks. Gorczakow uznał za konieczne unikać wszelkich prowokacji, sprzyjających wrogim zamiarom naszych przeciwników i zyskać na czasie, który był potrzebny do skompletowania naszych środków obronnych. Na szczęście w owe czasy telegraf był daleko mniej w użyciu aniżeli obecnie. Najważniejsze depesze były wysyłane przez kurjerów. Minał tydzień, zanim noty ze wszystkich końców Europy dojechały do Petersburga. Drugiego tygodnia trzeba było na przygotowanie naszych odpowiedzi, a zanim doszły one podług adresu, mijali tydzień trzeci. W ten sposób na każdy okres rozwoju danej kwestji trzeba było liczyć trzy tygodnie. Na tem właśnie opierały się nasze wychowania.

«Pierwsze noty otrzymaliśmy w kwietniu. Pisano w nich, iż mocarstwa zaniepokojone są położeniem rzeczy w Polsce, zagrażającym spokojowi państw sąsiednich i pokojowi Europy i że gotowe są współdziałać ku uspokojeniu kraju.

«Odpowiedzieliśmy, że cesarz również stara się wynaleźć środki, ażeby położyć koniec rozruchom, niepokojącym Polskę i przywracającym ją o wielkie nieszczęścia i że Jego Cesarska Mość z zadowoleniem przewidział się o chęci współdziałania mocarstw ku uspokojeniu kraju.

«W odpowiedzi na to gabinety oświadczyły, że są one jaknajbardziej uradowane z wiadomości, iż jesteśmy gotowi skorzystać z ich pomocy i zarazem proponują, aby wspólnie rozstrząsnąć środki, mogące zaspokoić żądania polaków i zapobiedz nieporządkom.

«Odparliśmy, że współpracujemy dobrem zamiarom, ale że widocznie zachodzi nieporozumienie co do charakteru współdziałania, jakiego od mocarstw oczekujemy. Naszym zdaniem, współdziałanie to polegać winno na tem, iżby mocarstwa zachodnie położyły koniec prowokacyom i poduszczaniom, rozlegającym się z trybuny i w prasie, zatamowały wysyłanie broni i werbunek ochotników, gdyż to wszystko podsyca w powstancach nadzieję na pomoc z zewnątrz, zachęca ich do dalszego oporu i może tylko przedłużyć walkę i powiększyć nieszczęścia.

«Gabinety ze swej strony zauważyły, że one inaczej rozumieją swe współdziałanie, że kwestja polska na mocy traktatu wiedeńskiego z r. 1815 winna być uważana za sprawę europejską, że mocarstwa, które podpisały ten traktat, są bezpośrednio zainteresowane w tej kwestji, dotyczącej pokoju Europy, że wreszcie sądzą się być w prawie domagania się udziału przy jej rozstrzygnięciu.

«Kwestya co do prawa posłużyła za podwójne ożywojących rozpraw. Ks. Gorczakow twierdził, że w r. 1831 cesarz Mikołaj musiał prowadzić wojnę z Polską i podbił ją nanowu, że przeto wojna i podbicie zniosły moc umów poprzednich. Ponieważ pogląd ten wywołał zaprzeczenia, przeto ks. Gorczakow wskazał, że jeżeli chodzi o poprzednie traktaty, to za punkt wyjścia wzięt należy nie rok 1815, lecz 1813, t. j. chwilę, gdy odparłszy najście r. 1812, cesarz Aleksander I podbił Księstwo warszawskie i gdy w traktacie kaliskim pomiędzy nim a dwoma jego sprzymierzeńcami: królem pruskim i cesarzem austriackim, umówionem zostało, że po przywróceniu pokoju wspólnie rozstrzygną los Polski.

«Zarzut ten wywołał oburzenie gabinetów paryżkiego i londyńskiego; posłowie ich otrzymali telegraficzne polecenie, aby wspólnie zadali ks. Gorczakowowi pytanie: czy Rosya rzeczywiście ma zamiar odsunąć od rozstrzygnięcia kwestji europejskiej dwa takie mocarstwa, jak Francja i Anglja? Łatwo sobie przedstawić ostry ton sporów, jakie potem nastąpiły...

«Tymczasem upływały tygodnie i miesiące. Zbliżał się sierpień. Przedsiębrane przez nas przygotowania do obrony zostały ukończone i sytuacja polityczna stała się jasną. Mocarstwa uznały, że Napoleon III należy zycie już skompromitował się wobec Rosji i że przeto o przymierzu jego z nami mowy być nie może. Nie ulegało wątpliwości, że

mocarstwa nie zechcą dalej prowadzić razem z cesarzem francuzkim przedsiębraną przez ten bezmyślnie kampanji. Ks. Gorczakow poczuł, że ma ręce rozwiązane. Wtedy to zdecydował się posłać ostatnią swoją depeszę z dołączeniem memorandum, w którym kategorycznie odmawiał pertraktacji z gabinetami w sprawie, obchodzącej samą tylko Rosję. Na tem spor został zakończony.

«Tylko dzięki ostrożności, zręczności i stanowczości ks. Gorczakowa udało się ochronić godność, prawa i interesy Rosji i nie narazając kraju na wojnę, wykreślił nazwazę sprawę polską z rzędu kwestji międzynarodowych.

Do tych wyjaśnień dyplomaty rosyjskiego «Now. Wrem.» dodaje słów parę od siebie, dopominając się o uznanie zasługi, jaką w całej tej sprawie przyniósł nasz kraj rosyjskiej, mianowicie zaś «Mosk. Wied.», które przygotowały grunt dla polityki kanclerza Gorczakowa, podniosły ducha ludności, szczególnie zaś szlachty i objaśniły całą słuszność sprawy rosyjskiej w tej wojnie dyplomatycznej.

MOWA HR. ANDRASSGO.

W komisji do spraw zagranicznych delegacji węgierskiej, po odczytaniu sprawozdania d-ra Falka, zabrał głos del. hr. Andrassy i miał następującą przemowę:

«Ostateczne cele naszej polityki okazały się z dotychczasowych dyskusyj obu delegacji i z wywodów ministra. P. minister zaznaczył swoje stanowisko w ten sposób, iż chce on pokoju, ale z zupełnem zastrzeżeniem naszych jasno określonych interesów, nie chce zaś pokoju za wszelką cenę. Do tego stanowiska przyłączyły się bezwzględnie obie delegacje. Cel tedy utrzymania pokoju — jeżeli to wogóle możliwem — jest i był wspólnym celem. Jeżeli panowało różne zapatrywanie, to tylko w kwestji, jaką jest najlepsza metoda, aby z okazji zajęć w Bułgarii uniknąć między nami a Rosją kolizji, która nie leży w interesie żadnego z obu państw, a jednak w pewnych wypadkach uniknąć się nie dała. Mnie się zdaje, iż interesy Rosji nie są wprawdzie identycznymi z naszymi, ale nie muszą koniecznicie wywoływać kolizji.

«Mówiąc o interesach Rosji, nie myśle tu o panslawistycznym, rewolucyjnym stronnictwie, lecz o rosyjskiej monarchji i jej Monarsze. Jeżeli chcemy mieć pewność, czy nasze interesy muszą się przecinać z interesami Rosji, to musimy sobie przedewszystkiem zdać sprawę z tego, czy też aspiracje lub cele Austro-Węgier nie są tego rodzaju, iżby mogły zagrażać Rosji. Pod tym względem znajduję Rosya dostateczną potrójną ręką w naszej przeszłości, w składzie monarchji i w programie, właśnie dla tego, iż program ten nie jest zacepny. Zajęcie Bośni i Hercegowiny nie jest wyjątkiem od tego programu. Turcekie posiadanie tych krajów było tylko nominalnem, a oba kraje były ogniskiem ciągłych niepokojów i rewolucyjnych agitacji. Nie zajęliśmy jednak tych krajów, aby ztamtąd wywierać hegemonję na półwyspie Bałkańskim, lecz przeciwnie, z tego powodu, abymy nie byli zmuszeni ciągle mieszać się do kwestji bałkańskiej. Gdybyśmy nie byli tego uczynili, to wszystkie przesilenia półwyspu Bałkańskiego odegrałyby się, że tak powiem, wewnątrz naszych granic. Bez posiadania tych prowincji byłby nie do przyjęcia program, jaki dałoby obie polowy monarchji uznając za decydujący dla naszej polityki. A i tej nieuniknionej okupacji nie dokonaliśmy samowolnie, lecz na podstawie uzyskanego mandatu europejskiego i w porozumieniu z Turcją. A jednak jakie walki trzeba było stoczyć z opinją publiczną i z parlamentem, aby umożliwić tę konieczną okupację!

«Okupacja tedy faktycznie nie jest wyjątkiem od zajętego przez Austro-Węgry na półwyspie Bałkańskim nieagresywnego kierunku. Nasze interesy na półwyspie Bałkańskim są przeważnie negatywnej natury. Ale jako takie i w tej formie są one tak jasne, iż dla wszystkich narodów i narodowości monarchji muszą uchodzić za kwestje żywotne. Ten interes wypływa z naszego geograficznego położenia. Po jednej stronie jesteśmy sąsiadami wielkiego, potężnego państwa, które liczy przeszło 100 milionów mieszkańców i rozporządza odpowiednio wielką armją. Mobilizacja zaley tam nie od parlamentów i delegacji, lecz od woli rzadu, który zawsze ze swej strony wystawiony jest na nacisk pewnych prądów narodowych. Jeżeli nawet służnie przywiązujemy wielką wagę do dobrych stosunków z naszym sąsiadem państwem, to jednę rzecz nie może nikt od nas żądać, a mianowicie, abymy przyjęli stan, według którego

stałoby się możliwym tak potężnemu mocarstwu zacząć się nie tylko z własnego terytorium, lecz także z tyłu, — z państw, które pozostają odepnięte z zależności. Zeby rozwiznąć kwesty bałkańskiej nie przybrało tego kierunku, jest także dla Europy kwestyą równowagi. Dla nas nie jest to kwestyą równowagi, lecz kwestyą życia.

Dotąd stanowią Turcyja dla nas nie zupełnie bezpieczną kraj. Dziś, gdy na jej miejsce powstają Niemce, do samodzielnosci i kultury rwać się państwa, nie chcemy wyłącznie na siebie brać ciężarów obrony europejskiej. Równowagi i naszego bezpieczeństwa; samodzielnosci tych państw leży w naszym interesie. Zdaje mi się, że dowiedłem, iż polityka Austro-Węgier w przeszłości nie była taką, aby Rosya musiała wejść z nią w kolizyę i że politycznie wykluczona jest przyczyna, któraby wskutek wewnętrznych stosunków i składu monarchji zagniła musiała Rosyę do zajęcia wobec nas nieprzyjaznego stanowiska.

„Pozostaje jeszcze druga część kwesty, czy żywotne interesy Rosyi są tego rodzaju, iżby kolizyę obu państw czyniły nieodzowną. Powody, dla których jakieś państwo może się czuć zmuszonem, bez względu na interesy innego państwa, prowadzić politykę ekspansywną, mogą być różnorodne. Zrozumiałem, że jeżeli państwo dąży do powiększenia się dla tego, iż wobec swoich sąsiadów czuje się zasłabłem do obrony swego mocarstwowego stanowiska, gdyby ludzkie zaczeponem. Północnie i obszar Rosyi wykluczają podobne przypuszczenie. Polityka ekspansyjna jest dalej zrozumiała jeżeli konfiguracja granic nazwaną jest tego rodzaju, iż obrona ich jest zbyt utrudniona, jak to np. miało miejsce w Niemczech, zanim przybrały obecną ukształtowanie. Rosya nie znajduje się w tem położeniu. Nie ma ona ekspansywnych granic. Ze strony azjatyckiej jest obroniana stepami i otoczona ludami pierwotnymi, które jej zagrażać nie mogą. Ze strony europejskiej ma te korzyści, iż jak długo utrzyma się w swoich granicach, ani z tyłu, ani z boku stanowisko jej nie jest zagrożonem. Straciłaby Rosya te korzyści, gdyby poszła za radą tych, którzy ją prą do rozszerzenia się ku Bułgaryi i dalej. Dążenie do rozszerzenia się da się dalej wytlómaczyć ze strony państw średniej wielkości, które przez powiększenie terytorjalne dostąpiły się do szeregu wielkich mocarstw. Obecny obszar Rosyi i liczba jej ludności przewyższa dwu- lub trzykrotnie obszar i liczbę ludności najznajniejszych mocarstw europejskich. Jej wpływ naturalny w obu częściach świata nie jest zagrożony z żadnej strony.

„Jeśli jest powód utrudniający znaczenie tego wpływu, to trzeba go szukać w dążeniu peryodycznie powracającym ku rozszerzeniu się, które musi wzbudzić nieufność innych mocarstw ze względu na interes utrzymania europejskiej równowagi. Może być jeszcze inny powód, łatwy do domysłu, z jakiego Rosya daje się podniecać do ekspansyjnej polityki w kierunku Bałkańskiego półwyspu. Byłaby to idea, dążąca do połączenia w jedną wielką całość lub też pod własnym zwierzchnictwem ludów religiją i językiem spokrewnionych. Do tego atoli byłoby przedsięwzięciem potrzebnem, aby te ludy same objawiały to życzenie. To życzenie utrzymywało się tak długo, jak długo te ludy zostawały pod turkami lennictwem, choćby tylko pozornie. Większość ludów półwyspu Bałkańskiego wzywała wówczas opieki rosyjskiej, wszelako nie w tem celu, aby się dać następnie zaabsorbować przez Rosyę, tylko, aby z pomocą rosyjską wyzwolić się z panowania turckiego, następnie rozwijać swoje indywidualne życie. Ze tak jest, dowodził rzut oka na rozdzielone niegdyś księstwa nadduńskie, które dziś tworzą królestwo rumuńskie. Serbja, a wreszcie Bułgarya i wschodnia Rumelja, cieszyły się w różnych czasach specjalną protekcją Rosyi, niektóre z tych krajów pozostawały pod istynnym protektorem Rosyi, a zawsze w końcu okazał się ten sam rezultat, mianowicie, że skoro tylko który z tych krajów uzyskał wolność, pragnął wnet te wolność coraz więcej rozwinąć i zabezpieczyć nawet w stosunku do Rosyi. Z tego, cośmy powiedzieli, zdawałoby się wypływać, że rozszerzenie Rosyi w tym kierunku, w którym kolizyja z naszą monarchją musiałaby nastąpić — nie wzmocniłoby mocarstwowego stanowiska Rosyi, ale raczej je osłabiło, nie tylko rozszerzenie w tym kierunku nie tylko byłoby korzystnem dla Rosyi, aleby ją pozabowiło obecnymi jej korzyściami strategicznymi, że ten wpływ, który dziś wśród ludów bałkańskich na podstawie powinowactwa religijnego i szepcowego wywierają — tylko skompromitowały mogło.

„Żywic nadzieję, że to się obecnie nie zapowiada. Niestety jednak, nikt nie może zaprzeczyć, że w Rosyi są ludzie, którzy nie tracą się o monarchiczne zasady, nie dbają o korzyści strategiczne, — ludzie, oddający się ideom znaczącym, nierozsądnym, ale państwalczyznym ideom, którym mimo ich mglistości, jednego zaprzeczyc nie można, a tem jest zamiar wprowadzenia monarchicznej Rosyi w dalekie awantury. Według tego stronnictwa, misya

Rosyi byłoby spełnić tak swany testament Piotra Wielkiego, który na tem ma się zasadzać, aby poddać jej panowaniu półwysp Bałkański i Konstantynopol. Wyznają swoje niewiadomości, czy Piotr Wielki zostawił testament. Słyszałem od rosyjan, że tak nie było. Za tem przemawia okoliczność, że jego tekstu nigdy nie ogłoszono. Przypuszczały atoli, że testament ten istnieje, to jeszcze z tego nie wypływałoby, że odpowiada on dzisiejszym potrzebom Rosyi. Co w pewnych warunkach powstało i mogło być dobrze pomyślanem, dziś okazuje się niemożliwym, gdy wszystkie stosunki się zmieniały.

„Za czasów Piotra Wielkiego było między Krymem, gdzie tatarscy władali hanowia, a Konstantynopolem i aż dalej do Grecyi jedynie pasmo ludów rozgorzcalych w niewoli, oczekujących z niecierpliwością chwili, gdyby jaka chrześcijańska potęga stawiała się na ich czele, aby ich uwolnił od znieprawionego jarzma.

„Gdyby wówczas Piotr Wielki, lub kto z jego następców, był przez owe ludy żądne wolności doprowadzonym aż do Konstantynopola, byłoby to zupełnie zrozumiałem. A jakże sprawa ta stoi dziś? Na miejscu zrozpaczonych tureckim jarzmem prowincji Multan i Wołoszczyzny istnieje dziś samodzielnia i szybko rozwijająca się Rumunja, dalej autonomiczna Bułgarya, której Rosya właśnie jeszcze przed berlińskim kongresem nadała konstytucyę, opartą na wszechwładztwie ludu, obok tego niezależne królestwo serbskie i dalej Grecya. Wszystkie te kraje, które za czasów Piotra Wielkiego byłyby się prawdopodobnie połączyły z wojskami Rosyi, aby wywalczyły swą niepodległość, nie uczyniłyby tego już dziś, aby jej właśnie nie stracić. Zadanie przeto, które wówczas mogło się przedstawiać jako pochód tryumfalny, przedstawiało się dzisiaj jako trudne przedsięwzięcie czysto wojskowej zdobycy, której największa trudność nie polegałaby w posuwaniu się naprzód, ale w możliwości utrzymania się na raz zdobytym miejscu. To zdanie byłoby i natenczas jeszcze niemożliwym, gdyby ludy Bałkańskiego półwyspu nie tylko mu się nie oparły, ale nawet towarzyszyły aż do Bosforu, gdyby żadne mocarstwo w Europie nie usiłowało przeszkodzić tej zdobycy, gdyby Austro-Węry okazali się skłonni do tworzenia terytorjalnej enclawy wielkiej militarnej potęgi. Ale przypuszczały nawet, że zaprzękanie to jest mylnem. I że Rosya zdołała by pewien czas utrzymać zajęte stanowisko, i coby ona przez to zyskała? Rychle jej później, ale niewątpliwie zmusiłoby to wszelkie państwa Europy do koalicji.

„Toby był ostateczny rezultat. Między nim a początkiem leżałby dramat bezowocnie przelanej krwi, gdyż byłoby to militarna niemożebność, aby Rosya, chcąc się usadowić nad Bosforem, pozostawiła na swem skrzydle samodzielną Serbję, Bułgaryę, Rumunję, na swych tyłach potężną militarną monarchję, jak Austro-Węry. Wszystkie te kraje należałoby zdobyć i utrzymać w poddaniu. Ale toby było panowanie nad światem, a panowanie nad światem nikt nigdy zdobyć nie zdołał i dziś to się nie da pomyśleć. To nie jest interesem Rosyi. Interes monarchicznej Rosyi jest mem zdaniem nader prostym: iść tą drogą, którą się wszystkie mocarstwa, gdy czują się dość wielkimi, aby nie potrzebować szukać dalszego rozrostu. Pierwszym przykładem w tym względzie są Niemcy. Jeżeli one są dziś najwięcej wpływowe mocarstwem w Europie, to zawdzięczają przedsięwzięciom swemu uznanemu przez wszystkich zamiłowaniu pokoju i zupełnemu wyrzeczeniu się wszelkich dążeń ekspansyjnych. A lepszy jeszcze przykład może Rosya widzieć w naszej przeszłości. I myśmy posiadali militarnie naczynne prowincje we Włoszech.

„I my mieliśmy swą politykę bałkańską, która nas wiele obra kosztowała. I my mieliśmy swój Konstantynopol, który się Frankfurtem nazywa, mieliśmy i swą Sofję, która się kościółem św. Pawła nazywa. Ale myśmy zrzekli się włoskich prowincji i nie znam żadnego myślącego człowieka, któryby chciał nas tam znowu widzieć w posiadaniu. Myśmy się zrzekli owej drugiej polityki, zrozumiałej zresztą wówczas bardzo, tendencyi do hegemonji w Niemczech i nie znam nikogo, któryby życzył sobie powrotu do stanowiska, z którego zrezygnowaliśmy w Niemczech i to z tego jednego powodu, że stanowisko mocarstwowe pomimo, a raczej właśnie dlatego, nie tylko nie osłabło, lecz bez porównania spotężniało.

„To jest mem zdaniem droga, którą Rosya iść powinna. Ona niczego zrzekać się nie potrzebuje, winna się tylko ograniczyć do stanowiska, jakie zajęła w traktacie berlińskim; ona winna tylko oddległym krajom przycząć tyle praw samodzielnosci, ile my przyznajemy bliższym. Program, który przyjęła nasza monarchja, przyjęty przez Rosyę, zapewniłby pokój. Gdy to nastąpi, natenczas ubezpieczonym będzie interes rosyjski zarówno jak nasz i pokój będzie utrzymanym. Musiałem to powiedzieć, aby udowodnić, że jeżeli zajmujemy w pewnym kierunku zupełnie zdecydowane sta-

nawisko, jeżeli akromagnego programu bronimy z wielką stanowczością, to mamy przytem na uwadze nie tylko swe własne, ale i prawdziwe interesy Rosyi.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Ctery wielkie deklaracye gabinetowe i tyśle drobnych nad niemi komentarzy. Czego tymczasem serwo potrzebuje Bułgarya i Postawa Turcyi.

Co za obfitość mów!... Andrassy po węgiersku, Freycinet po francuzku, Robilant po włosku, sędziwy cesarz Wilhelm po niemiecku — a każdy w obronie czegoś, co zdaleka już pachnie... podatkiem na budżet wojenny. Rozstąpiły się upusty dyplomatyczne i wyłoniły z siebie prawdę wielką, ogromną, jaką... deficyt wszystkich skarbców państwowych razem wziętych. Co się właściwie ukryło po za tą dziurą finansową, — pokaże się to aż wtędy dopiero, gdy ją kiedyś zapelni nowa jaka piciomiljardowa kontrybucya.... Kusze bowiem gry obecnej są całkiem *nominalne*; więc cóż nam z tego, że są niebywale wysokie?... Interesującym byłoby dopiero rozrachunek ostateczny, na dobre. Lecz trudno: patrzmy w karty, skoro nie innego do robienia nie ma.

Mowa byłego sternika polityki austriackiej hr. Andrassego, niewątpliwie należy do najbardziej „atutowych”. Zdałoby się, że po turnieju oratorskim, jaki się odbył w delegacyach austriackich, „zacenicie” stawkę wylegę było rzeczą niemożliwą. A jednak hrabiemu A. udało się ciągnąć przed swój portfel jako świat polityczny. Dopiął on tego zręczną, chociaż nie dla wszystkich przyjemną, charakterystyką stosunków austriackich i wschodnich. Odczytał ją sobie może każdy w chwili wolnej — powyżej. Tu dla zaokrąglenia rzeczy dodajmy, że obie delegacye austriackie, po nader rozgłośnej pracy — rozjechały się dość z siebie zadowolone, jak to zaznaczył Smolka przy zamknięciu sesyi. Dziękując rządowi za uspokajające i gruntowne wyjaśnienia, „długowasy” marszałek powołał się też na godny podziw fakt zupełnej jedynomyślności obydwoh delegacyi w kwestiach politycznych. Zgodność ta — powiada — świadczy, że wszystkie narody Austro-Węgier postanowiły wytrwać jak jeden mąż, w obronie żywotnych interesów i potęgi państwa. Kalkony, ze swojej strony, dziękował delegacyi za poparcie i ufność, jaką mu okazała, cesarz zaś na obiedzie galowym zauważył, że jedynomyślnie, jaka się w delegacyach objawiła, wywarła zagranicą wpływ dobroczynny... Rozczulającą, zaiste, partya admiracyi wzajemnej.

Oddawna krążyły mniej więcej zastugujące na zaufanie pogłoski; że Włochy w kwestyi bułgarskiej zamierzają popierać politykę anglo-austriacką. Dla tego to publiczne wystąpienie włoskiego ministra spraw zagranicznych oczekiwane było z pewnem zaciekawieniem. Zgodnie z przyjętym, dość zresztą szablony obyczajem, hr. Robilant oświadczył nasamprzód, że Włochy znajdując się w przyjaznych stosunkach ze wszystkimi państwami. Przyjaźń ta jednak ma swoje stopnie. Stosunki mianowicie do Niemiec i Austrii są serdeczne i pełne ufności, tak dalece, że gdyby wzajemne interesy zażądały, nie nie stałoby na przeszkodzie zawarciu ściślejszych związków. Z Anglią łączy Włochy również tradycyjna przyjaźń, która tak samo w razie potrzeby będzie ściślejsza. Dymisyonowany książę bułgarski i Bułgarya cieszą się sympatją rządu włoskiego, który nie *ukrywał* swych uczuć pod tym względem. Wszelako — wypadki bułgarskie nie obchodzą bezpośrednio Włoch, rząd przeto nie wyjdzie ze swej roli neutralnej dopóki, dopóki pomiędzy mocarstwami nie zajdą cięższe jakie starcia, lub nie nastąpi gdziekolwiek porozumienie specjalniejsze pomiędzy niektórymi z nich. Ostatecznie, każde państwo, o ile pragnie zachowania pokoju i *dotrzymywania traktatów*, może liczyć na energiczne poparcie Włoch.

Deklaracya ta, ma się rozumieć, potwierdziła w mniemaniu większości polityków powyżej zaznaczone wieści o kierunku polityki włoskiej.

Na posiedzeniu francuskiej izby deputowanych, Freycinet odpowiadając na interpelację Delafosse'a, oznajmił, że Francya nie chce wojny, bo ta zatamowałaby jej rozwój wewnętrzy. Zdaniem Francji powinno mieć wagę we wszystkich sprawach międzynarodowych, stanowczym jednak będzie tylko wtedy, gdy poruszone zostaną żywotne interesy kraju. Kwestya bułgarska nie dotyczy Francji bezpośrednio. Natomiast w Egipcie zadrażnione są pierwszorzędne sprawy Francji; Egipt nie może się znajdować w ręku obcego państwa, powinien on sam być gospodarzem u siebie. Rząd francuski nie zanosil jeszcze żadnych skarg, zwrócił tylko uwagę Anglii na pożądane załatwienie tej kwestyi, i jest nadzieja, że to wkrótce nastąpi. Polityka kolonialna Francji ma polegać na organizowaniu nowonabytych posiadłości. Program rządu streczcza się w dwóch słowach: rozsądek i stanowczość.

Ze słów tych wynioskować łatwo, że odmienność polityki francuskiej w stosunku do austriackiej i włoskiej polega głównie na skrzyżowaniu się interesów anglo-francuskich w Egipcie.

Nareszcie, cesarz Wilhelm, przyjmując w poniedziałek prezesa i wice-prezesa parlamentu niemieckiego, zwrócił ich uwagę na poważne znaczenie nowego wniosku o reorganizacji armii, przyczem dodał, że minister wojny zakomunikuje parlamentowi doniesienie fakty, dotyczące powiększenia armii w Rosji i Francji.

Osobiste to wystąpienie sędziwego monarchy niemieckiego musiało mieć ważniejsze jakieś pobudki, projekt bowiem wniesiony nie cieszy się wcale sympatya publiczną. Według dzienników niemieckich, w parlamencie zanosi się na wielką burzę. Nowa ustawa wojkowa nie ma za sobą żadnej partyi, tak, że nawet oddani kanclerzowi konserwatyści nie tają obaw o finansowe i ekonomiczne warunki tych «ulepszeń». Centrum ultramontanckie zachowuje się dotychczas neutralnie, oczekując, czy ks. Bismark wystąpi z jakimkolwiek na nich ustępstwem. Osoby dobrze obeznane z ustosobieniem kanclerza utrzymują, że w sprawie zmocnienia zbrojeń nie ustąpi on kroku i bezdnie żądał uchwalenia całej sumy i na cały okres siedmioletni. Wskutek tego nie ma nadziei, ażeby nastąpił jakiś kompromis.

Kandydatura ks. Mingrelskiego na tron bułgarski spotkała się już z niejakimi «obawami». Organ ks. Bismarka «Nordd. Allg. Ztg.» przedkładał bez żadnych zaprzeczeń (na co zwrócił uwagę dzienniki rosyjskie) następującą wiadomość «Gazety Kolonijskiej»: Habdan effendi w imieniu rządu tureckiego zawiądomił regencyę o kandydaturze ks. Mingrelji, zaproponowanej przez gabinet petersburski. Regencya odpowiedziała, że zdaniem jej, przyjęcie tej kandydatury przez Wielkie Sobranie poprostu jest niemożliwym, gdyż sama *ranga* (?) księcia Mingrelji nie odpowiada wymaganiom, jakie Bułgary stawiają na prawo przyszłemu swojemu panującemu. Inny fakt z tegoż zakresu. Na poniedziałkowym posiedzeniu delegatyi węgierskiej hr. Zichy zainteresował austriackiego ministra spr. zagr. w kwestyi propozycyi uczynionej przez Rosyę W. Porcie co do mianowania ks. Mingrelji generał-gubernatorem Rumelji Wschodniej. Hr. Secenyi odrzekł w zastępstwie ministra, że podobny krok dyplomacyi rosyjskiej nie jest rządowi austriackiemu znanym; w każdym jednak razie nominacya powyższa nie mogłaby nastąpić bez zgody państw, podpisanych na traktacie berlińskim.

Co do samej Bułgaryi — ta, oprócz pieniędzy — potrzebowała by jeszcze tylko rady dobrej, to jest nie rozbitej na cztery strony świata. W tym to celu wybrali delegacyę, mającą zapytać Europę, kogoby też nareszcie pragnęła mieć księciem pod Bałkanami. Na głos ten najczulsze ucho okazała Turcya. Komisarz jej oświadczył bułgarom, że najlepiej uczynili, gdyby siedzieli cicho w domu i żadnych poselstw nie próbowali. Regencya jednak, kierując się — jak zapewniają — wskazówkami konsula angielskiego, odrzuciła przyjacielską tę przestrożę Habdan-

effendiego. Delegacya wyjechała tedy z Sofji we środę. Składa się ona ze Stoilowa, Grewka i Kulczewa.

O kierunku polityki tureckiej krąży w ogólności bardzo balamutne wieści, chociaż większość ich nie przestaje oświadczać się za przypuszczeniem, iż na brzegach Bosforu czyszy się obecnie przewaga wpływ rosyjski. Wiadomo, że po swoim opuszczeniu Bułgaryi, jen. Kaubars odwiedził Konstantynopol, gdzie został bardzo dobrze przyjęty i uderkowany przez sultana wielkim ordere. Z powodu tego piszą z Londynu do «Wien. Allg. Ztg.»: «Wiadomość o przyjęciu, okazaniem jen. Kaubarsowi w Konstantynopolu i o udzieleniu mu wysokiej dekoracyi, wywarła w Londynie niekorzystne wrażenie i znacznie obniżyła nadzieje pokładane na zbliżenie się anglo-tureckie. Z drugiej jednak strony taki, order sam i w tymże czasie otrzymał również jeden z członków rodziny królewskiej w Anglii...» Nadto, piszą z Konstantynopola, że od czasu przybycia tam sir White'a, stosunki pomiędzy Anglią i Portą popłynęły się do tego stopnia, że wszelkie starania o zdyskredytowanie W. Brytanji w oczach sultana, poniosły ciężką porażkę, a sir White stał się znowu u W. Porty *persona grata*. Słowem: jeżeli jest dziś którkolwiek dyplomata pierwszorzędny — to chyba sam sultan turecki: i tu i tam i znowu gdzieindziej. «Pest. Lloyd» zapamiętywał był informacyom «Journal de St-Petersbourg» co do tego, że opieka nad poddanyymi rosyjskimi w Bułgaryi powierzona została Niemcom, w Rumelji zaś — Francji. Rosyjski dziennik dyplomatyczny raz jeszcze potwierdza poprzednią swą wiadomość, jako «prawdziwą».

X.

Głosy prasy.

Od czasu zerwania stosunków dyplomatycznych z Bułgaryą, prasa rosyjska mniej już stosunkowo poświęca szpałt sprawom bułgarskim. W niektórych pismach daje się nawet obserwować pewne obniżenie dotychczasowego tonu, pozwalające chłodniej patrzeć na rzeczy. Najbardziej widoczne w tym kierunku posunął się konserwatywny «Grażdanin». «Główny rezultat, zdobyty przez Rosyę, dzięki misji jen. Kaubarsa — powiada organ księcia Mieszczerzkiego — polega na tem, że długotrwały pobyt generała w Bułgaryi wy dobył na wierzach istotną prawdę i okazał, że wszelkie wątpliwości i rozumowania co do sympatyi narodu bułgarskiego względem Rosji — są bezwarunkowo błędne, i że nie regencya pogwałca wolną wolę narodu bułgarskiego, ale naród popiera zaufaniem regencyę, która otwarcie kroczy i chce kroczyć wbrew wskazówkom i powadze rządu rosyjskiego. Misyja jen. Kaubarsa nielitościwie zerwała maskę i rozdarła zasłone, które okrywały Bułgaryę i ukazała stosunki jej względem Rosji, z drugiej zaś strony w większej części rosyjan zniszczyła pozostałe resztki bułgarofilskiego marzycielstwa i sympatyi, dzięki jen. Kaubarsowi, który, że tak powiem, zniósł w Bułgaryi obrazy za nas wszystkich, rozwiął się po wszystkich krańcach Rosyi ostatnie złudzenia względem Bułgaryi».

Mowy Andraszego, Robilanta i Freycineta wywołały w prasie rosyjskiej obszernie komentarze. Najbardziej dostało się bylemu kanclerzowi austriackiemu, chociaż i włoski minister oberwał potroszę. «Journal de St-Petersbourg» oświadcza, że rady, wystosowane przez Andraszego pod adresem polityki rosyjskiej, są co najmniej zbyteczne. Rosya wie co robi i sama lepiej wyrokować potrafi o własnych interesach. «Now. Wr.» nazywa przemówienie b. ministra «cygańską mową» i twierdzi, że ludzom z taką rewolucyjną przeszłością jak Andraszy nie rzecz pouczać drugich, lojalności, zasad monarchicznych i t. d. Andraszy, ledźnian dziennika, starał się podminować dom-palsburski, zdradzał Austryę, zamyslał oderwać Polskę od Rosyi aż do morza Czarnego i t. d. «Nowosti» widzą w zdaniach hr. Andraszego nie rady zwrócone do Rosyi, lecz «zuchwałe wyzwania». «Program Robilanta», według «Now. Wr.», obliczony został na to, żeby zwrócić uwagę na zapomnianą i lekceważoną nawet politykę włoską. «Nowosti» nazywają wystąpienie włoskiego ministra wrogiem dla Rosyi (w porównaniu do oświadczeń Salisburi'ego i Kalnoky'ego, twierdzą, że obecnie znalazł się «der dritte im Bunde»). «Pietierb. Wiadom.» wnioskują, że przystąpienie do związku anglo-austriackiego Włoch, jakkolwiek jest to słabe państwo, mogące rozporządzać w czasach wojennych zaledwo 400 tys. armią, zdolne jest w razie wojny Francji z Niemcami np. paraliżować ruchy wojsk francuskich przez dywersyę z tyłu i odwrócić poważną część armii

francuskiej od głównego wroga. *Mowa Freycineta*, aczkolwiek dość bezbarwna, znalazła przychylnie przyjęcie. Francję nie obchodzi kwestya bułgarska, mówią dzienniki tutejsze, ale Rosya niczego więcej nie żąda jak tylko neutralności, nie stawiania oporu polityce rosyjskiej w kwestyi bułgarskiej. Francya nie jest zadowolona z Anglii z racyi Egiptu — Rosya również ma rachunki z Albjonem i chętnie widzi każdego występującego nieprzyjaciela przeciwko dumnej władcy niemurowi. Być może słowem się jeszcze inni wspólni nieprzyjaciela... Stawiamy dążenia Rosyi i Francyi, jakkolwiek nie jednakowe, w wielu rzeczach biegną równoległe. Ogólne zaś zdanie gazet rosyjskich może być streszczone w następujących słowach «Now. Wrem.»: «Na kombinacyę polityczną, znana pod nazwą «potrójnego przymierza» — nie będziemy już chyba liczyli. Po głównych mowach Salisburi'ego, Kalnoky'ego i Andraszy'ego słów nadwies nie zostało po niemu».

Gazeta rzymska «Popolo Romano», organ Depretisa, pisze z powodu mowy hr. Robilanta: «Tak więc Anglia, Austrya i Włochy stanowią postanowiony oprzeć się silną więzią, jakaby przedsięwzięcia Rosya w celu ustanowienia swej hegemonji na Wschodzie. Oświadczenia ministra odpowiadają najzupełniej uczuciom narodu włoskiego».

Ostatnie wiadomości.

W Lipsku wyszła obecnie książka Hulna, korespondenta «Gazety Kolonijskiej», p. t. «Aus bulgarischer Sturmzeit» (Z burzliwych dni bułgarskich), w której spotykamy niektóre ciekawe rewelacye, o ostatnich okolicznościach ks. Battenberga. Między innymi Huln zapewnia, że ks. Aleksander był najmniejszej przekonany, że Niemcy zgłowią go na łaskę i niełaskę Rosyi. Przekonanie takie opierało się głównie na tem, że przedstawiciel Niemiec — Saldern, nie tylko odradził księciu ukarać śmiercią uczestników spisku, ale oświadczył Rodostawowi, że ks. Bismark pogłanie jego — Rodostawowa, do odpowiedzialności osobistej (?) w razie gdyby choć jeden ze spiskowców został uśmiercony.

Dziennik paski «Narodni Listy» mówi, że Mattusz i Rieger powinni byli w delegacyach wnieść głos słowiański i oświadczyć, że ci, którzy oskarżają Rosyę o uciskanie bułgarów, są kłamcami i oszczercami, ponieważ jedynym celem Rosyi jest — wyrwać Bułgaryę od losu stania się ofiarą cudzych intryg.

Następująca depesza została wysłana przez oficerów w Bukareszcie: «Oficerowie bułgarscy» zamierzają w Bukareszcie pozdrawiają pana (t. j. ks. Aleksandra) z powodu zwycięstwa, odniesionego d. 7 listopada r. zeszłego przez bułgarów, dzięki sromotnej ucieczce pańskiej z pod Sitowicy do Sofji. Wszystkie gazety rosyjskie przedrukowały ten telegram.

Zachar Stojanow, w liście do redakcyi «Berl. Tgbl.» upewnia, że bynajmniej nie odprowadzał on konsula «Szatocchina» przy wyjeździe tego ostatniego z Ruszuka. Według słów Stojanowa, p. Szatocchin, spotkawszy go wypadkowo w porcie, zawołał: «Dziękuję panu, żeś mi nie przyszedł pozegnać, potem uścisnął go za rękę i nie czekając na odpowiedź, szybko oddalił się».

Jen. Kaubars w liście, ogłoszonym w «Mosk. Wied.» oznajmia, że od czasu swego wyjazdu do Bułgaryi, wraz z licznymi *żywołwymi listami*, adresowanymi na imię jego z Rosyi — otrzymał znaczną ilość podobnie sympatycznych a wysłanych doń ze wszystkich stron Francji. Wszystkie dzienniki rosyjskie z zadowoleniem zaznaczyły ten fakt.

W niedziele przybyli do Odessy drogą żelazną z Bukaresztu kapitanowie bułgarscy: Benderow, Dermanezow i Zafirow wraz z przebywającymi tu kolegami swymi, Grajewem i Buzewem, urządzili *owacyję* odjeżdżającemu ztąd do Petersburga jen. Kaubarsowi. B. prokurator sądu najwyższego Tocharow prosił generała, aby tenże złożył Najj. Panu uczucia ich najczulszej wdzięczności za opiekę, okazaną narodowi bułgarskiemu.

Tydzień polityczny.

Francya. Przy obradach izby nad budżetem protokratu i t. n. a t. s. k. Freycinet, żądał 30 mil. kredytu; w głosowaniu jednakże kredyty przeszedł zaledwie większością 29 głosów. Izbą większością 291 głosów przeciwko 258 odrzucił wniosek Andraszego, proponujący zmniejszenie o 500 t. w. francuskiego przy w. atykanie. Freycinet dowodził użytecznością tego poselstwa. Jakoby w odpowiedzi na nowe prawo wojenne niemieckie, francuzka izba deputowanych odrzuciła na środowym posiedzeniu większością 539 głosów przeciwko 2, poprawkę Kellera, domagającą się przywrócenia poprzedniego, znacznie mniejszego budżetu wojennego. Potępiając wniosek Kellera, izba zaznaczyła niedostateczną liczebność armii francuskiej na stopie pokojowej w porównaniu z taką niemiecką.

Austrya. Na obiedzie dworskim w Budapeszcie cesarz rozmawiał dłużej z postem Chranowskim. Między innymi rzekł dos. «Stanowisko polaków w delegacyach było szorstkie, zachowanie się ich odpowiadało najzupełniej interesom monarchji. Toż samo oświadczył cesarz Hauserowi. Na obiedzie zaś dworskim w Wiedniu, cesarz, zwrócił się do deputowanych Starma i Demela, oznajmił

im, że położenie polityczne poprawiło się i stało się więcej pokojowym. Z Wiednia donoszą do „Nowosti”, że rząd austriacki jest zatroszczony oświadczeniami bana chorwackiego, który nie rezygnuje z utrzymywania porządku i spokojności, jeśli w Chorwacji nie zostanie ogłoszony stan obłężenia, a prawo o wolności prasy nie będzie zawieszonym.

Belgia. W Verwiers z rabowano pocztę, składającą się z 40 pakietów z brylantami, wydanymi z Nowo-Zorku, a adresowanymi do Niemiec, Austrii, Rosji i krajów wschodnich. Strata, jaką ponieśli przez to rząd belgijski, dosięga miliona franków.

Bulgaria. Minister finansów Geszow podał prośbę o dymisyję, która została przyjęta przez regencyę. Obowiązek ministra finansów będzie pełnił czasowo Radosławow, przez rządy ministrów. Petersburski korespondent „National Ztg.” telegrafuje, jakoby k. Mingreński miał udać się do Konstantynopola dla przedstawienia się sułtanowi. Do „Nowosti” donoszą, że ks. Aleksander Battenberg wyjechał do Anglii. Przedstawicielce mocarstw oświadczają, że ukaranie sprawców ostatniego spisku w szkole jankiejskiej jest koniecznym. Do Bulgarii przybyli z Niemiec przez Austryę znaczne transporty fortecznych i polowych artyleryjskich dział oraz amunicji. Transporty te zostały wysłane do Widynia, Lom-Palanki i Ruszuku. Do „Nowosti” donoszą, że deputacja bułgarska została, wskutek rozporządzenia rządu sokołskiego, zwrócona do drogi do ks. Aleksandra Battenberga. Do Darmstadt pojedzie tylko Stojanow, specjalnie zaproszony przez ks. Battenberga. Konstantynopolski korespondent „Mosk. Wied.” zapewnia, że dla rozwiązania kwestyi bułgarskiej mocarstwa przyjęły następujący program: regencya ustąpi, a ministerstwo, rozwiązawszy obecne Sobranie, rozpisze nowe wybory. Przyszłe Sobranie zaś wybierze ks. Mingreńskiego na tron bułgarski. Program powyższy nie znajduje jednak uznania w organie p. Katkowa.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 2 grudnia. Izba, na prośbę Freycina, postanowiła większością 275 głosów przeciwko 238, utrzymać nadal w ministerstwach posady podsekretarzy stanu.

Konstantynopol, 3 grudnia. W otrzymanym świeżo okólniku u rosyjskim nader umiarkowany wykład historyczny wypadków bułgarskich zmierza ku temu, by wykazać, że zadanie generała Kanlbarsa polegało wyłącznie: 1) na zwiedzeniu Bulgarii i 2) zbadaniu uposobień ludności tego kraju. Okólnik kończy zapewnieniem, że „Rosja nie powzięła żadnej do zabrania cesarstwa drogi”.

London, 3 grudnia. Do „Pol. Corr.” donoszą, że rząd angielski postanowił uciec się do środków gwałtownych w celu przytłumienia rozruchów w Irlandyi.

Wiedeń, 3 grudnia. (Telegram „Now. Wr.”). Nowa nota okólnikowa rządu rosyjskiego w kwestyi bułgarskiej przekonała tutejsze sfery polityczne, że Rosya pozostaje przy swych poprzednich poglądach i nie uznaje ani regencyi, ani wielkiego Sobrania. Nota odrzuca także i proponowane przez Austryę wyznaczenie komisji międzynarodowej, która zajęłaby się rewizją statutu organicznego Rumelji wschodniej i rozstrzygnięciem, jeszcze przed wyborem księcia, kwestyi unji Rumelji z księstwem. W końcu nota mówi, że obiór nowego księcia powinien być pierwszą sprawą przy rozwiązaniu kwestyi bułgarskiej. Odpowiedź Francji na propozycje austriackie jest zupełnie zgodną z odpowiedzią Rosji. Za to Turcja, Anglia i Włochy aprobowały propozycje Austrii. Kilka mocarstw oznajmiło swoją zgodę na kandydaturę ks. Mingreńskiego.

Paryż 3 grudnia. Izba deputowanych, wbrew oświadczeniom rządu przyjęła wniosek członka lewicy Colfavra i członka prawicy Duvala, dotyczący zniesienia posad podprefektów. Na życzenie rządu posiedzenie zostało zamknięte. Ministerstwo, odbywszy naradę w ministerstwie spraw zagranicznych, udał się popołudniu do Grewego i wręczył mu prośbę o dymisyję.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 22 listopada w. s.

Dzisiejsze telegramy przyniosły dwie dość ważne i znaczące wiadomości. Pierwsza oznajmia, że sprawa bułgarska wstąpiła w okres korespondencyj dyplomatycznej, która raz jeszcze wykazała dość znaczne różnice poglądów w polityce rosyjskiej z jednej strony, austriackiej z drugiej. Niemniej jednak okólnik rosyjski do mocarstw kończy zapewnieniem, że Rosya spodziewa się konflikt obecny załatwić sposobem pokojowym. Wiadomość druga, całkiem nieoczekiwana i nawet oryginalna

pod pewnym względem, dotyczy przesilenia gabinetowego, jakie się nagłe wywiązało we Francji. Przesilenie to wywołane zostało uchwałą izby, dążącą do zniesienia „podprefektów”, którzy we Francji pełnią te same funkcje, co gdzieinądże naczelnicy powiatu.

Zwracamy uwagę czytelnika na zamieszczoną w dzisiejszym numerze korespondencyę Verax z Budapesztu. Charakterystycznie ona rozprawy w delegacjach austriackich i rzuca nowe światło na mowę Andrassy'ego z punktu dostępnego jedynie osobom, bardzo blisko oswojonym ze źródłami wypadków.

Ze spraw wewnętrznych należy zaznaczyć ciągle się jeszcze agitującą kwestyę pomocy dla produkcji cukrowej, oraz nowe projekty p. ministra skarbu, o których szczegóły podajemy dziś w wiadomościach bieżących i w dziale ekonomicznym.

Dzisiejsze gazety lwowskie donoszą, że czcigodny ks. Waleryan Kalinka zachorował na zapalenie mózgu. Stan jego jest prawie bez nadziei.

Ziemi i kolonje słowiańskie.

> Kraków. [List „Kruju”]. Dzienniki tutejsze notują, że znaczna liczba dział fortecznych przywieszono w tych dniach osobnym pociągami do Krakowa. Działła te umieszczone będą w niedawno ukończonych fortach. Nakładem firmy pp. Heumana i Zupańskiego wyszło nowe dzieło prof. Chmielowskiego „Nasi powieściopisarze”, w którym krytyk ocenia siedmiu naszych pisarzy beletryzycznych, w tej liczbie, Michała Czajkowskiego, Henryka hr. Rzewuskiego i Stenkiewicza. Chmielowski podał w nowej swej pracy krytykę „Potopu”. W jednym ze sklepów Sukienki wystawiono na widok publiczny obraz Szerednickiego „Przyjęcie polaków w Budapeszcie podczas zeszlorzecznej wystawy”.

> Lwów. Do „Now. Wr.” donoszą, że biskupowie unicy w Galicyi przedsięwzięli stanowcze środki przeciwko przechodzeniu towarzystw włościańskich na prawosławia. Mieszczaninowi w Horodence Barabaszowi wytoczyły władze proces karny o mącenie jakoby publicznego spokoju przez szerzenie między ludem agitacji za prawosławiem w sposób uzbrojony ustawami.

> Berlin. [List „Kraju”]. Niedawno wspomniane, że Towarzystwo polsko-katolickie zostało nagabane przez władzę policyjną z powodu niewnego przedstawienia teatralnego. Niestety, nie skończyło się na spisaniu protokołu, lecz nałożono na Towarzystwo karę pieniężną. Polleya nie mogła wprawdzie w owym przedstawieniu dotrzeć się żadnej agitacji karygodnej, gdyż nawet pozor do tego nie było, ale przyczepiła się do tego, że na przedstawieniu były obecne także osoby, nie będące członkami Towarzystwa. Dnia 29 b. m. będzie tu obchodzona podobnie jak lat poprzednich, rocznica śmierci Mickiewicza. Wyraźnie powiedziano, że obchód ogranicza się do pamiętki mickiewiczowskiej, nie zaś do nocy listopadowej. Nie było to bez powodu, gdyż w ciągu ostatniej sesji sejmowej minister oświaty Gossler zarządził młodzieży akademickiej, że rocznicę mickiewiczowskiej zazwyczaj nazywano tylko jako pozor, aby obchodzić uroczystość rewolucyjną. Mimo to, władze niemieckie obchód ów uważają za manifestację polityczną i przedstawicieli policyi na nim będzie obecny; wspomniałem już dawniej, że policya regularnie posyła urzędnika dozującego na tygodniowe zebrania Towarzystwa przemysłowego. Na owym przedstawieniu amatorskiem był również obecny agent policyi; wykazało się to dopiero podczas śledztwa policyjnego. Zdało się, że władza policyjna dla tego tylko wysłała tajnego agenta na przedstawienie, iż w poznańskich piśmiech było umieszczone zawiadomienie o zamiarze wykonania przedstawienia amatorskiego na cel dobry. Dowiedziałem się, że zmiana moja o wykładaniu religii dzieciom polskim przed tutejszemi księżymi w języku niemieckim wywołała pewne niespodziewane przeżmienie nieporozumienia. Najprzód nie miałem na myśli nauki wykładanej w kościele, lecz wyłącznie naukę szkolną. Powtóre, mogłem tylko wspomnieć o księżach, pochodzących z Górnego Ślązaka (Berlin należy do dycezyi wrocławskiej), którzy w szkole wykładają naukę religii. Nie mogło zaś być mowy o księżach narodowości polskiej, którzy z innych dycezyi pochodzą i tylko przypadkowo znajdują się w Berlinie. Zgad też

upada domysł, jakobym któremu z ostatnich chciał zrobić zarzut jaki; oważem, jestem przekonany, że każdy z nich w danym razie uczyłby dwóch polskie po polaku. Artykuł „Kraju” o duchowieństwie górnoszlazkim był tu czytany z wielką uwagą; dałem go do przejrzenia niektórym osobistościom z Górnego Ślązaka, ażeby dowiedzieć się od obywateli ze stosunkami tamtejszemi, co o tej sprawie sądzi. Oczekuję więc więcej przynajmniej autorowi słusność, zwracając jednak uwagę, że lud górnoszlazki jest wprawdzie w wysokim stopniu przywiązany do języka polskiego i pragnie, aby duchowni poprawnie nim władali, ale lud ten nie ma politycznego poczucia należenia do narodowości polskiej, posiada on oświecony patriotyzm pruski. Górnoszlazacy nie pamiętają już tego, że przodkowie ich żyli pod berlem polskiem, a Piastowie szlachez nie uczynili nic, aby w podanych swoich obłudzie poczucie narodowe. Następnie należał obłudzić do Austrii, a gdy przeszedł pod panowanie pruskie, nie dźwi, że o poczucie narodowem polskiem nie było w nim mowy. Stosunki te pogorszyły się jeszcze, gdy w pierwszych dziesiątkach wieku naszego rozmaite nienajlepsze żywioły z Królestwa przybywały do Górnego Ślązaka. Jedni z tych ludzi uciekali przed służbą wojskową, drudzy przybyli po robotę, a że w górnictwie nie byli wyćwiczeni, jeśli się w tym zawodzie robot napodrzędniejszych i najgorzej opłacanych, od których górnoszlazacy stawali. Z tego powodu lekceważyli górnoszlazacy polaków z Królestwa tak dalece, że wyrażenie „ty polak” uchodziło w ich oczach nawet za obrażę. *Bolesła.*

> Berlin. Koło polskie w bieżącej sesyi parlamentu niemieckiego, ukonstytuowało się 26 b. m. w następujący sposób: prezesem Kola jest poseł T. Magdziński, wiceprezesem L. hr. Skórzewski, sekretarzami: St. Cegielski i L. Graevé. Na członków komisji parlamentarnej wybrani są następujący: T. Magdziński, ks. dr. Jazdzewski i L. hr. Skórzewski, na zastępców ich: Szczaniecki i J. Kościelski.

> Wrocław. Studenci polacy, słuchacze tutejszego uniwersytetu, po zwinięciu wszystkich stowarzyszeń uniwersyteckich polskich starali się o pozwolenie założenia nowego stowarzyszenia na innych zasadach. Gdy jednak otrzymali w tym względzie tak od rektora, jak i ministra odmowną odpowiedź, postanowili opuścić uniwersytet. W tych dniach odbyła się uroczysta pogromna dla odjeżdżających studentów. Trzydziestu akademików opuściło Wrocław, udając się do Krakowa, Lwowa, Pragi i Wiednia.

> Lipsk. Koresp. „Dz. Pozn.” donosi z tego miasta: „Przed niedawnym czasem uniesiono stojący przy drodze między Lipskiem a jego przedmieściem kamień, położony na pamięć generałowi Dąbrowskiemu. Gdzie się kamień ten podziął, nie zdołałem się dowiedzieć, choć się o to starałem. O pomniku ks. Józefa Poniańskiego i jego restauracji zupełnie nie mi słychać, pomimo, że takowa konieczna potrzebna. Znajduje się tu także jeszcze w rynku tablica pamiątkowa, wmurowana w kamienicy, w której książę Józef Poniański podczas przechodu wojsk napoleońskich mieszkał. Polaków zamieszkałych tu stale, po części samodzielnymi, znajdujące się w Lipsku kilkunastu, lecz zdaje się, że panom tym należało do istniejącego Tow. przemysłowców polskich byłoby ubliżeniem, i dla tego wspomniane Towarzystwo składa się jedynie z ludzi młodych, zwłaszcza czeladzi, którzy pomimo swej gorliwości Towarzystwa podnieść nie mogą, gdyż nieraz zbyt krótko są jego członkami i tego to powodu liczba członków Tow. rzadko kiedy przekroczy 15. W okolicy bardzo dużo ludu polskiego, pracującego po fabrykach, w które Saksonja bogata; spotyka się go zwłaszcza przezwalcnie w niedziele na nabożeństwie w kościele katolickim. Dnia 7 b. m. odbył się tu wieczorek słowiański, urządzony przez Tow. serbsko-łużyckie, w którym wzięło udział Towarzystwo czeskie i Wacławów. Część pierwszą programu — koncert, wykonany został przez członków Towarzystwa serbsko-łużyckiego, następnie wypowiedziano kilka mów w różnomych narzeczach słowiańskich, nie pomijając polskiego. Tańce rozpoczęto polemezem, który prowadził członek Tow. przemysłowców polskich. Bawiono się bardzo ohocho i miło słychać było rozprawiających pokrewnych nam braci czechów, serbów i t. d. Nadmienić wypada, że dochód, który był niemały, przeznaczono na dom serbsko-łużyckiej Matcy w Budziszynie”.

> Gdańsk. W d. 14 listopada Tow. tutejsze „Ognisko” obchodziło jubileusz 10-letniego

*) Zdaniem naszym, fakt ten bynajmniej księży górnoszlazkich nie usprawiedliwia. Skoro lud przywiązany jest do swego języka i swych plemięnych odrębności, to bez względu na to, czy poczyna się on do łączności a pokrewniam sobie narodowości czy też nie — obowiązkiem duchowieństwa, jako pracowników moralnych ludu, jest bronić go przed asymilacją germańską. (Przyp. red.)

istnienia. Zebrano się około 60 osób. Obchód uroczystości rozpoczął się od nabożeństwa w kościele św. Mikolaja, ale przybyli zostali nieprzejmennie dotknięci postąpieniem kandydata pralata Landmessa, który rozkazał zamknąć chór w kościele, aby przypadkiem podczas mszy nie śpiewano pieśni polskich. Wieczorem odbyła się w sali Karlsruhu zabawa. Prezes Towarzystwa określił dotychczasową działalność jego, a na estradzie został odegranym monodram Akta Ładnowskiego (Stefan z Pokucia). Muzyka, śpiew i deklamacja przyczyniły się w dalszym ciągu do uprzyjemnienia zebrania.

> Wiedeń. Dyrektorem biura austriackiej izby poselskiej, w miejsce J. p. Kupki, został dr. Henryk Blumenstock, znany tłumacz Krasńskiego.

> Ameryka. «Przeł. Katol.» donosi, że ksiądz Dąbrowski, Wincenty Bronikowski i Hipolit Baran, odpłynęli z Amsterdama do Ameryki. Ks. Dąbrowski, inicjator seminarium polskiego w Detroit, dla którego wznosił gmach dwupiętrowy, przyjechał w Galicyi ks. Bronikowski i ks. Barana na profesora owego seminarium, do którego już zapisało się 8 alumnów. Ks. Bronikowski był dotychczas kapelanem przy klasztorze Urszulanek w Krakowie; jest on synem zastępcze go właściciela z Ostrowa w W. Ks. poznańskim.

Dział urzędowy.

O środkach polepszenia obecnego stanu przemysłu cukrowniczego.

(Ogłoszono 18 (30) listopada).

Komitet ministrów rozpatrzył przedstawienie ministra skarbu o środkach ku polepszeniu obecnego stanu przemysłu cukrowniczego i d. 4 listopada 1886 roku zostało Najwyżej przez Jego Cesarską Mość zatwierdzone następujące zdanie, wyrażone w komitecie: I. Jako zwrot przypadającej podczas kampanji 1886—87 r. części udzielonych premij wywozowych, pobierać od każdego puda cukru, wyrobionego podczas tej kampanji, po 6 kop., oprócz akcyzy, i

II. Pozwolić na wywóz zagranicę wprost z fabryk i z uwolnieniem od akcyzy mączki żółtej, przy zachowaniu przepisów, jakie przez ministra skarbu ustanowione zostaną.

O zmianie § 16 ustawy banku ziemskiego w Wilnie.

(Ogłoszono 18 (30) listopada).

Zastępujący ministra skarbu towarzyszył ministrowi skarbu d. 21 października 1886 r. rządcom senatu, iż na skutek przedstawienia zarządu banku ziemskiego w Wilnie, opartego na uchwałach ogólnego zgromadzenia akcjonariuszów z d. 24 lipca 1886 r., oraz kierując się Najwyżej zatwierdzonym w dniu 31 maja zmianom rady państwa, uznał za możebne

§ 16. Życzący sobie otrzymać pożyczkę na zastaw gruntu, obowiązany jest złożyć bankowi: 1) odpowiadające świadectwo, iż dany majątek należy do pożyczającego, oraz wykaz obciążających majątek ostrzeżeń, poszukiwań, sporów, procesów i t. d.; 2) mapę majątku, jeżeli takowa istnieje i 3) szczegółowo ułożony opis taksacyjny majątku. Kto zaś życzy sobie otrzymać pożyczkę na zastaw budynków, winien przedstawić, oprócz wymienionych dokumentów, polisę ubezpieczeniową, która powinna być przechowywana w banku. Przy prolongatach i przyznawaniu pożyczek dodatkowych, zarząd banku wymaga świadectwa starszego notariusza o nowych ostrzeżeniach, procesach i żądaniach, które mogłyby być przeszkodą do prolongaty lub przyznania pożyczki dodatkowej.

PRZEGLĄD PRASY.

Kosztowna „śmieszność”. «Gradzianin», chwytając mowę cesarza Wilhelma na gorącym uczynku sprzecznosci, tak się wyraża:

«Po powołujących przemienionych Kalnkoyego i Salisburiego, mowa starego wodza narodu niemieckiego przeznaczona była najwidooczniej wywrzeć na umyśle europejskiej uspokajające wrażenie. Dysy ona istotnie chęcią utrzymania, zabezpieczenia i utrwalenia pokoju,—a jednakże, pomimo to, rząd niemiecki uznaje niezbędność powiększenia liczebności składu armji niemieckiej i budżetu wojennego na rok przyszły. Jest to śmieszne, a przecież prawdziwie i kosztowne... Boć przecie nowe miliony bagnetów, gotowych w ciągu dwóch tygodni rozpocząć wojnę, nie są bynajmniej rekompensacją pokoju powozowego. Albyś przeto powiększyć znaczenie tego ostatniego, wypadnie nanowem zabierać krajowej kilkadziesiąt milionów marek na wzmocnienie środków wojennych. Oto jaka jest polityka pokojuwa za dni naszych. Zsumowawszy rezultaty dwóch, trzech lat takiej akcyi pokojowej, łatwo się przekonac, że kosztuje ona drożej, niżby kosztowała najbardziej potuszająca wojna.»

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 8 (20) do 21 listopada (3 grudnia) następu-

jęce nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. sprawiedliwości. Mianowani: prezes depart. kijowski izby sąd. Semielow — starszym prezesem kaszańskiej izby sądowej; towarzyszącym prezesem kaszańskiej izby sądowej; towarzysz prezesem warszawskiej izby sąd. Anacyferow — prezesem dep. warszawskiej izby sąd. Prokurator s. o. w Humańcu Tymofiejew — członkiem sądu s. o. w Niezynie; członek s. o. w Niezynie Owlow — członkiem sądu okr. w Kijowie; prezes sądsu s. p. okr. lidzkiego gubern. wileńskiej Owstiański i podprokurator s. o. w Mińsku Rusanow — członkami s. o. w Mińsku; sędzia śledczy do spraw szczeg. ważnych w okr. grodzieńskim Bogusławski — członkiem s. o. w Suwałkach; podprokurator s. o. w Grodnie Sierebriakow i sędzia śledczy przy sądzie okr. czernihowskim Bohomolec — członkami s. o. w Grodnie; sekretarz kijowski izby sąd. Chronowski — członkiem s. o. w Niezynie; sędzia p. okr. berdyczowskiego gubern. kijowski ks. Ratiew — sędzia p. okr. orłowskiego gubern. orubskiej; sędzia p. m. Wielunia gubern. kaliskiej Engler — sędzia p. okr. astrachańsko-krasnojarskiego.

× Po odrzuceniu projektu unormowania, komitet ministrów uchwalił w kwestyi przesilenia cukrowniczego dwa postanowienia, które obecnie w dziale wiadomości urzędowych podajemy. Jednocześnie z tam p. minister skarbu upoważnionym został do obmyślenia środków i sposobów przyjszcia z pomocą fabrykantom cukru, z wykluczeniem projektu unormowania. Otóż, jak się dowiadujemy z dobrego źródła, ministerstwo finansów, jakkolwiek nie pozwoliło jeszcze żadnego postanowienia w formie ostatecznej, zamierza jednakże przedstawić dwa projekty, dotyczące pomocniczej akcyi rządu; wedle pierwszego rząd ma udzielać fabrykantom zapomóg pieniężnych na zastaw cukru w ilości 1 rs. 50 k. od puda, wedle drugiego—przemysłowcom ma być udzielona zwłoka w opłacie akcyzy do 1 marca 1887 r. Oba projekty, szczególnie pierwszy, napatycznie żywą opozycję w łonie samego ministerstwa, zwłaszcza ze strony dyrekcji banku państwa, która mniema, że udzielanie pożyczek na zastaw cukru przedstawia dla państwowego instytutu kredytowej wiele trudności, nadto jest całkiem zbytcechem, ponieważ w takim rozmiarze mogą udzielać kredytu instytucje prywatne, zwazywszy na dwa razy wyższą cenę targową mączki. Co do drugiego projektu, oponenci obawiają się, aby zwłoka w poborze akcyzy nie pociągnęła za sobą trudności w ściąganiu opłat zaległych, ze względu na termin oddalony, kiedy kampanja cukrownicza na wszystkich fabrykach ukończoną zostanie.

×! Dowiadujemy się, że z powodu blizkiego 50-letniego jubileuszu urzędowania pana ministra komunikacji Possieta, członek rady państwa r. t. Wyszniegradskij, niedługo profesor i dyrektor instytutu technologicznego, zajmie wysokie stanowisko w ministerstwie komunikacji.

× Projekt połączenia rosyjskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, wniesiony do rady państwa przez p. ministra finansów, został, jak się dowiadujemy, odrzuconym, zgodnie z przewidywaniami «Mosk. Wied.», które w artykule wstępnym wykazały, że połączenie rzeczone sprzeciwia się ustawie banku szlacheckiego, ponieważ 1/3 dłużników towarzystwa do szlachty nie należy. Zatem ściśle stanowa instytucja, w razie połączenia, przybrałaby charakter wszechstanowej.

× Minister spraw wewnętrznych, biorąc na uwagę, że gazeta «Birżewyja Wiadomosti» niejednokrotnie już zdradzała szkodliwy kierunek i że, pomimo udzielonego jej ostrzeżenia, uporczywie trwa w nim, dowodem czego służy, między innymi, zamieszczony w Nr-ze 314 tej gazety artykuł «Obrazki i szkice»—postanowił udzielić gazecie «Birż. Wied.» drugie ostrzeżenie w osobie wydawcy jej, poddanego austriackiego Stanisława Proppera i redaktora, rad. honor. Pawła Makarowa.

× Donosiliśmy w swoim czasie, że drogi żelazne miały polecono sobie dostarczenie do ministerstwa komunikacji projektów (artykuł bezpośrednio zamorskiej i zagranicznej komunikacji. Ministerstwo, otrzymawszy w październiku żądane projekty

wraz z uwagami i objaśnieniami oddzielnych dróg, rozesłało je następnie do znaczniejszych komitetów giełdowych i zarządów zainteresowanych w tej kwestyi dróg żelaznych. Otóż obecnie wywiązała się z tego powodu pomiędzy oddzielnymi drogami gorąca polemika. Każda droga dowodzi, że tylko jej projekt jest dobrym i odpowiada interesom państwowym, podczas gdy projekty innych dróg mają na widoku li tylko własny zysk. Departament spraw kolejowych ma się wkrótce zająć rozpatrzeniem tej polemiki.

× Z dalszego ciągu najpodd. raportu nacelnego prokuratora synodu wyjmujemy następujące dane: Wszystkich prawosławnych soborów katedralnych było w roku sprawozdawczym (1884)—60, soborów znajdujących się w zawiadywaniu władz eparchjalnych 597, cerkwi parafjalnych 92,882, nie licząc cerkwi w gmachach rządowych, kaplic w domach prywatnych i t. d. Zagranicą rosyjskich cerkwi było 25, z tych trzy przy ambasadach (w Wiedniu, Londynie i Paryżu), 20 przy poselstwach, jedna przy Grobie Pańskim w Jerozolimie, i jedna w pałacu W. Ks. Maryi Edynburskiej w Londynie. Dalej najp. raport skarży się w oddzielnym ustępie na «brak cerkwi w eparchji chełmsko-warszawskiej». Pochodzi on tak z powiększenia się ludności prawosławnej w kraju nadwislzańskim, jak i wskutek tego, że wiele cerkwi jest już bardzo starych i wymaga gruntownej reparacyi. Brak ten daje się szczególniej uczuć w Warszawie i w gubern. siedleckiej, a niekorzystnie oddziaływa na stan prawosławia. «Nędzne cerkwie i nawpół zrujnowane pomieszkania duchownych, w porównaniu ze wspaniałymi kościołami i mieszkaniem księży, wywierają nader pogębiające wrażenie na miejscową ludność prawosławna, szczególnie przy ciągłych naigraniach się nad prawosławnymi latyno-polaków i opornych b. unitów. Krzewicielom prawosławia mimowoli zdaje się, że mieszkają oni w kraju, gdzie religia panująca bynajmniej nie jest prawosławie».

× Niedawno wniesiony do rady państwa projekt ministra sprawiedliwości o możliwym powiększeniu kategorii spraw, rozpatrywanych w sądach przy drzwiach zamkniętych, został podobno uznamy w każdym razie za przedczesny, wskutek czego postanowiono, jak na teraz, pozostawić go bez żadnych następstw.

× Piąty departament senatu rozpatrywał w czwartek kilka ciekawych spraw, w szczególności przy rewizyi kraju nadbaltyckiego przez senatora N. A. Manasseina, dzisiejszego ministra sprawiedliwości. Między innymi, rozstrząsana była sprawa baronów Osten-Sakena i Zasa, oskarżonych o nadużycia służbowe; sprawa radcy nadw. Jakuba Podreza, byłego intendenta więzienia w Hlukst, oskarżonego o karmienie więźniów z tych samych misek, w których się myli tak zdrowi jak i chorzy; sprawa sędziego parafjalnego okręgu rzyckiego Hubbeneta, oskarżonego o rozmaite występki służbowe, a głównie za bicie różgami, i wreszcie dziesięć spraw pastordów, oskarżonych o nawracanie prawosławnych lotyszów na luteranizm.

× Nowe prawo, obostrzające odpowiedzialność żydów za uchylanie się od powinności wojskowej, okazało się, według świadectwa najbliższ zainteresowanych, dość skutecznem. Oto co czytamy w «Izraelicie»: «Z powodu nowego prawa, skazującego na karę rs. 300 rodziców-żydów za ukrywanie się przed powinnością zaciągową syna, dochodzą z różnych stron prowincyi wiadomości, że w wielu miejscach sami rodzice lub starsi ich synowie wszelkimi możliwymi sposobami usiłują przeszkodzić wydaleniu się z kraju popisowych, a ma to miejsce szczególnie w okolicach nadgranicznych. «Hameltzowi» donoszą z niektórych miejsc Królestwa o wypadkach, gdzie krewni żydzi sami dopraszali się u władz nadzoru nad młodymi ludźmi z rodziny, wybierającymi się zagranicę. Wskutek tego prawa—wyraża pismo to nadzieję—nieodbor

rekruta ze strony żydów będzie prawdopodobnie w tym roku znacznie mniejszy, niżeli lat poprzednich.

× Wspomnieliśmy w jednym z Nr-ów poprzednich o projekcie przepisów, mających zabezpieczyć włościan od wyzyskiwania przez pokatnych doradców i adwokatów. Blizsze szczegóły tego projektu, który zresztą ulegnie podobno znacznym modyfikacjom, są następujące: Gminom wiejskim niewolno będzie wydawać ani adwokatom prywatnym, ani adwokatom przysięgłym, ogólnych pełnomocnictw do prowadzenia wszystkich spraw gminnych, bez dokładnego wyszczególnienia przedmiotu sprawy, czyli, że do każdej sprawy musi być wydane oddzielne upoważnienie z dokładnym oznaczeniem wysokości wynagrodzenia, przeznaczanego dla obrońcy. Postanowienia włościan co do wytyczania spraw, jako też i co do wyboru obrońcy, będą musiały być przedstawiane urzędem powiatowym do spraw włościańskich, które znowu będą miały moc niezgodzenia się na te postanowienia, jeżeli je uznają za nieodpowiednie interesom gmin wiejskich. Obrońcy spraw włościańskich obowiązani będą składać urzędem powiatowym włościańskim raporty o przebiegu spraw im powierzonych. Osobom zachęcającym włościan do wszczynania spraw bezasadnych, zabronionem zostanie zajmowanie się jakimkolwiek interesami włościańskimi. Zakazy podobne względem adwokatów prywatnych wydawać będą instytucje gubernialne włościańskie; względem adwokatów przysięgłych, ministerstwo spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministerstwem sprawiedliwości. O nieakuratnych lub przeciwnych prawu działaniach adwokatów prywatnych lub przysięgłych, w sprawach interesów włościan dotyczących, urzędy do spraw włościańskich obowiązane będą zawiadamiać prokuratorów sądów okręgowych w celu zarządzania względem winnych dochodzeń dyscyplinarnych. Urzędy włościańskie gubernialne będą mogły występować do p. ministra sprawiedliwości z przedstawianiami o odejściu osobom, nie należącym do korporacji adwokatów przysięgłych prawa zajmowania się prowadzeniem interesów włościańskich. Osoby, które wbrew zakazowi považają się zajmować interesami o jakich mowa, pociągane będą do odpowiedzialności z mocy art. 29 ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju, albo z mocy art. 239 ust. o kar., wydania 1886 r. Nowe przepisy będą rozciągnięte na całe państwo rosyjskie, nie wyjącając Kankazu i Królestwa polskiego.

× Z powodu niezadawalniających jakoby rezultatów eksploatacji drogi żelaznej na dnieprzańskiej, do której skarbu państwa dopłaca corocznie znaczna suma według gwarancji, postanowiono, jak donoszą «Birr. Wied.» aby do składu zarządu wspomnianej drogi wprowadzić przedstawiciela ministerstwa skarbu.

× Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy o tem, że powstał projekt zobowiązania sędziów w pokoju gminnych okręgu warszawskiej izby sądowej do roztrząsania spraw na podstawie bezpośrednich doniesień strażników ziemskich. Obecnie senat rozstrzygnął te kwestje przecząco, i uznał, że strażnicy ziemscy nie mają prawa na bezpośrednie wszczynanie spraw w sądach gminnych i pokoju.

× Komisya paszportowa postawiła wniosek, aby po wprowadzeniu nowej reformy paszportowej, na każdym paszporcie przy wydawaniu go było oznaczone, czy może on być wznowiony po za miejscem stałego zamieszkania osoby i na jaki termin.

× «Polit. Corresp.» donosi, iż rząd rosyjski zaproponował austriackiemu sprostowanie obopólnej granicy w okolicach Miechowa i Olkusza.

× Dnia 20 września r. b. Najjaśniejszy Pan Najwyższy rozkazał racy: zmieniając § 16 Najwyższej zatwierdzonych przepisów o polowaniu w Królestwie polskiem, zakazać w Królestwie polowania na jelenie w okresie czasu od 1 lutego do 1 sierpnia.

× Komisya, pracująca nad reformą wojskowej powinności kwaterekowej, postanowiła powiększyć ustanowione pobory, ponieważ dotychczasowe nie są dostatecznymi i pociągają za sobą znaczne dopłaty ze strony zarządów miejskich.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Przegląd literacki dzisiejszego Nr-u «Kraju» zawiera, oprócz dalszego ciągu powieści M. Bałuckiego «Pan burmistrz z Płidówki», następujące prace: dokończenie artykułu Budrysa o oświacie i literaturze litewskiej; początek studjum d-ra A. Złotnickiego o «Psychologii strachu»; «Ze świata sztuki: Kreski; «Feljton galicyjski: Zdory; dalszy ciąg pamiętników «Dnie głodu» T. T. Zeja; powiastki G. de Manpassanta «Lacinnik» i działy informacji bieżących.

+ Powrót Kaulbarsa. We środę o godz. 11 rano przybył do Petersburga kurjerskim pocztem drogi nikolajewskiej generał Kaulbars. Na dworcu kolejowym powitali generała tylko jego krewni i kilku bliższych znajomych. Gazety petersburskie żałują się, że generałowi, który tak niedawno jeszcze spełniał misję w Bułgarii, nie urządzono żadnego nadzwyczajnego przyjęcia. Generał K. tegoż samego dnia udał się do Gacyzna.

+ Wybór przeora. W bieżącym tygodniu dopełnionym był m. wybór przeora o. dominikańców przy Kościele św. Katarzyny w Petersburgu na dalsze trzecieletnie. Ponieważ z obowiązkami przeora związane jest zarząd przewodnictwem w administracji funduszów parafii św. Katarzyny, nie więc dziwnego, że sprawą wyboru interesują się szerokie koła parafjan. Otóż, o ile mogliśmy przekonać się, ogólnym życzeniem jest, aby do tymczasowego przeora A. Szkilład, który potrafił sobie zjednać uznanie na tem trudnym stanowisku, pozostał na niem i nadal. Mam nadzieję, że dala o dobro parafjan wyższa władza kościelna życzeniem tym zadość uczyni.

+ Z akademii sztuk pięknych. Wzmiankę naszą o tegorocznym akcie uroczystym w akademii sztuk pięknych uzupełniamy jeszcze niektórymi szczegółami. Oprócz wymienionych poprzednio, medale srebrne (male) otrzymali następujący architekci polacy: Jawiński, Wieliczko i Domaniewski. Stopień klasy 2-giej udzielono architektom: Wojniłowiczowi i Rodziewiczowi. Wyżsani zagranicą dla wydoskonalenia się w sztuce architektonicznej: Bohdanowicz, Ditych i Szylber — bawia obecnie w Rzymie. Utalentowany malarz Grejm, który w roku zeszłym otrzymał był medal złoty mały, lecz się obecnie w Meranie i z tego powodu w konkursie tegorocznym nie brał udziału.

+ Ś. p. Adolf Olizar. O zmarłym w Petersburgu hr. A. Olizarze pisma warszawskie podają następujące szczegóły: Ojciec jego Narczy, znany był dobrze w literaturze. Ś. p. Adolf przyjmował udział w walce naszej prasy przeciw Rzewuskiemu. Pisał pod pseudonimem Woronkowicza do wydawnictw periodycznych i był stałym współpracownikiem «Kuryera Wileńskiego». Z utworów jego wymieniamy «Obrazy współczesne», wydane w r. 1858. Kilka jego sztuk dramatycznych granych było na prowincji. Na kierunek pism jego wpływ wywarł hr. Gustaw Olizar, stryj zmarłego, znany ze swoich prac literackich włoskich i francuzkich.

+ W Petersburgu bawili w tych dniach pp. Jan Bloch, Stanisław Kronenberg, W. E. Rau, dyrektor koleji terspelskiej i nadwileńskiej p. Leon Gnoński, oraz dyr. kolei warsz.-wied. p. Władysław Kozłowski.

+ J. S. Mamontow, naczelnik kancelarii prośb, zanoszonych na imię Najwyższe, zmarł d. 17 listopada.

+ Metrop. kijowski Platon w zeszłą sobotę przybył do Petersburga.

Z WARSZAWY.

— Z życia społecznego. [List «Kraju»]. W d. 28 z. m. otwartą została wystawa «działy i sprzętów». Dwie są przyczyny, dla których została ona tak słabo obsłuzona. Jedną z nich ma ogólniejsze znaczenie, a szukać jej należy w dotkliwej stagnacji handlowej, zniechęcającej producentów do nowości, do kosztów; drugą spoczywa w okolicznościach czysto lokalnych, a mianowicie w nawale wystaw filantropijnych, które powoli zdyskredytowały instytucje wystaw wogóle. Muzeum, jako jedyny w kraju

organ, mający prawo przyznawania nagród państwowych w medalach i dyplomach, długo będzie musiał pracować, zanim swawicy budzące się do wystaw zniechęcenie... Wystawa odleży i sprzętów zgromadziła przeważnie firmy nowe: około 20 pracowni kobiecych malowania na szkle, porcelanie i atlasie, przeszło 50 pracowni kobiecych szycia, haftowania, koronek, strojów i sukien, wreszcie, najbogatszy dział sztuki stosowanej do przemysłu. W d. 6 b. m. zbiera się w tut. oddziale Tow. pop. prz. i handlu delegacya rolnicza na trzecie w r. b. posiedzenie. Na porządku dziennym czytamy kwestje: podwyższenia akali wynagrodzenia za sztuki, zabite w skutek kłusogostu, obostrzenia przepisów kwarantannowych, celem wyjednania otwarcia granicy dla eksportu inwentarza, rewizji przepisów o wzajemnym ubezpieczeniu gubern., organizacyi spółek handlowo-rolniczych, tudzież projekt spółki wywozu mięsa zagranicę... Następca p. Kornilowa dotąd zamianowanym nie został. R. Swój.

— W sprawie Tow. ubezpieczeń ogniwych. W Nr-ze 40 «Kraju» zamieściliśmy list korespondenta z Warszawy, zatytułowany «Z życia społecznego», w którym pomiędzy innymi podniesioną została kwestya, dotycząca działań Towarzystw asekuracyjnych w Królestwie polskiem. Ważność tej kwestyi skłoniła nas do bliższego jej zbadania, a z udzielonych nam wyjaśnień i dowodów okazał się stan rzeczy następujący: 1) Organizacya delegatów powiatowych nie jest bynajmniej nową i w obecnym czasie przedsięwziętą, datuje się bowiem od lat kilkunastu; stanowiska delegatów zostały już oddawna obsadzone, i organizacya ich kompletuje się w miarę otwartego wakanu przez śmierć, przesiadkę majątki i t. p. 2) Obywatel z powiatu brzeskiego, o którym korespondent nasz wspomina, otrzymał zaproszenie na delegata, po śmierci bardzo ważnego w powiecie tym obywatela, który te obowiązki spełniał od r. 1873. 3) Na elaborat wskutek tego zaproszenia Towarzystwu złożony, udzielone zostało występującemu z takowym stosownie ze strony Towarzystwa wyjaśnienie, które on jak dotąd pozostawił bez odpowiedzi. 4) Delegaci powiatowi i członkowie komitetu nadzorczego, któremu Towarzystwo oddało naczelny zarząd ubezpieczeń rolnych w Królestwie, nie pobierają żadnej stajal od Towarzystwa placę, a szczerpliwy dyet (6 rs. dziennie), jakie otrzymują członkowie komitetu nadzorczego za czas przebywania na kadencjach miesięcznej w Warszawie, do odbycia której każdy z nich jest obowiązany, za tworzenie synekuru poczytywać nie można. 5) Do składu komitetu nadzorczego należą nie bankruci, jak się wyraził nasz korespondent, lecz obywatele ziemscy, wybitnie zajmujący stanowisko i posiadający zaufanie współobywateli, gdyż prawie wszyscy zostali powołani z wyborów na urzędy w Towarzystwie kredytowym ziemskim. 6) Delegat powiatowy, którego opinia co do proponowanego ubezpieczenia jest stanowczą, a udział przy ocenianiu szkód pogorzolowych tak ważny i decydujący, musi być nie bankrutem, lecz obywatelem zażożnym i przez współobywateli poważanym. 7) Jeżeli konkurencyja Towarzystw asekuracyjnych nie doprowadziła do obniżenia taryfy składek, to jasnym jest, że obniżka takowa ze względu na ponoszone straty nie jest nateraz możliwą. Wyjaśnienia te i sprostowania, z poczucia bezstronności uznaliśmy za konieczne zamieścić.

— Nowiny literackie i artystyczne. [List «Kraju»]. Czasopisma literackie mnożyć się zaczynają u nas nie na żarty. W d. 15 grudnia r. b. (n. s.) ukazał się pierwszy numer tygodnika «Zycie», którego wydawcą będzie p. Teodor Paprocki, obrotny księgarz, a kierownikiem literackim pan Przemyski (Miriam), znany tłumacz poezji Włchickiego. «Zycie» będzie miało kierunek beletrystyczny, beztendencyjny, zamieszczać będzie poezje, dramaty, powieści, studia literackie, służąc wyłącznie literaturze nadobnej. Ma podobno także wychodzić przeobrażony z «Tyg. Powsz.» tygodnik postępowy «Rozwój». Kierownikiem jego będzie p. Wiktor Czajewski. Dotąd wszakże odpowiednio pozwolenie władzy jeszcze nie nadeszło. «Gazeta Polska» ukonńczyła druk komedyi Al. Mądrowskiego «Dziwak», osnutą na tle życia ziemian polskich. Pomimo pewnych zalet i dobrej charakterystyki figur pobocznych, komedya nie dorówna poprzedniej pracy tegoż autora «Minowski», uwiecznionej drugą nagrodą na ostatnim konkursie dramatycznym. Na konkursie «Świt» pierwszą nagrodę wzięła p. Rodziewicz za powieść p. t. «Srogi dzianin». W teatrze Wielkim występuje z pewnem powodzeniem tenorzysta p. Warmuth, który śpiewał partye w «Zydowce», «Aidzie» i «Hugonotach». Korzystanie także zadobitowała jako sopran koloraturowy panna Pinkert. Bardziej podobała się w maleńkiej roli panna Szlezzyngier, która zażyła perłowa koloratura. Wobec obzrywku natoczonej sali odbył się doroczny w d. 28 b. m. (n. s.) koncert studencki z udziałem sił pierwszorzędnych. Koncert ten odznaczał się niezmiernie bogatym, przepelnionym nawet

programem. Z numerów orkiestrowych wyróżnił się wspaniały marsz z „Królowej Salg”. Goldmarka, Michalowski i Barcwičia królowali w części instrumentalnej, p. Komierowski zaśpiewał ładnie arję z „Króla Lahory”, „Alassem” i Sejdman wykonał z maestryą „Granaderów” Monjuszki. Z pomiędzy śpiewaków wyróżniła się panna Dobecka śpiewem pełnym artyzmu i uczucia; wystąpiły także panna Karowska i bawicka obecnie w Warszawie prymadonna węgierska p. Ferri. Część deklamacyjna była niezmiernie bogata. Żółkowski odtworzył znaną swą klasyczną scenę Smakosza z „Przyjaźni Fredry”, panna Wornowska bardzo sprytnie wypowiedziała hojnie hartowną efektami monolog Gawalewicza „Debiutantka”, p. Kotarbiński wygłosił poezję Czubińskiego „Orzeł” i ładną satyrę Rodocia „Zasady”, p. Szymanowski zakończył koncert drobną arcy-wesoło wypowiedzianą burleską Przybylskiego „Pies”. Pan Maszyński Piotr przystąpił już do zorganizowania towarzystwa śpiewu chóralnego „Lutnia”, na które nadeszło pozwolenie władzy. Komedia pana Czajewskiego „Spadek w Ameryce” ma być przedstawiana w teatrze Małym. P. Meunier przygotował balet fantastyczny p. t. „Boruta”. Wystawienie opery „Noe” ulegnie zwłoczce z powodu występ panny Russel. Operetka pracuje obecnie nad wystawieniem farsy muzycznej Millicekera „Fellprediger”. Nakładem księżarni Grunzeckiego ukazała się ciekawa powieść Abrahamowicza „Szkap” („Die Klotzsch”), która p. Kl. Szaniawski przełożył z żargonu żydowskiego. Literat ten poświęca się specjalnie studjom literatury żargonowej. P. Konopka, recytator, w występach w Warszawie udał się do miast prowincjonalnych. Nakładem redakcji „Kółców” ukazał się kalendarz humorystyczny „Warszawianka”, poświęcony głównie piaci nadobnej. *Kreska.*

Nauczyciele prywatni. (Warsz. Dniem.) Tonosi o nowem rozporządzeniu miejscowych władz naukowych, dotyczącem wychowania prywatnego. Na zasadzie przepisów obowiązujących w Królestwie, każdy nauczyciel lub guwerner, wstępujący do domu prywatnego w celu wychowania dzieci, powinien wydane sobie na to świadectwo okazać miejscowej dyrekcji nankowej, lub inspektorowi gubernatora i policy. Ta ostatnia robi adnotacje na świadectwie co do terminu objęcia posady nauczycielskiej, władza zaś szkolna sporządza t. zw. „formularny spisok” (stan służby). Przy przechodzeniu na inną posadę lub do innej miejscowości, operacja powyższa ponawia się. Rodzice i opiekunowie nie mają prawa przyjmować nauczycieli, którzy nie dopełnili powyższych formalności. Obecnie oberpolniamaster warszawski, celem wyjaśnienia kwestyi, kto mianowicie zajmuje się nauczycielstwem prywatnem na mocy powyższych świadectw, a kto upoważnień żądanych nie posiada, zalecił policyi zaprowadzić odpowiednio sporządzone tabele i przedstawił je inspektorowi szkół m. Warszawy nie później jak do d. 30 grudnia b. r.

Zmiana redaktora. P. Józef Wolf został zatwierdzonym w godności redaktora „Tygodnika Ilustr.”. Dotychczasowy długoletni i dobrze sprawnie publicznej zasłużony kierownik „Tygodnika” p. Ludwik Jenike, usunął się od tego obowiązku.

Rz. r. st. Aleks. Łopuchin. b. prezes departamentu izby sądowej warszawskiej, zaliczony został w poczet adwokatów przysięgłych okręgu warszawskiego.

Portret Spasowicza zamieścił ostatni numer „Echa Teatr.”, sylwetkę zaś jego skreślił Piotr Chmielowski.

LISTY Z PROWINCY.

o Łódź. W sprawie wystawiania na subhastację dóbr Szydłowo w gub. piotrkowskiej przed Towarzystwo akcyjne Karola Szajblera i nabycia ich przez p. Annę Szajbler otrzymałmi od pana I. Magnuskiego, adwokata p. Szajblerowej drukowana odtbitka z listu tegoż, wystosowanego do „Dz. Łódzkiego”. Ponieważ jednocześnie odnieśliśmy się byli o bliższe szczegóły do osoby poważnej, na której zdaniu moglibyśmy polegać, przeto z zamieszczeniem repliki p. Magnuskiego wstrzymaliśmy się do czasu. Obecnie, otrzymawszy stosownie wyjaśnienia, ustnie poparte przez pełnomocnika rodziny Szajblerow reagenta Kamockiego z Łodzi, prostujemy informację naszego warszawskiego korespondenta w następujących szczegółach. Towarzystwo akcyjne musiało poszukiwać sumy 3,000 rubli, zahypotekowanej na Szydłowie, gdyż takowa przez zmarłego właściciela firmy wykazana została w aktach masy, właściciel zaś Szydłowa procentów chciał lat pięć nie płać. Proces subhastacyjny przegnął się trzy lata, podczas których dłużnik wytaczał opory egzekucyjne, a dwa terminy licytacyjne upadły. P. Szajblerowa nabyła także sumę 30 tysięcy talarów,

ciągnąca na hypotecę Szydłowa, co razem z kosztami i procentami podnosi przypadającą jej wierzycielność do 42 tysięcy rubli. Wreszcie przedstawił Towarzystwo akcyjne p. Herbst oświadczył delegacyi ziemian piotrkowskich, że za zwrotem kapitału wyłożonego wraz z kosztami, p. Szajblerowa chętnie z majątku ustąpi i na poprzedniego właściciela przepiadać go poleci.

o Kalisz. [List „Kraju.”]. Pewien urzędnik sądowy niespodzianie zaniemógł, ponieważ zaś nie miał tu rodziny, przenosił się do szpitala. W parę dni po przybyciu do domu zdrowia, zaczął dożyć lekarstwa i już się nie obudził, nie zdradziwszy się przedtem z żadnem symptomatami, zapowiadającemi podobne rozwiązanie. Wypadek ten wywołał najrozmaitsze gawędy w mieście; jedni twierdzili, że urzędnik nie umarł, lecz pozostał w letargu, drudzy, że się otrul wskutek pomylki, gdyż zamiast 3 gram chininy, dano mu także porcy morfiny; dość, że gdy po odbytem nabożeństwie trumnie miano spuścić do mogiły, grzebanie, na mocy rozporządzenia prezesa sądu okręgowego wstrzymano, ciało zaś odstawiono do domu przedpożrzebowego. Ponowna ekspertyza zwłok wykazała zgon stanowczy, poczem odbyła się sekcya. Wnętrznosci zmarłego odesłano do urzędu lekarskiego, który zwakuje w przedmiocie domniemanego otrucia. Dodać winniśmy, że szpital tutejszy cieszy się dobrą reputacyą, odznaczając się szczególnie gorliwem dozorowaniem chorych i gospodarką. Jedno i drugie pozostaje w ręku sióstr miłosierdzia, utrzymanych się z funduszu 15,000 rs., zapisanego przez kasztelanow Bilińską. Nie wstąpimy jednakowoż, że prawda tym razem nie pozostanie pod korcem i że na niczem nieoparte gawędy, nie wyjdą na niekorzyść zarządu tutejszego szpitala. *bin.*

o Lepelski pow. gub. witebskiej. [List „Kraju.”]. Niedawno w majątku Smolańca otwarta została papiernia, ale papierni nielada, bo wyrabiająca papier z drzewa. Przemysł tego rodzaju poplaca bardzo w krajach obfitujących w lasy i dla tego pomyslnie mogłoby się rozwinąć na całej Litwie. Zaznaczyć przy sposobności, że i w rolnictwie daje się zauważyć niejaki postęp, przynajmniej w niektórych większych gospodarstwach. Z powodu dala na północ wysuniętego położenia naszej miejscowości, zboże u nas nie schnie zwykłe na toku, lecz potrzebuje sztucznego suszenia. Ta ostatnia operacya z ogniem powoduje wiele kłesk; owóz postępowe gospodarstwa używają obecnie parowych młynów, usuwających potrzebę prymitywnego suszenia. Urodzaj był w naszych stronach niezły. *t.*

o Piński pow. [List „Kraju.”]. Miasteczko Łohiszyn, a właściwie jego mieszkańcy, stali się znani szerszemu ogółowi od czasu głośnego procesu b. gubernatora Tokarewa. Obecnie butni mieszczanie łohiszynów, fundują się na nadaniu ostatniego z Jagiellonów, urosieli górę pretensyj do ziem okolicznych obywateli. Poszukują oni jakiegoś „Ojciał’ botota”, stanowić mającego granicę-fikcyjną naturalnie-ich posiadłości i pod tym pozorem zagarnięcia majątki obywatelskie, bez względu, że zamiast kilku tysięcy dziesięcin, nadanych im przez Zygmunta-Augusta, okroiliby się na kilkadziesiąt tys. Sprowadzili oni komisję komorniczą z Moskwy, z „miejscowej kancelarji”, z której pomocą odbywają swoje „zaokrąglania” zupełnie na sposób Fryderyka W. Uroilo się biednym lykom, że droga ta dojdą do czegośkolwiek... oprócz kilkutyśsiężnej straty na kosztu pomiaru. „Miejscowa kancelarja” wcale bowiem nie wchodzi w roztrząsania, kto tu ma słusność; jest ona jedynie od tego, by mierzyła. Drugi ciekawy fakt stron naszych polega na tem, że nowa kolej porzecznalca kanały osuszające, wykopane przez ekspedycje jen. Żylińskiego; skutkiem tego niektóre miejscowości, jak np. las lunicieki, znnowu stoją pod wodą. W ogólnosci kolej polecła zbyt skąpa na mosty; ztąd poszło, że plany kolejowe zatamowały wiele naturalnych ścieków, jak np. około Pińska, szczególnie zaś w kotlinie rzeki Pryeci. *S-t.*

o Mińsk lit. [List „Kraju.”]. Smutne stosunki handlowo-ekonomiczne wydają coraz groźniejsze skutki. T r z y wielkie firmy handlowe w Mińsku świeżo z b a n k r u t ó w a l y. Dom handlowy Zeldowiczów, w którym udział brało dziesięć spokrewnionych ze sobą rodzin tego nazwiska, zawiesił wypłaty, pasywa wynoszą miljon sto tysięcy rubli. Druga z kolei firma Babinowca, ugrzęzła w pasywach na rs. 300,000, trzecia Bernasteja wykazuje niedobór 150,000 rs. Jak na Mińsk, trzy tak znaczne bankrutwa wstrząsnęły do głębi całym tutejszym światem finansowem, boć rzadko który z naszych kapitalistów nie był ściśle związany z temi domami handlowemi. Ztąd liczne upadłości pomniejszych kapitalistów i handlarzy. W mieście krąży pogłoski, że miński bank handlowy również ponieść znaczne straty; Towarzystwo jednak wzajemnego kredytu byłoby najmniej dotkniętem. Wasyłkie

tray podcięte firmy handlowe trudniły się wyłącznie handlem drzewnym. Przez długie lata proceder ten znakomicie poplacał, czasy atoli zmieniły się. Clo od naszego drzewa, pobierane przez skarbniki w znacznym stopniu przycyniło się do zachwiania interesów. Likwidacya Rabinowca już się rozpoczęła; naszelnik domu proponuje wierzycielom swym 40% „Seruus”.

o Stuck, gub. mińskiej. [List „Kraju.”]. Dzisiejsze położenie ekonomiczne ziemian powiatu stulskiego nie pozostaje w tyle za innymi powiatami guberni: agniamy się pod ciężarem kryzysu, nie mając uzasadnionych widoków na rozwiązania pomysłone. Wprawdzie, żadna jeszcze z własności ziemskich nie uległa subhastacyi za dług bankowy, lada dzień jednak czekać należy, że kilka z nich los ten spotka. Urodzaje w tym roku były mierne, cen na zboże nie było i niema; żyto waha się około 55 kop. za pud; do 60 jeszcze nie dochodziło; inne ziarno stosunkowo również źle się płaci. Zwroćniemy się do przemysłu w źródła dochodu na większa nieco skalę, jak pszczelnictwo, ogrodnictwo, tucznienie bydła i t. p. przeszkadza zawsze ten sam, a nawet większy niż kiedykolwiek, brak środków; zwiększeniu zaś produkcyi gleby przy tym samym nakładzie, zaprowadzeniu oszczędności w życiu i ściślejszemu rachunkowości staje na przeszkodzie brak umiętności technicznych, nadawstwo zaś brak energii i odwagi cywilnej. Nawolnycia ziemian ze strony „Roli” do łączności w interesach z nabyciwami wszelkich produktów (którem jednakże są u nas wyłącznie żydzi), lub do prowadzenia handlu produkcyą na swoje ręce, z pominięciem tych uprzywilejowanych nabyciwów, — nawolnycia te z powodu forsownego gromadzenia w każdym numerze faktów, dowodzących jakiejś niezmiernie zwalczanej żydów potęgi i niezawodnej zguby każdego śmiarka, obcy chciał stawić się względem niej oprnie, sprawiły ten tylko skutek, że do reszty przyniżyły, to na incytaty wprawdzie posiadacze ziemscy, którzy nie upadają na duchu, lecz krzątają się czynnie około wspomnianych wyżej gałęzi przemysłu i przetwarzania produkcyi na miejscu bez pośrednictwa wyzyskiwaczy postronnych, i lubo nie pobierają jeszcze znacznych dochodów, zawsze jednak ta ich działalność daje niejakaś rękojmię podtrzymania kredytu... u tych samych właśnie wyzyskiwaczy, których się postanowilo wyminąć... Z otuchą w sercu oglądalem w pobliżu Stucka u pewnego właściciela ziemskiego obszerny, przed parą laty założony i starannie utrzymany ogród owocowy i pasiekę z kilkudziesięciu ulów poprawnie konstruicyi, z których każdy daje co lato do 1 1/2 puda miodu. Obywatel ów, podpomógł był przed laty młodemu chłopakowi z okolic do pobierania nauki pszczelnictwa w Warszawie i dziś ma w nim wiernego i przychylnego ofycjalista. Sama obywatelka wbrew nabytym uprzednio nawykniom córki dostatnich rodziców, zajmując się osobicie, według ulepszonych sposobów nabiałem, który przedtem znajdował się zwykłe pod pieczą żyda-pachciarza. W połowie października (od 13 do 20) odbywały się w Stucku sesye sądu okręgowego. Spraw kryminalnych z udziałem sędziów przysięgłych rozstrzygnięto 12; z nich 6 o kradzież, 3 o podpalenie, 1 o zabójstwo i 2 o ucieczkę aresztantów. Skład osobisty sędziów przysięgłych w tej kadencyi zdarzył się bardzo pomyslny. Według opinii ogólnej i członków sądu, przysięgli z całą gorliwością i powagą ludzi, pojmujących doniosłość swego zadania, usiłowali w miarę wniesionych przed sąd materyałów, dokładnie rozjeździć się w każdej sprawie i długo następnie namyślali się nad werdyktem, w słusznej obawie, ażeby przez nieogłędność wyrokujących nie ucierpiał niewinny i nie tracla na powadze w oczach publiczności sama instytucya. Na trzeba wiedzieć, że pojęcia naszego ogółu o sędziach przysięgłych wiele jeszcze pozostawiają do życzenia: często dają się utyskiwać nabytym „nowe sądy”, uwiniającą widocznych niby zbrodniarzy. Po każdej kadencyi sądu okręgowego w danej miejscowości liczba takich utyskiwaczy się uszczupla: komu przyszło raz jeden poczuc się odpowiedzialnym wobec sumienia za sprawiedliwość sądu i za łobowieszność, ten się później powstrzymuje od zdan, opartych na pogłoskach dorywczych. *B. F.*

o Telszewski pow. Koresp. „Kur. Por.”. przycząca kilka szczegółów o zabójstwie, w majątku Kirtkowszki, obywatela Wład. Tarnowskiego. Zbrodnia została popełniona w celu kradzieży. Zmarły uchodził za człowieka bogatego i mającego zawsze w domu znaczny zapas gotówki. Zoczyłby jeszcze przed kilkoma tygodniami dokonał nocą samachna na jego dom, ale nie udało im się wtedy, bo w Tarn. neoowało wówczas trzech jego sąsiadów, przybyłych do Kirtkowszki na polowanie. Dnia 27 października o godz. 2 w nocy napad został powtórzony i tym razem zakończył się morderstwem. Napastników było siedmiu. Prayhyli oni samachkowi, swięsali

całą służbę we śnie pograżoną i zaśladał od Tarn, aby wskazać im miejsce, gdzie przechowuje pieniądze. Gdy ten nie chciał tego uczynić, a natomiast zerwał maskę z jednego z napastników, wówczas pchnięty dwukrotnie nożem w pierś upadł. Złoczywie zrabowawszy cały dom, uszli, a nieszczęśliwy T. tejże nocy ducha wyznął.

o Grodno. Sensacyjny dramat zabójstwa Konstantego Wyganowskiego, adwokata, zakończył się samobójstwem zabójcy i jego brata. Przed kilku tygodniami odebrał sobie życie, jak wiadomo, Daszkiewicz, który targnął się na życie Wyganowskiego; obecnie zaś dochodzi wiadomości, iż brat rodzony Daszkiewicza Bolesław w tych dniach również odebrał sobie życie za pomocą wystrzału z fuzji, w willi swojej Ustronie w pow. prużańskim gub. grodzieńskiej. Bracia żyli z sobą w bardzo serdecznych stosunkach.

o Borysowski pow. [List «Kraju»]. Twierdzą—i być może nie bez słuszności, że Bułgaria niezmiernie uprzykrzyła się dyplomacji i politykom świata całego; o toż, my borysowianie, mieliśmy tutaj swoje Bułgare, niemniej chyba hasłaśliwą i przezywnąją kłopotów, a to pod postacią bandy cyganów bułgarskich... Dobrze byłoby, gdyby raz narzeczcie prawo ułomną ludność od tej szaraczki. Boć przecie, po za obcami amatorami od cudzej własności (jak i cyganie właśnie), mamy też dość i swoich własnych. Świeżo pojmaną została czuła para starowiec, stale mieszkająca w lesie i trudniąca się i u pie i t w e m. Na jednym zwozów z traktów pocztowych znalazłoby żydka miejscowego z roztrzaskaną głową; zbrodni dokonali dwaj właściciele dla mizernych kilkunastu rubli. Słowem *mores* najpełniej odpowiadające czasem—i nawzajem. W naszych stosunkach ekonomicznych nowości stanowi wprowadzenie banku w łowickim i kraszewickim. Obiegają już pogłoski o zamiarze niektórych ziemian rozparcelowania swoich majątków, lecz nie pewnego w tem niema. Włociszanie mało jeszcze rozumieją znaczenie nowej instytucji. Podczas niedawnej wizyty p. gubernatora, udawali się doń o bliższe informacje. Przyjazd gubernatora był pono w związku z ogłoszeniem całej sprawy a d o l i n o w s k i e j o zabitym chłopcu. Morderstwo to lud jednogłośnie przypisuje żydom, z powodu czego odbył się nawet, jak wiadomo, pogrom dolinowski. Istotny stan sprawy dotąd jednak pozostaje niewyjaśniony. Coraz to nowe prowadzą się badania śledcze i zawsze bez rezultatu. *Wł. Bogorya.*

o Wołyn. «Kijewianin» donosi, że w tych dniach przejechała przez Warszawę od Niemiec cała partya kolonistów w niemieckich. Koloniści ci osiedlili się przed dwadzieścia laty w powiecie włodzimierskim. Przez pierwsze lat 18 interesy ich szły bardzo dobrze, ale od dwóch lat znacznie się pogorszyły, wskutek czego postanowili oni wyjechać do Ameryki. Według słów gazet warszawskich, liczne kolonie niemieckie w gub. wołyńskiej mają zamiar pójść za tym przykładem.

Uszycki. pow. gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Dawniej narkaliśmy na brak specjalnie wykształconych rolników, zdolnych do zajęcia posad gospodarskich w majątkach. Dziś luka ta została zapelniona; znaczna ilość młodzieży polskiej krocznie kończy zakłady rolnicze i tylko zastarzały obyczaj posługiwania się tradycyjnym ekonomicznym nie ustąpił, utrzymując się w całej pełni tak, iż wykwalifikowani rolnicy tejtuja, jak się słychać, o posady konduktorów i kontrolerów na kolejach żelaznych. To samo i w gospodarstwie leśnym: złe platny i nieokrzyszany gajowy jest gospodarzem naszych przestrzeni leśnych. O skutkach nie potrzebujemy się rozpisywać, są one aż nadto widoczne. Z rzeczy bieżących nowina jeszcze: ceny na zboże z końcem października znacznie spadły. *K. S.*

o Kijów. [List «Kraju»]. Miejsowe sfery administracyjne nie żartem już zajęły się przedwstępną organizacją komitetów powiatowych do spraw czynszowych. Wyboru przewodniczących w tych komitetach już dokonano. Padł on na rozmaitych komisarzy do spraw włościach, urzędujących obecnie w odnośnych powiatach. Obowiązki te zlecono w powiecie: kijowskiemu p. Kurdimowowi, wasylkowskim—p. Zaręba-Hodzieckiemu, taraszczańskim—p. Malama, humańskim—p. Kwasyń-Samarynowi, berydowskim—p. Sokulinowi, kanowskiemu—p. Nikiforowowi, zwinigródzkiemu—p. Wakkarowi, radomyślskim—p. Awkieszewowi, skwirskim—p. Arajewskiemu, lipowieckim—p. Korczyńskiemu, a nakoniec w powiatach czerskańskim i czeryńskim p. Chantyskiemu. Wymienione osoby z małemi wyjątkami, pomimo nawet obecnego wojny urzędowania, zbyt mało są obeznane ze wszelkimi subtelnościami danej sprawy. Zawsze więc można przewidzieć, iż pod takim przewodnictwem komitety do spraw czynszowych staną się niewyzerpanym źródłem procesów dla stron obu... Do energicznych występów kijowskiego rządu gubernialnego przychyty

zakusom niemieckim, salicycy potrzebą prawnianą nazwisk siedmiu niemieckich kolonij w powiecie radomyślskim: kolonie: Karlsdorf, Wierzbicendorf (i), Ewandorf, Romonsdorf, Klimondorf, Filipdorf i Malindorf; oddat stanowczo, we wszystkich oficyalnych dokumentach i korespondencyach winny się zwać poprostu: Karłowka, Wierbowka, Iwanowka, Romanowka, Klimowka, Filipowka i Malinowka; gdy po pewnym przeciągu czasu dawne nazwiska zostaną trochę zapomniane, kto wie, czy nowe zastępy synów fateralnie nie będą miały trudności z odszukaniem swolch pierwszych pionierów w osadach, ukrytych pod barbarzyjskimi słowiańskimi imioniskami. Niefortunny dla przemysłowców obrót sprawy unormowania produkcji cukrowej, sprowadza w tych dniach do naszego miasta nowo wiec cukrowników; przez hr. Bobryńskiego i innych z tej sfery powag miejscowych, oczekiwanym jest przyjazd hr. Alfreda Potockiego, byłego namiestnika Galicji, oraz kilku znaczniejszych przemysłowców z Królestwa. Chodzi obecnie o wyjednanie u rządu: 1) odroczenia akcyzy, termin opłaty której przypada na 1 grudnia i 2) kilkumilionowej pożyczki dla fabryk, najwięcej potrzebujących ratunku. W ostatnich dniach sprzedano na gieździe miejscowej około 50,000 pudów mączki cukrowej z dostawą do stacyi Płoskirów po 2 rs. 92 kop. za pud... Wywołano tegorocznym nieurodzajem niepowodzenia rolnicze, jak najwerniej odzwierciedlają się w cyfrach ruchu przemysłowego na liniach drogi żelaznej; tak na drogach południowo-zachodnich cyfra ta za miesiąc październik mniejsza jest od zesłorocznej o 2,188,890 pud. *Tyska.*

o Berydowski pow. [List «Kraju»]. W noc na 3 listopada o kradzieżno kościół parafjalny w m. Machnowce. Zabrano monstrancye, kielichy, wota i pieniądze. Coś podobnego spotkało w roku zeszłym cerkiew tutajtuja, jak sobie zapewne niejedyn z czytelników «Kraju» przypomina dzisiaj z relacyi ówczesnych. Ani wówczas, ani obecnie złodzieja nie ujęto. Tym razem kradzież powinna być zwrócić tem większą uwagę; że dopelniono ją w czasie poboru wojskowego, kiedy w Machnowce zgromadzone były liczne władze powiatowe, kilku uradników, starostów, sołtisk... Stosunkowo niedawno parafia nasza osierocona została przez zgon proboszcza ks. Chileskiego, który pozostał tu na jednym miejscu lat 42. Bezinteresowność i gotowość do posług religijnych w 80-letnim starcu, zjednały mu miłość ludu i świeżo byłym przykładem wśród ogólnego braku przytomoty tej kategorii A. S.

o Dorpat. Z korespondencyj, zamieszczanych przez urzędowego sprawozdawcę z podróży W. Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza—p. Słuczewskiego, okazuje się, iż pierwotna myśl zamknięcia uniwersytetu w Dorpacie została zaniechana. Natomiast postanowiono wprowadzić radykalne reformy w duchu rosyjskim, zastosować nową ustawę uniwersytecką i skasować korporacye studenckie. «Jeżeli studenty rosyjscy, jak się należy spodziewać, pisze «Now. Wr.», napisną do uniwersytetu dorpackiego, jeżeli prelekcye, a przynajmniej część ich będą prowadzone w języku rosyjskim, jeżeli wreszcie wydział teologiczny zostanie oddzielony od uniwersytetu i zamieniony na ewangelickie seminarjum, przeniesione do którejkolwiek ze stolic, to można się spodziewać, że i pod innymi względami przemiana ducha niemieckiego na rosyjski pójdzie szybkim krokiem».

o Ryga. [List «Kraju»]. Ruch przechodzący na prawosławie ludności miejscowej ostatnimi czasy uwydatnił się nie w jakimś nowym konkretnym fakcie, lecz w przemówieniu dyrektora nadbaltyckiego seminarjum naukowego p. Zenkowicza. Wspominamy o tem ze względu na rozgłos, jaki spotkał wyurzenia p. Z. Treść ich zasadza się na ilustracyi podań, zaczerpniętych z czasów nader odległych, kiedy to lotysze mieli być prawosławnymi; konkluzya zaś opiewa, że lotysze wypelniają wole swoich przodków, przez nietolerancye oderwanych od prawosławego kościoła, lekkość powracając na jego łono. Niezależnie jednak od historyi, p. Z. usiłował wskazać, że tylko droga języka rosyjskiego i wiary prawosławnej można trafić do serca narodu rosyjskiego i korzystać z jego bogactw materialnych i moralnych. Z Mitawy przybyła nowa depytacya, tym razem od niemieców, upraszająca o postawienie tamczasnego gimnazjum na dawnych podstawach, t. j. z niemieckim językiem wykładowym. Nowe cyrkularze kuratora zachęcają naucejciół do zaznajamiania się z językiem rosyjskim, który nieobawem stanie się niezbędnym w służbie państwowej. Ogłoszone przed paru dniami sprawozdanie z działalności ryskiej szkoły politechnicznej za rok akademicki 1885—86, wykazuje, że liczba studentów doszła w roku sprawozdawczym do 856, wówczas gdy najliczniejsza politechnika berlińska

posiada 600 uczniów, monachijska zaś i zurychska po 400. Dowodziłoby to może, że przemysł «rodziny» oddawna wypędził niemiecki, gdyby produkcya rzeczywistości nie obcinała skrajde wnioskom tym—na oko logicznie skoro ostatecznie tytuł many fachowców—bez posad, często bez chleba. W r. b. program wydziału mechanicznego politechniki został znacznie rozszerzony, przez tego, jak opiewa sprawozdanie, wskutek domagań się wielkiej ilości studentów wprowadzono wykłady języka niemieckiego i literatury niemieckiej, zaś na żądanie p. kuratora—lekkie historyi rosyjskiej. W politechnice pobiera nauki przeszło 300 naszych rodaków. Z 41 osób, które w r. sp. ukończyły studia, 14 należy do narodowości polskiej, mianowicie: Z. Zubrzycki, I. Godlewski, M. Korol, S. Januszkiewicz, Z. Brzeziński, A. Sałgan, A. Damiński, J. Neumark, L. Biszlagier, J. Morgulew, J. Bronikowski, A. Bajnicki, W. Borzobohaty i L. Gniowski. Z nowin literackich zanotować należy przekład powieści Kraszewskiego «Jermola» na język lotewski. Drukując go ilustrowane pismo «Bota». Jednocześnie dokonywają się lub zapowiedziane są liczne stosunkowo przekłady z lotewskiego i estońskiego na rosyjski. Publiczność polska w Mitawie i Rydze przytynkuje się do bazaru, teatru amatorskiego i balu na rzecz towarzystwa katolickich. *Est.*

o Odesa. [List «Kraju»]. Dążą do Odesy, jako do *asylum*, najwybitniejsi przywódcy ruchu bułgarskiego od przejęcia regencyi. Dzienniki odeskie po każdym przyjeździe parowca czy do linii konstantynopolskiej, czy też dunańskiej, drukują nazwiska przybyłych emigrantów. Od czasu, gdy «Pamięć Merkurego» i «Zabijaki», które, po odwołaniu ich z Burgasu i Warny, zwinęły do portu odeskiego, od tego czasu głównie liczba tych emigrantów wzrasta. Stała się Odesa ich główną kwatery. Goszczą więc tutaj: pp. Grujew, Guźw, Grenbrenadow, Nazarov, Todorow, Zatarskij. O każdym z tych panów, o ich udziałzie w spisach, o ich stanowiskach poprzednich, o ich sadzeniu i t. d., podają dzienniki tutajtujskie krótkie lub dłuższe wzmianki. Goszczą także w Odesie i konsulowie z Warny i Burgasu, pp. Pochitonow i Emeljanow. Konsul z Widdynia, p. Karcew zatrzymał się tylko jeden dzień i podałoyi wczoraj do Petersburga. Dziś oczekiwany jest przyjazd p. Kaulbarsa na parowcu «Rosya», z Konstantynopola. Przerwa stosunków dyplomatycznych z Bułgarią nie pociągnęła za sobą przerwy w stosunkach handlowych, gdyż tylko do jednego Burgasu nie zachodzą parowce rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu, ale zachodzą do Warny, jak również parowce Towarzystwa czarnomorsko-dunańskiego chodzą regularnie do portów bułgarskich na Dunaj. Godzi się zauważyć, że księżeczka W. Soskockiego o «Wszystcy za jednego», wydawana w Kijowie, doczekała się trzeciego wydania. Na kresach, dla których ta księżeczka jest specjalnie przeznaczona, ważny to wypadek. I rzeczywiście, wiele jest jeszcze potrzebne odczytawanie tej satyry, której wybitna zaleta jest już sama tendencya. Na kresach, gdzie się rodzima ziemia coraz bardziej z pod nog usywa, a gdzie coraz ciężiej ze sposobami utrzymania tej ziemi, może ta satyra: «Wszystcy za jednego» spełnić dobrą służbę. W izbie sądowej—sprawy czynnyszownicze, na mocy nowego prawa ulegają zamknięciu. *Wieniec.*

o Moskwa. Dnia 30 października w Moskwie otruli się doktor Bojanus wraz z żoną i kilkoletnią córeczką. Powodem samobójstwa całej rodziny była nędza.

o Kaluga. [List «Kraju»]. Wieści dochodzące nas tutaj z kraju, świadczą, że młodzież polska znajduje się częstokroć w smutnym położeniu z powodu braku miejsca w tamiecznych zakładach naukowych. U nas rzeczy stoją całkiem inaczej. Istnieje naprzykład w m. Kaludze szkoła realna, siedmioklasowa z dwoma wydziałami: mechanicznym i chemicznym, licząca tylko 108 uczniów, prawdopodobnie dla tego, że młodzież miejscowa nie pragne realnego wykształcenia. Ponieważ w każdej klasie może się mieścić 40 uczniów, zatem w kaluzkiej szkole realnej jest 172 wakanosy. Gdyby to tak, myślałem sobie, można było zbliżyć przestrzeń, oddzielając tutajtujskie miasto od kraju... Bo i koszta utrzymania uczniów nie są tu chyba o wiele droższe niż w kraju, wynoszą one od 350 do 400 rs. rocznie wraz z korepetycyami; opłata szkolna rs. 26. Miasto pod względem sanitarnym stoi dobrze, ma blisko las sosnowy, wkrótce posiadzie wodociąg. Ma także szrony kościółek katolicki, obsługiwany przez trzech księży, którzy nie są wcale przeciętni pracą, bo parafia jest bardzo mała. I w tym względzie stosunki się różnią; w kraju w wielu miejscowościach braknie księży katolickich, tu u nas—nadprodukt, a o unormowaniu również nie może być mowy. *E. M.*

o Taszkient. Dnia 17 listopada o godz. 9 min. 10 rano nastąpiło tu silne trzęsienie i 8

z i e m i. Prawie we wszystkich domach cyrkuła rosyjskiego-potworzyły się szczeliny.

KRONIKA POWSZECHNA.

Drasilowy charakter wystawy 1889 r. Jeden z naszych prenumeratorów z Włocławca, p. A. J. zwrócił naszą uwagę na artykuł, zamieszczony w sierpniowym zeszycie pisma paryskiego «Revue universelle internationale», przez p. J. L. Lermine. «Nietkóre umysły zbyt lekkie—pisze autor—czynią uśmiałonia, aby z wystawy 1889 r. w Paryżu, urządzanej na pamiątkę rewolucji 1789, zdjęte zostały wszystkie te cechy, któreby niemile wrazenie czynić mogły na gości z krajów, zaprzyjaźnionych z nami; w tym celu proponują, aby wystawa ograniczyła się do dzieł sztuki, przemysłu, wywalczak etc. Lecz, w takim razie—zauważa p. Lermine—z jakiegoż powodu wybrana została dla tej przyszłej wystawy data jubileuszowa?»

U Ludźców. «Figaro», otrzymawszy wiadomość o rozbiciu się na wodach Ameryki połudn., niedaleko od terytorium Ludźców, okrętu, na którym jechała Sara Bernard, pusił kaczkę, nie pozwalając pewnego dowoju. W pamiętamy liście od sułtera trupy, opowiedziano, jakim sposobem artystka dostala się w ręce Ludźców Patagonji. Dziwy, urzawszy ją na swej ziemi, przybliżyli natchnioną razem ze swym wodzem. Rozpalono ogień, przy którym, mówiąc nawiasem, upieczono jakiegoś młodego człowieka. Wódz, podczas uczy zwrócił się do artystki. «Znam cię—rzekł—Fidziam cię na wystrawie paryskiej (w r. 1878). Od tego czasu wciąż myślałem o tobie. Teraz wypadek oddał mi cię i bieżesz mniamała spódnica kilka chwil nieprzyjemnych». Sara odpowiedziała. «Wiem czego chcesz. Wszystkie mężczyźni są tacy. Nawet pięć minut nie upłyne na rozmowach, a oni już myślą o głupstwach. Ale nie podobasz mi się. Jesteś podobny do Sarceya» (znakomity krytyk teatralny w Paryżu). «Wódz odparł, że ani mu się śniło o miłości—pragnie on ją tylko upić dla siebie. Sara pobladła i krzyknęła: «i owszem—dodawszy melancholicznie: chłistam miśję Kani-hy grób z jółkami, a tu spożecz w żoładku Kani-bala. Niechajże dostanie niestrawności. Na znak wódza, Sarę rozebrano. Ale gdy tylko obażono ręce jej i ramiona, wódz zawołał: «Och wstrzymaj się! Nie mogę jej jeść. Zbyt jest chuda. Trzeba ją najpierw utuczyć». W rzeczywolitej Argentynie artystka szkuje się obecnie ceka wyprawa w celu uwolnienia Sary Bernard i prawdopodobnie zdąży ona spełnić swe zadanie, bo na odkarmienie artystki potrzeba będzie co najmniej pięciu miesięcy. Niema zdania, czy ona do dobrze nie wyszło, kożczy «Figaro». A tak, Sara Bernard utyje przynajmniej.

Zabójstwo żyda wileńskiego. W Wiedniu, jak donosi «Izraelita», niemiała sensacyj wywołali tam żany fakt zamordowania na ulicy, o ledwie zapadłym zmroku, żyda Schlossberga przez zebrańca z ulicznego, wskutek odmowy zadanego wsparcia. Zauważono, że zabójca był z Wilna, od lat 30 mieszkał w Wiedniu, posiadał jedną z pierwszorzędnych drukarni w stolicy austriackiej i był wydawcą «Wiener Fremdenblatt». Morderca jest niejaki Gerhard Kräuter, lat 23 liczący, włozeżca i złodziej kilkakrotnie już karany, a przy sposobności i rzemiosło zebrać uprawiający.

Żronka pośmiertna. Umarł zagranicą s. p. Tadeusz Skrzynecki i, rygarol był i jak, w Person pod Genua, we Włoszech, gdzie dorobił się znacznego majątku. Zapiisał on 100 tysięcy fr. na stypendya dla techników polaków. W Welden zaś, w Karyntyi, umarł budowniczy s. p. Wacław Kormalowiec.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Arch. w Pet. List, domagający się dopuszczenia na konkurs pomnika Mickiewicza nietylko projektów w gipsie lecz i na papierze, a to w celu neutralizowania uczestnictwa w konkursie artystom polskim, mieszkającym po Galicya i budowniczym, przesyłamy bezpośrednio do komitetu budowy pomnika Mickiewicza.

Z. Star. w Kar. Nie omisszamy skorzystać. Opóźniamy się z powodu nawalu materjałów bieżących. P. L. Berer w Osoł. Uprasamy pana o adres. Panu O. najlepiej adresować do «Revue philosophique» w Paryżu.

Wyjaśnienie na żądanie sz. autora zamieszczonego w «Przeł. liter. «Kraju» artykułu «Z dziesięciolecia «Ateuum»: «Wskutek skrótów, jakie redakcyja uznała za właściwe porobić w tytule «Z dziesięciolecia «Ateuum», wprowadzone zostały w kilku miejscach utępy, różniące się bądź to wypowiedzianiem w nich myśli, bądź to stylizacją od pierwotnego tekstu».

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na rzecz siostry po s. p. Kyrkorne: Leon Polowski, rs. 10, Włodzimierz Spasowicz, rs. 25, Er. Piltz, rs. 10, J. Szyszło, rs. 3, L. Gr. rs. 1, N. rs. 1, W. Ż. rs. 1.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 41 popełniono z winy korektora błąd, który niniejszym prostujemy: mówiąc o przejściu skarłowięcej paszcy wydrwanym: «wzianian światłotryma stosowna przestrzeń lasu w rub. grodzieńsk. 400,000 dziesięcin lasu i t. d.», powinno być: «po odstąpieniu dworowi w gub. grodzieńskiej, pozostanie w rękę skarbu 400,000 dziesięcin». Skarb nie posiada lasów w gub. grodzieńskiej.

W Nrze 44, w korespondencji z Wrocławia, str. 8, sep. 1, wiersz 32, ma być dwa tuziny, nie zaś dwa tysiące».

W Nrze 46, str. 8, syp. 3, wiersz 7 od dołu, po słowach «urodzony», opuszczone zdanie: «w 1814 r. kole Tykocina, był wychowawcą uniw. wileńskiego. W...»

DONIESIENIA.

Sz. PUBLICZNOŚĆ WILEŃSKA

zawiadamiam, że w magazynie mym wyrobów srebrnych, złotych i brylantowych pracuje obecnie jubiler z Warszawy, znający wszelką reperacyę, oraz donoszą, iż przyjmując, wszelkie obustalnki biżuterii, oprawiania brylantów, drogich kamieni i t. d. Roboty wykonywa się szybko i sumiennie.

W murach kościelnych św. Jana. (519) L. Perkowski.

66 lat istnienia. „KURJER WARSZAWSKI” Nakład 16,000 egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione codzienne pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie w wyjątkiem dni poświęconych dodatkowi poranne, zawierającym wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 13 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwunastokrotnych numerów głównych i 5 półkarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kurjera Warszawskiego» wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi imenami produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki polskich autorów, kroniki tygodniowe Bolesława Prusa i inne sfajetony przygodne; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadanania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługują dzieła liczący i wyczerpujących telegramów o wszelkich najciekawszych faktach z całego świata.

Warunki prenumeracyi Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkami porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracyja Kurjera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)

Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego № 165 wyszedł z druku i zawiera: Od redakcyi: — Fragment z dramatu Deotymy «Wanda» (akt I, scena VII). — Współczesni estetycy polscy. VI. Włodzimierz Spasowicz, p. Piotra Chmielowskiego (z portretem). — «Wanda» Deotymy, rozbiór Kazimierza Kaszewskiego. — Nowa powieść Pawła Lindana. — Jan Królikowski, zarys jego artystycznej działalności, napisł Wincenty Rapacki. — «Larik», tragedia Jana Gadamskiego, ocena Witolda Janickiego. — Kronika paryzka. — Pogawędki o stanie muzykalnym Polski w XVIII wieku, p. Władysł. Górskiego. — Przeciwo aktorom. — Nowe książki. — Galeria sylwetek teatralnych (Adolf Ostrowski, p. Mefta). — Ze świata tonów. — Kronika (Teatr. — Muzyka. — Repertuar). — Nemezyjs serca, obrazek p. Hajoty. — D o d a t e k m u z y c z n y: Leo Delibes «Walc salonowy», z baletu «Naila».

Prenumeratory roolni «Echa» otrzymują w roku 1887 jedno z powyższych 3 dzieł do wyboru: 1) Wszystkie symfonie i sonaty Beethowena nadfortepian na 2 i 4 rechy (3 tomy).

2) Album tafeów «Echa karnewalowe», zebrane i ułożone przez L. Lewandowskiego, składające się z 12 kompozycji. Okładka odobiona kolorowym rysunkiem Franciszka Zmurki.

3) Kompletnie jubileuszowe wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego w 16 tomach (za dopłatą 1 rubla). Na przyszły prenumj Beethowena lub Kraszewskiego nadsyłać należy rs. 1 k. 50, na album tafeów k. 75.

Przełgląd Technicznego seszty listopadowy (XI) wyszedł z druku i zawiera: Tablica wy-

kretdna danych teoretycznych, dotyczących silnic parowych, opracowana przez inżynierów A. Graffa i St. Horoszkiewicza. — Upiawnienie r. Brdy napisal K. Osowski, inż. — Ulepszenia w budowie stropów międzypietrowych. — Wosk szenny i jego przetwory, napisal Br. Pawlewski. — Znakowanie liśd matematycznych i technicznych. — Krytyka i bibliografja. — Podręcznik elektrotechniki dra Br. Kittlera, podał A. Holowiński, inż. dr. filoz. — Przegląd wystaw, konkretno i t. d. — Wystawa przem.-rolnicza w Warszawie, w r. 1885. — VIII Dział budowlany, napisal J. Heinrich, bud. — VII. Właściwy przemysł chemiczny, przez W. Lepperta i W. Trzcińskiego. — Konkurs na sporządzenie szkic do projektu kościoła dla parafii prakcyj m. Warszawy. — Przegląd wynal., ulepszeń i t. d. — Parowozy na wystawie antwepkiej w r. 1885. — Kronika bieżąca: Wyższa szkoła dla techników telegrafu w Petersburgu. — Konkurs ogłoszony przez rektorat politechniki lwowskiej. — Naturalne oczyszczenie się wód rzecznych. — Bateria z ogniw Upwarda. — Wystawa telefoniama w Brunselu. — Urwalanie piasków lotnych. — Korespondencya z powodu oceny «Podręcznika statyki budowli, list inż. Maks. Thullge. — Cukrownictwo. O pozornej i rzeczywistej czystości soku dyfuzyjnego w związku z temperaturą wysładzania. — Przypisek redakcyi. — Ilość cukru wykrystalizowanego w masie cukrowej i możliwa wydajność cukru z masy. — Sprawozdanie z czasopism cukrowniczych, przez J. Piaseckiego. — 4 tablice rysunków i 3 drzeworyty w tekście. — Ogłoszenia zakładów fabr., bud. techn. i t. d.

Adres biura redakcyi i administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, № 66. (603)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Uchwala komitetu ministrów. Konieczność reformy w opodatkowaniu cukru. Artykuł p. Sachsa. Ekspozycja okowity. Handel zewnętrzny w r. b. i w ciągu ostatnich lat 20.

Zagrożenie bankrutem, a przynajmniej czasowem zawieszeniem fabrykacyi, cukrownicy wystosowali prośbę gremjalną do rządu o ulgi i zwolki w opłacie akcyzy, komitet zaś ministrów d. 4 b. m. uchwalił opodatkowanie każdego puda wyprodukowanego cukru dodatkowa oprócz akcyzy opłatą w ilości 6 kopiejek, pobieranych na rachunek zwrotu za premje eksportowe. Oto najnowsze fakty w kwestyi przesilenia cukrowniczego. Na pierwszy rzut oka postanowienie ministerjalne wygląda jako zwyczajne, a wobec kryzysu nader ostre, rozporządzenie o czysto fiskalnym charakterze; w rzeczy samej jednak podwyższenie akcyzy bynajmniej nie wyłącza możliwości ulg w opłacie takowej, a nadto uchwała zawiera pewien odcień, zbliżający ją do projektu unormowania. Rzecz jasna bowiem, że ryczałtowe zwiększenie kosztów produkcji, zmusi tych fabrykantów, dla których już i obecne koszta w stosunku do cen sprzedanych są zbyt wysokie, do zupełnego zawieszenia fabrykacyi, nastąpi tedy pożądanie przez większość dzienników rosyjskich «oczyszczenie rynków», czyli naturalne unormowanie. Różnica zaś między tem naturalnem a odrzuconem sztucznem unormowaniem nie polega, że pierwsze zwraca się przedewszystkiem przeciwko słabszemu, drugie przeciwko więcej produkującemu. Cukier zaś w każdym razie podrożeje, zapewne nie w tym stopniu, jakby to po przyjęciu projektu cukrowniczego miało miejsce, ale niezbyt wielki dodatek na pudzie dla pojedynczego konsumenta, może być rujnującym dla fabrykanta. Niektóre dzienniki nadto znajdują, że nowym tym podatkiem należało obciążyć tylko tych fabrykantów, którzy z premij wykorzystali (ponieważ są to fabrykanci z Królestwa i prowincyi zachodnich); przyjmując nielogiczność tej poprawki, jest ona całkiem nieprzykryta. Z wypowzu, skutkiem niskich cen zagranica, właściciele nikt nie korzystał bezpośrednio, lecz tylko o tyle, o ile podniosły się ceny na rynkach wewnętrznych; był to więc środek uwzględniający cały przemysł, a nie interesy pojedynczych fabrykantów, nadto wywożono często cukier z drugiej, a nawet z trzeciej ręki, tak, że niepodobna wiedzieć się dokładnie, czyż mianowicie wrócił i w jakiej ilości popłynął zagranicę. Wniosek jednak dziennikarstwa rosyjskiego ciekawym jest jako «signum temporis».

Podanie gremjalne fabrykantów o ulgi i zwolki, wyjaśnienia nie potrzebuje. Jest to

wszakże jedna ze środków czasowych i paljatywnych, na których poprzestawać nie należy. Jedną z poważnych przyczyn przesilenia cukrowniczego nie jest konieczność opłacania akcyzy w terminie oznaczonym i w ilości 85 (czy 91 kop.), lecz system pobierania tego podatku. Rzecz to ogólnie znana, w szeregu jednak przyczyn raczej wyświetlano niewątpliwie istniejące złe strony organizacji wewnętrznej przemysłu, w rejestrze środków zaradczych również wspomniano przedewszystkiem o zmniejszeniu kosztów administracji, udoskonaleniach technicznych i t. p., z pominięciem niewłaściwej organizacji podatkowej. Gdyby obecnie przesilenie, podobnie jak w Niemczech i Austrii, przyniosło nam obojętne następstwa — reformę akcyzową — byłoby to zaprawdę poważny nabytek. Obecny podatek od produktu gotowego, a nie od buraków jest premją nieudolności i anomalją, ta daje się wyraźnie odczuwać w czasach przesilenia. Jeremjady o zacyfrowaniu pod względem technicznym przemysłu nie mają podstawy, 88% fabryk zastosowało dyfuzję, kilkanaście pracuje za pomocą efuzy i z roku każdym widzimy w tej dziedzinie postęp; zarządy nadmiernych kosztów administracji zapewne szluszniejsze, niż są znowu tak ważne wobec nieznacznej stosunkowo roli, jaką koszt-administracyjny w ogólnej sumie kosztów wytwórczości odgrywa. Zwrócić uwagę należy przynajmniej w równym stopniu nie tylko na wewnętrzne, ale i na zewnętrzne warunki przemysłu.

W tej kwestyi jeden z cukrowników warszawskich nadał nam projekt tej treści, a w Petersburskim «Heroldzie» i warszawskim «Tellusie» znajdujemy artykuł p. Sachsa ze wszech miar zasługujący na uwagę. Wyjaśniliśmy metodę pobierania akcyzy w Niemczech, która zasadniczo nie różni się od metody zastosowanej w Rosji przy opodatkowaniu okowity^{*)}, p. Sachsa nazywa to systemem «premiij ukrytych». Ponieważ zastosowanie ulepszeń w sposobie fabrykacji doprowadza do powiększenia ilości wyrobu, to, zdaniem p. Sachsa, «jeżeli takowe sobie z granicy przyswajamy, nie należy nam cofać się przed urządzeniami fiskalnymi, które stanowią najlepiej do przemysłu cukrowniczego przystosowany aparat. Ukryta premija nie stanowi źródła dochodu ekstru, lecz jest jedną z podstaw bytu dawnej gałęzi przemysłowości, stopniowo więc jej wprowadzenie pociągnie za sobą jakościowe i ilościowe zwiększenie produkcji. P. Sachsa proponuje skale^{*)} na lat pięć, w której ukryta premija stopniowo zmniejsza się, a akcyza wzrasta; cyfry mogą być nie zupełnie ściśle^{**)}, ale zasada jest słuszna a projekt zasługuje na specjalne rozpatrzenie. Oprócz podwyższenia akcyzy komitet ministrów postanowił dnia 4 b. m. zezwolić na wywóz zagranicę złotej mączki. Zwyższy na nieznaczna ilość tego wyrobu (około 1/2% ogólnej produkcji cukrowej), rozporządzenie to nie może mieć szerszego znaczenia.

Z powodu założenia w Królestwie spółki gorzelniczej, nie od rzeczy będzie przytoczyć cyfry urzędowe, dotyczące eksportu okowity. Wywóz tego produktu, jakkolwiek zmienia się z roku na rok w bardzo obszernych granicach, okazuje jednak stałą dążność do wzrostu; w r. z. dosięgnął on poważnej cyfry 3,778 tys. wiader. Wzmógł się jednak przedewszystkiem wywóz okowity, ilość zaś spirytusu rektyfikowanego pozostała prawie bez zmiany; objaw wyższy można tem wytłumaczyć, że eksporterowie nasi przedewszystkiem prowadzą handel nie z ostatecznymi konsumentami, ale z dystrybutorami w Hamburgu i Szwecji. Nado wpływa na to zacofanie eksportu wysoka norma opodatkowania spirytusu, dzięki czemu minimalna

nawet strata po nad prawie 3%, przy destylowaniu, obciąża dotkliwie ceny gotowego produktu. W tym względzie ma podobno nastąpić pożądana zmiana i prawna norma straty zostanie podniesiona. Co do lokalnego podziału, to zauważyć winniśmy, że eksport spirytusu koncentruje się przeważnie w Królestwie (30% ogólnej sumy), prowincjach nadbałtyckich (32%) i południowo-zachodnich (17,5%), w r. 1885 szczególnie wzrósł eksport Królestwa. Północno-zachodnie prowincje wywożą jeszcze bardzo nieznaczna ilość (około 100 tys. wiader). W r. b., wedle sprawozdania departamentu celnego, za pierwsze dziewięć miesięcy wywóz spirytusu obiecuje jeszcze zeszluzoczny w dwójnasób prześcignąć; podobno wzrósł również eksport dystrylatu, bliższych jednak szczegółów sprawozdanie nie ogłasza. Wgółle handel zewnętrzny rosyjski zdaje się nieco ożywiać w porównaniu z początkiem roku. Od trzech miesięcy wartość towarowego wywozu przewyższa analogiczne cyfry z roku zeszłego i prawdopodobnie deficyt, który dało pierwsze półrocze wyrówna się. W każdym razie jednak rezultaty handlowe za rok bieżący będą o wiele niższe od pierwszych lat obecnego dziesięcia. W tej kwestyi bardzo ciekawe zestawienie za lat 20 ogłasza urzędowe wydawnictwo. Pomimo pewnych wahań z roku na rok, każde pojedyncze pięcioletnie posiada odrębną fizyjonomję handlową. Od 1866—1870 włącznie i od 1871—1875, przywóz przemaga nad wywozem, jest to epoka gorączki kolejowej i wolności handlu — bilans handlowy niekorzystny — rubel stoi wysoko; 1876—1880 bilans handlowy z roku na rok się zmienia, niernormalny rok 1877 wywołuje przewagę eksportu, rubel spada. Stan ten trwa do 1883, obroty wzrastają, wywóz przemaga, a z rublem coraz gorzej, wreszcie ostatnie trzy lata odznaczają się nader korzystnym na papierze bilansem handlowym, zmniejszeniem sumy obrotów i oplakany kurs w waluty. Jeżeli cyfry mają być wymowne, to niezbyt świadczy one na korzyść teorii «bilans» *coûte que coûte*.

Listy ekonomiczne „Kraju”.

Wpływ cukrowni na siłę podatkową ludności.

Wielokrotnie pisano w ostatnich czasach za i przeciw uformowaniu produkcji cukru, zapisano już całe stopy bibuły, a żadna ze stron przeciwnych ustąpić nie chce. Z pola czysto ekonomicznego, na którym sprawa ta pozostać była powinna, zepchnięto ją dla łatwiejszego powodzenia na pole... nerwów i hasel, na którym, bardzo naturalnie, wszelka dyskusja staje się niemożliwa. Czy można np. argumentować z ludźmi, którzy sobie, od tak, bez fatygi, podzielił fabryki cukrowe na spekulacyjne i gospodarskie! Z jednej strony spekulacja, z drugiej — idylja cukrownicza! Z jednej strony demoralizacja i wyzyskiwanie ludności robotczej, z drugiej — święte obyczaje i niemal rosół z kury na stole robotnika. Nie chcąc sprawdzać, jak wygląda ten ideał w świetle realnej prawdy, i nie biorąc bynajmniej w obronę cukrowników, którzy ostatecznie nie tak znowu bardzo na to zasługują, pozwól sobie przytoczyć tutaj kilka cyfr wiarogodnych i ciekawych, potrącających tylko o jedną stronę kwestyi, a mianowicie, o ile i czy wpływa przemysł ten na siłę podatkową ludności. Weźmy dla przykładu pow. jampolski gubern. podolskiej. W powiecie tym znajdujemy siedem czynnych cukrowni. Honorowska z powierzchnią plantacji buraków — morgów 2,200, Majewska — morgów 2,000, Borowska — m. 2,500, Dżurynska — m. 2,200, Derechowska — m. 1,400, Łopatynicka — m. 800 i Tomaszowska — m. 3,000, czyli razem 7 fabryk, zużywających buraków z powierzchni 14,100 morgów. Biorąc przeciętnie koszt uprawy morga z wykopaniem rs. 15, przekonyamy się, że do kieszeni ludności tego powiatu przechodzi 211,500 rs. Dalej, wzięwszy średnią miarę urodzaju buraków o 50 berkówow z morga, czyli mierząc 12^{*)}, zaś średni koszt dostawy takowej miernicy do fabryki 70 kop., wypadnie, że za dostawę 169,200 mierniczał ludność pobiera 118,740 rs. Wszystkie 7 mierniczał ludność pobiera 670,000 padów cukru, który wszystek musi być oddawiany do stacji kolej żelaznych; omacnywszy średnią cyfrę kosztu takiej dostawy na kop. 8 od puda, otrzymamy 53,600 rs. zaliczonych na korzyść tejże ludności.

^{*)} Miernica — jednostka miary, od której robotnik pobiera płacę.

Przejawimy, że fabryki te spotrabują rocznie 3,000 sążni drzewa (cyfra kółko obliczona), koszt dostawy których z lasów do fabryk wyniesie przeciętnie po 8 rs. od sążnia, otrzymamy 24,000 rs., idących na zarobek ludności wiejskiej. Robotnik, oprócz majstrów, kosztuje te fabryki 60,000 rs. rocznie, z której to sumy po potrąceniu połowy, zabieranej przez robotników przychodów ze stron dalańszych, pozostaje na korzyść miejscowych 30,000 rs. Wreszcie trzeba jeszcze doliczyć najmniej 100,000 wyplacanych rocznie ludności za dostawę wapna, worków, beczek, masy i rozmaitych innych materiałów. Zsumowawszy teraz wszystkie powyższe zaruby, otrzymamy po-każną sumę 577,840 rs., zabranych przez ludność powiatu jampolskiego.

Włóscianie tegoż powiatu wnoszą rocznie następujące opłaty do miejscowej kasy skarbowej: opłat wykupowych: 182,082 rs., podatku państwowego 51,803 rs., podatku gruntowego 21,238 rs., gubernialnego 13,653 ruble, na duchowieństwo 6,134 rs. i premijy assekuracyjnej 5,613 rs. a wszystkie razem 285,515 rs. Zestawiając te dwie ogólne cyfry t. j. 577,840 rs., zarabiane przez ludność miejscową w siedmiu cukrowniach i 285,515 rs., wyplacanych przez nią rządowi w formie rozmaitych podatków, przekonywamy się, że owe siedem fabryk dają ludności jednego powiatu możność pokrycia wszystkich przypadających na nią ciężarów podatkowych i zwiększają oprócz tego jej siłę podatkową podwójnie. Z tego wszystkiego widzimy najdowodniej, że raptowna redukcja fabryk cukrowych groziłaby włóscianom powiatu tego niesłychaną biedą, a w lata nierozdajne mogłaby ich postawić w położeniu bez wyjścia. Nie wspominamy już o tem, że taki koniec wypląbnąłby znacznie na zmniejszenie się wpływu do kas państwowych z podatków pośrednich, jak opłaty akcyz od spirytusu, piwa i t. p., a nie wspominamy i za tego, że nie idzie nam o obronę *coûte que coûte* cukrowników, lecz o jeden dowód więcej, że na obecny kryzys cukrowy nie można w żaden sposób spoglądać jako na nieudaną afurę lub stratę przez pewną niewielką grupę ludzi dziesiątków milionów rubli, lecz jako na sprawę ogólnopowiatową, bo dotykającą realnych i najistotniejszych interesów ogromnej masy ludności.

A. Lubjewa-Michalski.

Kijów.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Na początku tygodnia bank niemiecki podniósł stopę dyskontową do 4 1/2%, co jest objawem wymownym pogarszających się warunków rynku pieniężnego; nie wpłynęło to jednak na usposobienie giełdy berlińskiej, która utrzymywała ruble na zeszluzogodnym poziomie. We środę nastąpiła w tym kierunku zmiana na gorsze, wywołana, rzec dziwna, przez operacje giełdy Petersburskiej. W celu zaspokojenia żądań drogi zakaukaskiej, zaczęto na tutejszym rynku forsywać nadwyżkę trasowania zagraniczne, co, wobec podanej ograniczonej, z konieczności doprowadzić musiało do niżki kursu rubla. Giełda berlińska, nie rozumiejąc przyczyny tych obniżonych notowań, przypisała takowe widokom politycznym i z kolei obniżyła kurs rubla jeszcze dotkliwiej. Oprócz tej niespodzianki, a co prawda nierotunnej samodzielności, giełda tutejsza zajmowała się gap papierami spekulacyjnymi, których kursy z dniem każdym zmieniają się. Nowy podatek od dochodów z akcyj kolejowych zdaje się nie wpłynął na usposobienie giełdy względem tych ostatnich, ponieważ notowania wszystkich akcyj, z wyjątkiem z dniem każdym spadających południowo-zachodnich, pozostały na dawnym poziomie.

Wgółle w dniu 21 listopada v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartości: funta sterl. 10 rs. 66 kop., marki 53, franka 42, guldena 85. Półpięperaly po 8,66, rubel srebrny po 1,85, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych — 58,9.

Papieru państwowego:		Ra.
Lista zast. b. wil. z 101		kijowski 101
Poż. prem. I em. 240		besarsk. 100 1/2
II „ 221		chark. 101 1/2
Renta złota 187 1/2		mosk. 102
Poż. wsch. I em. 99		Akc. bsk.: dyk. w Pet. 780
II „ 99		raskiego . . . 321 1/2
III „ 99		międzynar. 481
Konsole kolejowe . . . 160 1/2		ziemsk. wil. 435
Lista zast. ban. włosc. 103		hand. wars. 358
Kupon celne 8,37		pol. zach. 102 1/2
Bilety bankowe 99 1/2		akcykol. główne . 263 1/2
		nadwisl. 125
		iwangr.
		teresp. 163

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Z New-Yorku telegrafują pod dnim 17 (29) b. m. o znacznym podwyższeniu cen na pażenie. Zwyżka ta jest następstwem nader ograniczonego wzrostu zapasów kontrolowanych (załadwie o 30 t. buszi), podczas gdy na początku b. m. przy-

^{*)} Rząd pobiera akcyzę od buraków, przypuszczając normę cukrudojności niższą, niż fabryka jest w stanie otrzymać, skutkiem czego powstaje oś w rodzaju superaty. Zgodnie z obliczeniem, rządowemu dla otrzymania 100 kilo cukru, należy przerobić 1,000 kilo buraków, w rzeczywistości zaś fabryka przerabia 750, z opłaconej zatem przez konsumenta akcyzy w ilości 30 m. od 100 kilo, fabryka zwraca rządowi 12 marek.

^{**)} P. Sachsa np. oblicza przeciętną cukrudojność w Rosji na 40 funtów z burkowa, podczas gdy wedle cyfr urzędowych nie przewyższa ona 34 1/2.

rost tygodniowy przewyższał 1 milj. buszi), tak że wkrótce oczekują zmniejszenia się zapasów. Takie usposobienie rynku międzynarodowego naturalnie wpłynęło na wyższe cen na rynkach europejskich. W Londynie nadto zauważono zmniejszenie się importu indyjskiego, skutkiem czego ożywiła się chęć kupna towaru rosyjskiego. Donosiliśmy w jednym z numerów zeszłych o *nadwyżkach* w gatunkowaniu ziarna, popelanianych przez eksporterów odeskich, obecnie okazuje się, że znaczna część tych nadwyżek przypisać należy ziej wół zagranicznych importerów, którzy unieśli psuli ziarno rosyjskie. W Amsterdamie prowadzi się w tym kierunku śledztwo energiczne: 11 mleklerów i kontrolerów zbożowych aresztowano.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Zyto.	Owies.	Jęczmień.	Pszenvca.
Warsz.	77	76	83	wybor. . . 106 średnia. . 100 ordynar. . 90 miękką . 109 girka . 115 sandom. . 112
Odesa . . .	66	70	—	wybor. . . 115 mieszana 100
Libawa . . .	75	66	78	saksonka 112 samarka. 105 kubanka. 110 saksonka 97 samarka. 90
Ryga	75	65	80	saksonka 140 ozima . 128 girka . 140
Petersb. . . .	73	63	122	biała. pstra . . 116 czarwona 112 biała. pstra . . 114 ozima . 94 mięk . . 122 twarda. . 120 mięk . . 124 twarda . 146 girka . 126
Rybiński . . .	54	54	—	106
Londyn	—	—	55	
Gdański	78	73	81	
Królew.	78	72	75	
Marsylja	—	—	—	
Genna	—	—	—	
NewYork	—	—	—	

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.	Mączka. Rafinada	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa . . .	361	476	802	—
Kijów	300	—	—	—
Moskwa	350	435	—	—
Petersburg . . .	—	510	117	—
Londyn	—	—	—	—
Gdański	—	—	—	—
Hamburg	—	—	127	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ W tych dniach gaz. "Wiek" zamieściła artykuł o *dzierżawach na Wołyniu*. Autor, obeznany widocznie bardzo dobrze z warunkami i potrzebami miejscowemi, podnosi w artykule wspomniany sprawe nader żywotną;—mianowicie idzie tu o ów ciężki,

fatalny i, rzec można, rujnujący gospodarstwa rolne stosunek, jaki się wytworzył pomiędzy dzierżawcami a właścicielami majątków. Wskutek kilku lat z rzędu bardzo ciężkich pod względem nieurodzaju, pomora bydła i innych klęsk, dzierżawcy zalegają w opłacie rat dzierżawnych, nie prowadzą gospodarstw jak należy, właściciele zaś nie mają odwagi wziąć majątków na siebie, w obawie większych jeszcze strat, a na tem wszystkim cierpi okrutnie ogólny stan rolnictwa. Autor zaś ze wszelkich miar słusznie zaleca konieczność obmyślenia jakiegoś *modus vivendi*, i życzy też gorąco należy, aby głos ten jego nie pozostał bez skutku. Podług nas, powinni go wziąć pod szczególną rozwagę zarówno dzierżawcy jak i właściciele majątków—i przyjąć koniecznie w tej palącej sprawie do jakiegoś praktycznego porozumienia.

□ W celu współdziałania w rozwoju *uprawy chmielu na Wołyniu*, tudzież rozszerzenia zbytu, założonem w Dubnie, jak donosi nasz korespondent, "Towarzystwo chmielarzy" (*Obszczenie sodziestwa chmielowodów*) i podobno uzyskało już zatwierdzenie rządowe.

□ W cytowanej już w poprzednich N-rach "Kraju" książce dr. Scherzera (*Das wirtschaftliche Leben der Völker*) znajdują się ciekawe cyfry, dotyczące produkcji *mleka, masła i sera* tudzież handlu temi przedmiotami. Ubolewać wypada, że cyfr dotyczących Rosji albo w zupełności brakuje, albo są nieco przestarzałe (najświeższe za rok 1884). Pod względem produkcji mlecznej naturalnie pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone Ameryki północnej, gdzie na 100 mieszkańców przypada 24 krów dojnych, a ogólna suma produkcji przewyższa 21 mil. litrów, z których 11 mil. przerabia się na ser i masło. To też wartość wyceny masła z Ameryki dochodzi 5 mil. rs., podczas gdy w Rosji analogiczna pozycja wynosi 2,5 mil. Kosumeryna masła w Rosji nie przerosi 2 funtów na głowę, podczas gdy w Ameryce wynosi 20 funtów, w Anglii 16, we Francji 5,5. Sera wywożą najwięcej również Stany Zjedn. (za 24 mil. rubli), potem Kanada (16 1/2 mil.) i Szwajcaria (13 1/2). Z Rosji wywożą zaledwie za 243 tys. rs. Kosumeryna sera naturalnie największa w Szwajcarii (za 24 funty na głowę), potem w Anglii (16) i Kanadzie (12); w Rosji nie przewyższa 0,1 f. W handlu produktami mlecznymi od 1866 roku zaczyna odgrywać poważną rolę mleko zgęszczone (*condensed milk*), którego fabryki (pierwsza założona w Chamueli, kanton Zug w Szwajcarii—Anglo-Swiss Company) mnożą się na kontynencie europejskim. Wprowadzenie tej gałęzi przemysłu w kraju naszym byłoby bardzo pożądanem.

□ **Stowarzyszenie handlowe ziemian pułtuski**, jak donosi "Gaz. Handl.", na mocy aktu rejentalnego, zeznanego w d. 8 (20) h. m., ostatecznie **zamknięte** zostało. W chwili zamknięcia czynności stowarzyszenie nie miało żadnych pasywów. Aktywa zaś składały 36,000 rubli wksli, 6,000 rubli gotówka i 24,000 rubli w należnościach od stowarzyszonych. Kapitał zakładowy stanowił 30,000 rubli, złożonych przez stowarzyszonych wkslami i 27,000 rubli gotówka. Z powyższego pobieżnego zestawienia widnieje, że stowarzyszenie dość ogólnie prowadziło interesy i względnie do ogólnego niekorzystnego stanu, w jakim handel u nas się znajduje—prosperowało.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

□ W r. 1885 wywieziono przez komorę odeską 834 tys. wiader *spirytusu bezwodnego*, 994 tys. przez rawską, 737 tys. przez libawską i 1,134 tys. przez granicę ładową.

□ Kijowska izba skarbowa podlega do objęcia patentów handlowych pierwszej gildji osoby zajmujące się **sprowadzają cukru**, chociaż nie utrzymują one magazynów ani składów. Wskutek tego kilku komersantów cukrowych podalo do ministerstwa skarbu skargę na takie postępowanie izby. Ministerstwo jednak zaaprobowalo praktykę izby, orzekając, że

operacje handlowe cukrem podpadają pod p. 2 art. 2 ustawy patentowej.

Przemysł i Handel.

□ W ciągu pierwszych 9 miesięcy r. b. wywieziono zagranicę **paseminy** 59 mil. pud. (czyli o 47% mniej niż w r. z.), **żyta** 48 mil. pud. (czyli mniej o 19%), **owasa** 22 mil. (mniej o 31%). Wartość wywozu zbożowego wynosi około 140 mil. rubli. Maki wywieziono około 3 mil. pud., za sumę 4,6 mil. rs.

□ **Eksport wełny** w r. b. przewyższył wszystkie lata poprzednie i osiągnął cyfrę 1,907 tys. pud. Wartość tego wywozu wynosi 17,5 mil. rs.

□ Wartość importu zagranicznego w r. b. wzrosła o 6 mil. rs.; wzrost powyższy przypada głównie na artykuły spożywcze, jak herbata, ryby, tytoń i t. p.

□ **Złota i srebra** wywieziono w r. b. zagranicę na sumę 7,479,000, a dwa miliony więcej niż w r. z.; przywieziono zaś 6,654,000, o 1/2 mil. mniej.

Komunikacye.

□ Dnia 24 listopada ma nastąpić **otwarcie drogi żelaznej do Baranowicko-białostockiej**, budowę której rozpoczęto na wiosnę 1885 r. Nowa linja, będąca własnością rządu, ma 197 wiorst długości, przebiega przez dwa miasta: Wolkowyżski i Słoniń i łączy drogi petersb.-warsz. i poludniowo-zachodnie z mosk.-brzeską i wileńsko-rowską. Budowę jej prowadził początkowo inżynier Sierobriakow, następnie zaś, wskutek śmierci ostatniego, p. B. A. Rippas. Z powodu miejscowej taniosci kamienia, wszystkie prawie budynki stacyjne zostały zbudowane z cegły na kamiennych podmurówaniach.

Finansowosc.

□ Nowe prawo o **opodatkowaniu akcyj drog żelaznych** w ilości 5% od dochodów, nie dotyczy akcyj: Towarzystwa głównego, warszawsko-terespolskiej, wiedeńskiej i bydgoskiej i fabryczno-łódzkiej. Drogi gwarantowane podlegają opodatkowaniu w ten sposób, że dochód gwarantowany przez rząd zmniejszonym będzie o 1/20, w razie zaś dywidendy po nad określoną przez rząd sumę, takowa ma być opodatkowana w rozmiarze 3% do tej kategorii należą drogi: południowo-zachodnie, nadwileśka i lwanogrodzka, wreszcie dochód drogi niegwarantowany ma być obciążony 3%, poborem; do tej kategorii należą między innymi drogi libawo-romeska. Następcem nowego podatku będzie przedewszystkiem zmniejszenie ceny giełdowej akcyj kolejowych.

□ W sprawie **pożyczki rosyjskiej** "Vossische Ztg." donosi, że układy w tym względzie skutkiem podróży p. Bleichrödera do Warcina zostały przerwane. Korespondent berliński "Nene Fr. Presse" natomiast stwierdza, że wkrótce zawarta będzie umowa w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej na sumę 75 milionów rubli, które mają być podobno użyte na budowę drog żelaznych i pokrycie deficytu. Emisja ma być dokonana przez dom bankierski S. Bleichröder i instytucję Disconto-Gesellschaft.

□ Paryżki korespondent "Timesa" otrzymał d. 12 (24) listopada następującą ważną depeszę, pochodzącą z wiarygodnych źródeł: wspólnik Bleichrödera, p. Sohwalbach spędził tydzień w Petersburgu, stając się skłonicznym dla rosyjski do zawarcia **pożyczki** na 100 milionów rubli. Rząd rosyjski odmówił jednak zaciągnięcia pożyczki. Tym sposobem pogłoska, jakoby k. Bismark nie zezwolił na zaciągnięcie pożyczki rosyjskiej w Berlinie, jest pozbawiona wszelkich podstaw.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI PRZEPIÓRKOWSKI

w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki **Cygar**, przygotowane na sposób **Bremenskich** w cenie rs. 10, 8, 7 k. 50 i 6 za 100 sztuk w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk. (413-52-37)

Do ksiąg. Tow. M. O. Wolff w Petersburgu. Gościnny Dwór, 18, potrzebny jest

UCZEŃ

władający językiem rosyjskim, polskim i znający początki niemieckiego. (581-3-2)

PRZYBYŁA niedawno polka, przyjm. różne damsk. roboty, wypienia według mod paryżskich najdokładniej. W. O. 2 linja, № 3, m. 16. (584-2-2)

STUDENT matem. poszukuje korepet. lub jaksiekogolwiek zajęcia. Adr.: Stolarski pier. № 5-19, m. № 18. E. S. (586-3-2)

WIKWALIFIKOWANY ROLNIK, poszukuje posady zarządzającego majątkiem ziemskim. Adr. w Red. "Kraju" pod lit. A. (587-3-2)

ZAKŁADY FARMACEUTYCZNE
MAGISTRA FARMACYI

LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie, ulica Marszałkowska.

Skład Materyałów Aptecznych i Farb.

Apteka (najnowsze środki lekarskie).

Skład Wód Mineralnych ze źródeł krajowych i zagranicznych, oraz **Instytut Wód Mineralnych Sztucznych.** (764-2-2)

STUDENT uniw. tśm. z franc. niemiec. i angielski. na polski i rosyjski. Pietierburskaja stor. Sjezdzinska ul., 12, m. 15. (583-3-2)

STUDENT poszuk. lekcji matemat. i nowoz. jęz. Sumien. przgot. do korpus. i gimn. Posiada rekom. (ustne i piśm.) i dingoletta. prakt. Wykon. także wszelkie rysunki i kreśl. predko i dobrze. Ekaterynski pier., 6 m. 155. (580-3-2)

Pończoch, skarpetek, kamazy i eksterki wielki wybór. Stare nadrabiają, Ekaterinhofsk. pr. 43-11, róg W. Mastierskiej. (576-3-3)

SPRZEDAJE SIĘ dobrze urząd., napel. lokat., stare bud. Dom. na słon. stronie, poloż. w pobliżu "Piast Ugłow". Dopł. 60,000 rs. Blizsza inform. do 10 rano i od 8-10 wiecz. w B. Moskowskiej, № 7, u inż. Grochowalskiego. (763-5-9)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALEŃSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4.

posredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza zagranicę. (920-48-19)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kaliniński. dla chorób wener., naskór., org. pici i kan. mocz. Bolskie Sadlowaja, № 75, m. 2. Ambulac. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (431-17-6)

STUDENT uniw. (medalista), poszuk. korepet. i inż. zajęcia. Pietersb. str., Zwierskaja ul., 36, m. 7. (543-2-3)

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Płócen Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordata; w Kijowie Kreszczak N 25

POLECAJĄ:

Odmierzające się nieporównana trwałość, na stożku bielona, czysto lniane **Płócen Finlandzkich** Bielone stołowe, ręczniki, chustki do nosa i t. p. **Furany**, płótna matersowe, drelichy, chodniki. **Pończosznice** i bawełn. wyroby. **Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jaegera.**

CENY FABRYCZNE. **J. Kosacki.**

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1886 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	565,154 91	110,096 13	675,251 04
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	2,916,970 80	840,000 —	3,756,970 80
W wypraw. instytucjach bank. w wojsko-kamkijn. han. banku . . .	8,979 94	—	8,979 94
w kijowski. banku przemysł. . .	—	20,000 —	20,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,461,457 31	1,977,850 04	6,439,807 35
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	2,460 71	—	2,460 71
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem przez rząd niegwarantowanych . . .	—	10,000 —	10,000 —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen. Udziął. akcyj. obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych . . .	7,985,864 89	2,434,330 78	10,420,195 67
Należące do banku asygn. górnych zarz. złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	7,913,367 64	91,095 —	8,004,462 64
Papier. publ. należące do banku: Państwowe i przez rząd gwarantow.	127,839 55	106 89	127,946 44
Udziały, akcyj. obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane . . .	5,877,134 85	28,534 74	5,905,669 59
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne . . .	1,179,556 45	39,261 55	1,218,818 00
Korespondenci banku: Na ich rachunkach (loro conti): Kredyty zabezpieczone:	1,581,714 36	—	1,581,714 36
Papierami gwarantowanymi . . .	3,684,659 19	66,965 96	3,751,625 15
niegwarantowanymi . . .	5,996,942 89	392,512 94	6,389,455 83
Towarami . . .	59,647 43	357,272 15	416,919 58
Zobowiązaniami handlowymi . . .	2,265,465 91	—	2,265,465 91
Kredyty blankowe . . .	940,816 43	344,089 93	1,284,906 36
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku . . .	2,251,396 94	150,944 74	2,402,341 68
Weksle u korespondentów . . .	66,163 05	23,141 80	89,304 85
Rachunek zastawny z filją . . .	—	485,534 91	485,534 91
Weksle protestowane . . .	7,217 94	—	7,217 94
Zastawy . . .	8,975 —	—	8,975 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1886 r. . .	81,247 29	31,477 50	112,724 79
Wydatki do zwrotu . . .	9,821 20	428 60	10,249 80
Posiadłości nieruchome . . .	296,186 19	—	296,186 19
Sumy przechodnie . . .	31,732 88	—	31,732 88
STAN BIERNY.	48,320,773 05	7,398,643 16	55,719,416 21
Kapitał wpłacony banku . . .	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy . . .	2,091,598 73	—	2,091,598 73
Wkłady:			
Na rachunki bieżące . . .	19,775,998 15	4,264,704 67	24,040,702 82
Bez terminu . . .	42,050 —	170,450 —	210,500 —
Terminowe . . .	2,877,633 68	794,420 —	3,672,053 68
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów . . .	5,467,308 35	1,173,864 46	6,641,172 81
Weksle w komis . . .	602,612 46	114,616 55	717,229 01
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku . . .	2,515,838 86	708,982 95	3,224,821 81
Rachunek banku z filją . . .	485,534 91	—	485,534 91
Akceptowane traty . . .	83,762 81	14,265 11	98,027 92
Przybyło za akc. dywid. za r. 1876—85	16,795 35	—	16,795 35
Przybyło za i półr. 1885 wełn. spraw.	986,240 73	—	986,240 73
Otrzyma. proc. i komisje od 1 lipca 1886	437,548 11	79,206 97	516,755 08
Procenty zaliczone na r. 1887 . . .	17,920 91	10,203 20	28,124 11
Sumy przechodnie . . .	—	67,929 25	67,929 25

(606)

*) W t. l. poz. do zwrot. na żąd. (on call) 14,701,432 58 2,427,810 78 17,129,243 81

NOWO-OTWARTA

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

ul. Kaszańska N 30, lub kanał Katarszyny N 43, gdzie poprosznie mieszczą się fotografie JASWOJNA.

Zdejmuje fotografie przy każdej pogodzie, najnowszym sposobem, wiać czołem zaś przy sztucznym oświetleniu, wykonywa obstatunki pięknie i dokładnie po cenach:

Za 12 kart wistytowych	od rs. 2
» 12 » gabinetowych	» 4
» 12 » Makart	» 6
» 12 » buduarowych	» 12

(504-3-3)

Specjalności: portrety, grupy, pejzaże, powiększenia i zmniejszenia kopii, malowanie fotografii olejnymi i rozkład farbek, oraz wszelkie zabawy i zabawy wesołe w dniach świątecznych 25% od ceny.

WILNO.	Wielka ul., przy koście. św. Jana.	WILNO.
OBSTALUNKI	Fabryka	POZŁACZANIE
I NAPRAWA	Wyrobów Złotych, Srebrnych	I POSREBRZANIE
WYROBÓW	IZ NOWEGO SZEREA	na pomocą
METALOWYCH.	L. PERKOWSKIEGO.	BALWANOPLASTYKI
		I OGNIŁA.
		(428-6-2)
WILNO.	Wielka ul., przy koście. św. Jana.	WILNO.

STAN RACHUNKÓW RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB. PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1886 ROKU.

	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	1,129,771 66	1,003,565 51	2,133,337 17
2. Rachunki bieżące:			
1. W Banku państwa	4,756,757 86	—	4,756,757 86
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.	2,283,569 49	2,628,239 44	4,911,808 93
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	—	—	—
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	—	—	—
Weksle protestowane . . .	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
1. Papierów państw. i przez rząd gwarant. . .	1,564,409 11	—	1,564,409 11
2. Udz. akc. obl. list. z. przez rz. niegw. . .	5,501,299 92	—	5,501,299 92
3. Towarów . . .	—	—	—
Należące do Banku złoto i srebro . . .	7,065,709 03	—	7,065,709 03
Kupony metaliczne . . .	44,926 84	—	44,926 84
1. Papier. publ. należące do Banku:			
2. Pań. i p. rz. niegw. . .	4,616,556 31	—	4,616,556 31
Udz. akc. obl. list. z. przez rząd niegw. . .	233,248 81	—	233,248 81
Należ. do Banku traty i weksle na domy zagraniczne . . .	4,849,805 12	8,792 29	4,858,597 41
Weksle protestowane . . .	181,190 92	28,313 76	209,494 68
Korespondenci Banku:			
I. Na ich rachunk. (loro conti):			
a) Kredyty zabezpieczone:			
Papier. gwarant. . .	3,319,501 46	3,319,501 46	6,639,002 92
Niegwarantowan. . .	5,598,359 28	2,865,538 99	8,463,898 27
Towarami . . .	—	—	—
Wekslami . . .	206,652 76	—	206,652 76
Zobowiąz. handl. . .	5,127,124 45	404,454 18	5,531,578 63
b) Kredyty blank. . .	14,251,637 95	—	14,251,637 95
c) Kredyty reambul. . .	3,949,796 35	3,949,796 35	7,899,592 70
II. Na rach. ban. (nostro):	18,201,434 30	—	18,201,434 30
Do dys. ban. 391,471 55	391,471 55	—	391,471 55
Wek. u kor. 77,368 06	—	77,368 06	77,368 06
RAZEM . . .	468,839 61	—	468,839 61
Rach. banku w lond. jego agencji . . .	—	1,847,533 20	1,847,533 20
Wydatki bieżące 1886 r. . .	200,429 13	51,300 —	251,729 13
Organizacja i urządzenie . . .	5,227 07	4,750 —	9,977 07
Sumy przechodnie . . .	145,110 86	13,978 62	159,089 48
Podatek procentowy . . .	53,002 49	—	53,002 49
RAZEM . . .	39,385,764 38	11,639,653 —	51,025,417 38
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku . . .	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy . . .	1,522,250 05	—	1,522,250 05
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zaręczajne . . .	1,776,988 84	—	1,776,988 84
2. Warunkowe . . .	7,397,349 71	—	7,397,349 71
Korespondenci:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dys. kor. . .	5,400,439 33	1,354,346 02	6,754,785 35
b) Weksle w komis . . .	125,762 64	28,813 50	154,576 14
II. Na rach. banku (nostro):	5,526,201 97	—	5,526,201 97
Sum. nal. się imod. Ban. . .	13,362 86	3,298 64	16,661 50
Ajencya Banku w Londynie . . .	5,539,564 83	—	5,539,564 83
Akceptowane traty . . .	1,847,533 20	—	1,847,533 20
Niewypłacone na akcje dywidenda . . .	50,000 —	10,137,164 16	10,187,164 16
Utrzymane proc. i komis. za 1886 r. . .	48,165 05	—	48,165 05
1887 . . .	986,342 24	99,750 —	1,086,092 24
1887 . . .	13,336 93	—	13,336 93
Sumy przechodnie . . .	303,639 53	16,278 68	320,918 21
Weksle w komis . . .	125,762 64	—	125,762 64
RAZEM . . .	39,385,764 38	11,639,653 —	51,025,417 38

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 6,797,324 rs. 35 k.
**) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 1,491,500 k.

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu. — St. Petersburg, Nr 1860.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR”

Ważnym warunkiem w starzych domach, zabezpiecza nowe od tepla, nieznosi gorąco, chroni przed wilgocią, usuwa wilgoć co z drzewa. Bardzo skutecznie usuwa, chętny i t. p. usuwanie i zmniejszenie na białko, usuwanie wilgoci z tkanin, kolor. i tkaniny od niej o 50%.

Instytut Techniczny **OSKAR KITTER**, Warszawa, Krakowska 26.

TELEGRAM: BITTER WARSZAWA. TELEFON: BITTER WARSZAWA.

ISTNIEJĄCY OD LAT STU TRZYNASTU

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI

„GAZETA WARSZAWSKA”

z dodatkowym piśmie tygodniowym p. t.:

„Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy”

wychodzi codziennie oprócz świąt, niedziel i dni galowych.

Treść pisma:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym.—Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p.—Korespondencje z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korespondencje zagraniczne stałe z Krakowa, Lwowa, Galicji, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p.—Feljeton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniem ze sztuk pięknych.—Kroniki tygodniowe z bieżącej życia warszawskiego.—Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia.—Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą.—W feljetonie powieści i nowele oryginalne i tłumaczone.—Kronika sądowa.—Telegramy: własne, Agencji p-Rudolfa Okręta i Agencji p-Północnej.—Sprawozdania z rozmaitych rynkach: węgier i przemysłowego.—Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach.

Wkrótce będzie drukowana powieść T. T. Jeza, osnuta na tle wypadków powstania w 1846 r. w Węgrzech, w których autor dowodził jednym z oddziałów powstańczych.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Królestwie Polskim i Cesarstwie rocznie rs. 12, półrocznie 6, kwartalnie rs. 3.

W Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Kantor Redakcyj: ul. Długa Nr. 42 (32),

(579-6-3)

(wprost Hotelu Polskiego).

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1886 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	59,415 55
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,220,434 —
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	3,565 —
b) listów zastawnych	720 —
	4,285 —
Papiery wartościowe własności banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	18,229 16
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	2,278 20
2) udziały	3,000 —
	5,278 20
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	23,507 36
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	266,840 37
a) papiery państwowe	— —
b) listy zastawne i akcje	85,712 89
c) weksle z 2 podpisami	1,097,280 55
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	319,270 49
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	40,612 12
b) weksle do inkasa	159,162 —
	199,774 12
	1,702,038 05

Weksle i traty na obce miejsca	254,373 84
Nieruchomości	41,000 —
Weksle protestowane	1,416 —
Ruchomości	1,881 71
Koszta urzędzenia	4,711 09
Sumy przechodnie	242,009 35
Koszta handlowe	30,797 65
Koszta zwrotne	857 24
	3,854,167 21

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	272,210 56
Rachunki zysków i strat	5,158 28
Niewypłacona dywidenda	142 50
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	65,218 97
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	170,426 12
	235,645 09
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	538,296 65
b) bezterminowe	36,181 67
	574,478 32
Korespondencje:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	543,538 88
b) weksle do inkasa	93,237 —
b) nasze rachunki (nostro):	636,775 88
Sumy należące do banku	389,433 98
	1,026,209 86
Procent i prowizja:	
a) pobrano	191,382 82
b) wypłacono	23,946 99
	168,035 83
Sumy przekazowe	72,266 77
	3,854,167 21
Weksle do inkasa	130,790 12
Depozyty w przechowaniu	2,319,446 41

(582)

Łódź, dnia 31 Października 1886 r.

Exgystująca od roku 1844 i nagrodzona różnemi medalami na wystawach: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Wiedniu i Paryżu

PAROWA FABRYKA PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC

wyrobów z pszczelnego wosku

JANA WRÓBLEWSKIEGO

w WARSZAWIE, przy ulicy KAPITULNEJ,

połącza swe wyroby w wysokiej doskonałości po cenach umiarkowanych. Handlującym odstępuje znaczny rabat. Cenniki na żądanie wysyła franco.

Uwaga. Dla zabezpieczenia kupujących od nabywania towaru podobianego, fabryka wyciska stempel firmowy pod spodem na piernikach w tafelkach, w paczkach zaś — na opakowaniu. Świece woskowe również zaopatrzone są u dołu firmą. (968-2-2)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1886 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie	320,924 52	80,565 42	401,489 94
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	6,596 70	4,401 92	11,398 62
2) w prywatnych instytucjach bank.:		100 —	100 —
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	— —	— —	— —
b) Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	7,037,104 89	1,364,960 41	8,402,065 30
c) Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	6,112 54	27,598 76	33,711 30
d) Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	— —	8,000 —	8,000 —
2) na mieszk. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	975,663 65	— —	983,663 65
e) Pożyczki na zastaw *)			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	631,459 53	926,266 34	1,557,725 87
2) udz. akc. obl. i list. z przez rząd niepor.	1,289,605 67	2,108,000 45	3,397,605 12
3) towarów, jak równ. konos. warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	167,191 37	— —	167,191 37
4) Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzeźcz., stan. wł. Ban.	1,065 08	72,947 21	74,012 29
f) Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	238,692 52	932,754 85	1,171,447 37
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,454,366 38	631,301 81	2,085,668 19
3) udz., akc., obl. i listy z przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	12,979 25	97,046 17	110,025 42
4) Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	58,308 40	138,235 90	196,544 30
5) Uposażenie filij Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondencje:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręc.	25,108 —	1,400 —	1,425 10
b) towarami	282,790 03	97,159 84	380,949 87
c) terminowemi zobowiąz. handlowymi	381,722 49	2,994 40	384,716 89
d) poz. niepok. z biż. dys. kor. zamiej.	1,134,903 —	181,000 —	1,315,903 —
e) kredyty in blanco	311,706 91	331,637 59	643,344 50
f) kredyty in blanco	248,451 07	325,890 30	574,341 37
2) Pozostał. narach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) na rachunkach bież. u korespond.	474,033 76	503,880 42	977,914 18
b) weksle do zainkasow. u koresp.	289,911 34	57,396 41	347,307 75
c) Rachunek z oddziałem Banku	2,794,169 99	— —	2,794,169 99
d) Weksle protestowane	11,967 91	— —	11,967 91
e) Wydatki bieżące z r. 1886	104,247 95	65,977 26	170,225 21
f) Wydatki zwrotne	7,714 13	8,302 62	16,016 75
g) Koszty organizacji	2,337 08	2,411 59	4,748 67
h) Nieruchomości	147,411 75	— —	147,411 75
i) Rachunki przechodnie	262,000 75	427,510 19	689,510 94
	20,677,946 67	8,397,739 86	29,075,686 53
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filij Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	975,090 23	— —	975,090 23
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,529,660 20	982,397 64	2,512,057 84
b) za 7-dn. wypow.	2,055,906 43	11,063 22	2,066,969 65
2) bezterminowe	246,461 —	— —	246,461 —
3) terminowe	2,228,262 40	200 —	2,228,462 40
Korespondencje:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,486,680 31	1,776,290 71	7,262,971 02
b) weksle do inkasy	306,893 81	131,842 56	438,736 37
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
a) Sumy należne od Banku	483,183 93	41,136 06	524,320 00
b) Rachunek z oddziałem Banku	— —	2,794,169 99	2,794,169 99
c) Traty przez Bank akceptowane	— —	442,026 98	442,026 98
d) Dywid. od akcji Banku nieopłaconia	7,457 50	— —	7,457 50
e) Proca, przypad. do zapł. od wkł. i obl.	2,464 80	562 62	3,027 42
f) Procenty i komis z r. 1886	521,711 39	199,068 78	720,780 17
g) Rachunki przechodnie	834,174 67	18,381 30	852,555 97
	20,677,946 67	8,397,739 86	29,075,686 53
Weksle do inkasy	7,541 76	1,081 59	8,623 35
Towary w komis oddane	704,512 33	25,367 39	729,879 72

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,329,549 k. 20; w Petersburgu rs. 2,316,569 k. 69.

(589)

plama i niebezpieczeństwo przewiezienia...
W Warszawie (30, Św. Krzyżaka) pod
redakcją J. Polaka, z udziałem
materiał ucieczki polskich. Firma
zawiera: artykuły wstępne oryginalne,
opracowania, korespondencje, bibliogra-
fje, statystyki i t. p. Kierownik niemi-
praktyczny. W roku przyszłym dołącz-
ne będą 18 tablic kolorowanych, wy-
obrażających stan ludności w Warszawie.
Przedpłata wynosi z przesyłką pięć ta-
bli rocznie, czyli rs. 2 k. 50 półrocznie.
Najlepiej jest prenumerować wprost z red-
akcją.

W redakcji „Zdrowia” (35, Św. Krzy-
żaka), są do nabycia następujące broszury:
Dr. Kuniewicz. Jak zabezpieczyć ro-
dzącą od chorób pógowogich. Cena
z przesyłką k. 20.

Dr. Polak. Praktyka szczepienia opry
ochronnej (z odczynnikami), odbicia
ze „Zdrowia”. Cena z przesyłką k. 80.
O znaczeniu sztuki lekarskiej i o sta-
nowisku lekarzy. Cena z przesyłką
k. 65.

Nadto są do nabycia w niewielkiej
liczbie egzemplarzy dwa dotychczas Wy-
dane tomy „Zdrowia” (15 zeszytów). Ce-
na z przesyłką rs. 6 k. 25.

Prospekt „Zdrowia” wysyła się franco
na żądanie. (605-3-1)

Nowo otwarte prawdziwe polskie Oba-
dy, 3 rotawy 40 k. Miesz. taniej; w nie-
długim czasie w imię dnie wygodnie różne
potrawy polskie. Róg Nowosielski i Lit-
jkiego po lewej ręce № 57, m. 18 na dole.
(609)

Ważne dla Pp. posiadaczy gorzeli.
Gorzelnia wykonalność długoletnią i
szczerą pracę w tym zawodzie, z in-
stytutu rolniczo-technicznego d-ra Kel-
lera w Berlinie, dokładnie oznajomiony
z waznem chemii i z metodami zacie-
ru z kartofli, zboża, kukurydzy, melasy
i t. d., jak również obznajony z najnow-
szymi i dawniejszymi aparatami i ma-
szynami do zacieru i dystalowania, na
co posiada jaknajlepsze świadectwa i
rekomendacje od godnych zaufania osób
i rolników, nadto wykwalifikowany bła-
chaz i biogier w naprawie maszyn, rek-
tyfikacji i dystalacji, poszukuje miej-
sca gorzelnego. Bliższych szczegółów
można się dowiedzieć w redakcji „Kra-
ju” pod literami I. W. № 99. (610)

OSOBA znająca dobrze krawiectwo oraz
jęz. niem., poszukuje miejsca do dzieł. Adr.:
Staro-Peterhowski pr., 24, m. 18. (608-2-1)

POLKA przyjezdna dają prakt. lekcyjne
kroju po domach, u siebie przykroja, fa-
stryguje, przyjm. obst., sprzed. fas., od 11
do 2 prócz świąt. Kolonienszka, 35, m.
5, blisko Raszewję. (607-2-1)

PETERSBURG
Mała Morska ul.
HOTELE BR. WATTENS
„Grand Hôtel” № 18 i 20,
„Paryż” № 23.
Położone w najlepszej dzielnicy
miasta, w pobliżu Newy, złożone
ze 150 z komfortem urządzonych i
umeblowanych apartamentów od
rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą,
bielizną i t. d. Najwykwintniejsza
kuchnia francuska: śniadania od
kop. 75, obiady à la carte od rs. 1;
wina znanych winnic; usługa: pol-
ska, francuska i niemiecka; tele-
fon. Czternia zapoznaczona w gę-
stwie polskie, francuskie i in. Przy
Hotelach karety. Omnibusy na
dworcach kolei żelaznych.
(685-52-4)

HOTEL
pod firmą
NISZKOWSKI
W WILNIE.
Pierwszorzędnny Hotel, nanowu odro-
stapowany, odpowiednio wszelkim wy-
maganiom podróżnych. Numery od 60 kop.
do 5 rub. Restauracja w ogrodzie i cy-
zelnia. Powozy. (416)

XVIII. „НИВА” 1887.

выдается ежемесячно, т. е. 12 номеров в год, заключающихся в себе:
более 2,000 превосходно выгравированных и вырезанных на
медяных пластинах картин и гравюр, 2,000 страниц текста, состоя-
щего из романов, повестей, рассказов и стихотворений, наиболее
известных современных русских литераторов и поэтов; обширной
областью хитостей (при портретах), научных статей (во всех
отраслях знания), — из популярной энциклопедии, политическое обозрение,
романы, повести, статьи, хозяйственных советов, загадки, ребусы
и пр. и пр.

с бесплатными приложениями:
„П А Р И Ж С К И Е М О Д Ы”
12 №№ в год, заключающихся в себе: до 500 модных гравюр, 850 ри-
сунков, 200 страниц работ, 400 выкроек в натуральную величину
и пр. — словом, полный модный журнал.

И МНОГИМИ ДРУГИМИ ПРЕИМУЩАМИ.
Подписная цена за годовое издание „НИВЫ”:

Без доставки в С.-Пе-тербурге	р. — к.	через Отд. Конторы „Нивы” в Н. Шевцовых & р. — к.
Съ доставкой в С.-Пе-тербурге	50 >	Съ доставкой в Москву и др. город и мѣст. Имперіи
Без доставки в Москвѣ	50 >	Заграницу

Стремясь вымолить трудную и высокую задачу — дать лучшее и по-
лезное чтение в кругу семьи, мы забочились, чтобы литературный ма-
териал, помещаемый у нас, отличался свежестью и интересом, продавая
притом в читателю чувства ко всему добру и благородному. Остаются
лиристы этой задачи в течение 17-ти лѣтъ, постоянно улучшая дело, мы
никогда цѣлью достигнуть того, чтобы журнал был, по возможности, для
всѣх и обо всѣх, чтобы это был полный обзор современной уметственной,
художественной и общественной жизни, притом обзор, полный живого,
многостороннего содержания — словом, журнал русской семьи, в лучшемъ
значении этого слова. Въ будущемъ году остается тотъ же неизменный
характеръ, та же программа и направление.

Въ литературномъ отдѣлѣ „НИВЫ” 1887 г. между прочимъ будутъ
напечатаны произведения слѣдующихъ вѣстныхъ русскихъ писателей:
Графа Е. А. Саласа, истоп. романъ, въ 2 т. „СВЯТОРОССІЕ”; Н. Д.
Александрова, повѣсть „ВАНДАНІЕ”; В. Крестовскаго, романъ „МОИ
СОБРАТЯ”; В. Непомуча „Дачничко, романъ „ЗВѢЗДА НАДУЧАЯ”;
В. Желтковскаго, историческая повѣсть „КАВКАЗСКІЙ ЛЕГІОНЪ”
и мн. др.

Какъ премию на 1887-й годъ гг. подписчики „НИВЫ” получаютъ
(кроме СТѢННАГО КАЛЕНДАРЯ на 1887 г. и многихъ дру-
гихъ художественныхъ приложений) олеографическую копию съ новой
картины проф. А. Е. Маковского.

„Бабушкина сказка”
печатанную масляными красками.

Картина представляетъ сцену изъ русской деревенской жизни:
Иногда тихимъ лѣтнимъ днемъ, когда всѣ ушли на работу, бабушка
собрала своихъ внучатъ, сѣла съ ними на зеленой травѣ и рассказываетъ
имъ сказку. Она очевидно пришла до самаго драматическаго момента сказки.
Старческое доброе лицо съ дымящимъ олушечникомъ. Про дѣтокъ и говорить
ничего они застыли въ своихъ вѣкахъ, задумчиво и жалко слушающа
сказку. Исполненіе картины до мельчайшихъ подробностейъ художественно
и превосходно.

Оригиналы картины и копія съ нея выставлены въ Конторѣ Редак-
ціи „НИВЫ”. Копіи выставлены также во всѣхъ губернскихъ городахъ
Россіи у книгопродавцевъ и въ бібліотекахъ и пр.

Подписка принимается въ Омб., въ Конторѣ Ред. „Нивы”, Невскій пр., № 6.
С.-Петербургъ. Издатель „Нивы” А. Ф. МАКРЕЦЪ.

**ZARYS HISTORJI
RUCHU REFORMACYJNEGO
I REAKCYI KATOLICKIEJ W POLSCE.**
Cena rs. 1 k. 50.
Sprzedaje się we wszystkich księgar-
niach. (588-2-3)

Oryginalne tylko z taką marką.
Huste Nient
NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SZODOWY
Miodowo-Zielisty
I KARMIELKI
L. M. Pietsch & C. w Wrocławiu.
Świd. 4-rag. W. Wignerowa Lond.
Wypróbowaniem działanie Ekstr.
stod. miod.-ziel. jako środka epek-
syjnego w kaszlu, zapachu orga-
nów, itp. i przekonałem się, że ten-
że składa się ze stoda, miodu i róż-
nych roślin, które wywierają silnie-
sze działanie przy leczeniu kaszlu i
bronchit. ambliowicz. ekstr. sto-
dowy. Smak na przyjemny i powoda
miodu, który, będąc sam przez się in-
dycyjnym, pożyteczną, neutralizuje
niemię smak ziół. Słód spaprowa-
ny jest bardzo starannie i nie za-
wiera żadnych szkodl. pierw. Lond.,
7 kw. 1880. Prof. Dr. G. W. Wigner.
Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs.
1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.
Opak. i przez. Liczą się oddz. Skład
gl. dla Boży w Petersb., u W. Atri-
cha, Stremianajna 4, w skład. Tow.
haudl. tow. aktew. Now. pr. 27, New-
ski 47 róg Litwiej. i M. Ital., u Rul-
kowsina i Holma, G. Klossa i Sp.,
W. Lippe i Sp., Euzmidta.
(491-0-4)

MAGAZYN MEBLI
ZALESKI I S^{ka}
w Warszawie
ulica Marszałkowska, № 63.
Wielki wybór mebli wykwin-
tych i skromnych, nowych i uży-
wanych, roboty dekoracyjne po-
dług ostatnich żurnali, oraz najem
czasowy z kompletnem urządze-
niem całych apartam. (920-52-18)

W zakładzie żeńskim naukowo-rekolezln.
w KOWNIE
na Mikotajew. pr., nagrozie gimnaz.,
udzielają się lekcyce następująe. przedm.:
Kroj i szycie sukien . . . za 3 mies. rs. 20
Kroj i szycie bielizny . . . 3 . . . 20
Kapel. i ubiory damsk. . . 3 . . . 20
Kwiaty 3 . . . 20
Heljominstura 2 . . . 15
Krawaty 3 . . . 20
Buchalskory 3 . . . 20
Rękawiczki 3 . . . 20
Tym, którzy nie wyneza się danego
przedmiotu w terminach wyżej oznaco-
nych, obowiązują się aż do zupełnego
wykwalifikowania, lekcyce przedludz. bez-
płatnie. (597-2-2) Wiktorya Haurukiewicz.

WILNO.
Daje lekcyce śpiewu uczenicna Lamp-
ti i Desiré Artôt de Padilla. Ul. Wi-
leńska, d. Inczykowej, m. 8. (572-4-4)

Do dzisiejszego N-ru do-
łącza się dla wszystkich abonent-
ów prospekt „Hodowcy”.

PATENTA NA WYNALEZKI
W EUROPIE I AMERYCIE
wyrabia i sprzedaje (410-52-51)
Gerard Waclaw Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów, Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE
Friedrichsstrasse, 78 (dom „Germania”, róg Französische Strasse).
Pierwsze biuro patentów ogrystuje od roku 1878.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

NIEDOPUSZCZAJĄCA CIĘPŁA
Masa KNOCHA
do smarowania
kottów parowych, zimnych rur wodociagowych, Vacuum-apatatów i t. d.
Ciezar właściwy 0.4. Oszczędność pary 81%
Masa ta jest lekka, tania, przylega zarówno dobrze do gorzących
jak i zimnych powierzchni. Ze względu na praktyczność i oszczędność
przewyższa wszelkie znane dotąd składki. Znajduje się ciągle w zapasie
U WYŁĄCZNYCH PRZEDSTAWICIELI
Th. JOCHIM & Comp.
Mała Morska, № 4. (508-3-3)
Cenniki z opisem i przepisem użycia wysyła się na żądanie bezpłatnie.